

3

2006

(85)

Cena 3,00 zł

НАД БУТОМ І НАРВОЮ

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214



Переможці II Конкурсу української пісні «З підляської криниці»

Ансамбль «Ранок», Більськ



Вокальний ансамбль, Вуорля



Ансамбль «Родина», Дуб'яжин



НАД БУТОМ І НАРВОЮ 3/2006



Оцінили справедливо

**Розмова з членом журі II Конкурсу української пісні „З підляської криниці”
Миколою Федоришиним**

Знаємо вас як відомого імпресаріо, директора Міжнародного слов'янського фольклорного фестивалю „Коляда” в Рівному, людину, яка є присутня на майже всіх українських заходах в нашому регіоні, але мабуть вперше виступаєте у ролі члена журі на фестивалі на Підляшші?

М. Федоришин: Мені дуже приємно, що мене запросили бути членом журі і тому намагався старанно виконати моє завдання. Всі ці колективи дійсно добре знаю, вони на моїх очах виростали, піднімалися і досягали успіхів. Сьогодні можна вже робити певні висновки – чого вони досягли у своїй творчості.

Саме, як оцінюєте рівень цього-річних виконавців?

В цьому році ми чітко оприділили номінації. Дивилися, чого хоче, наприклад, молодь, а вона любить виконувати сучасну українську пісню і фольк музику. В цьому жанрі було багато виконавців, які можуть сміло виступати на різних сценах, їздити на гастрольні концерти. Вважаю, що рівень значно зріс – ось, для прикладу, як приємно порадував український романс. Дівчатам, які його виконували, по силі будь-який твір. Це вже спрацювала музична підготовка і фаховий рівень.

Чи члени журі були однодувні при оцінці, чи навпаки – велись довгі дискусії і суперечки?

Ніяких суперчок не було. Всі, які засідали в журі, або знали добре можливості виконавців, бо ж зустрічались з ними не вперше, або як то було у випадку пані Ірини Свиридюк – відбувалась фахова оцінка хормайстра, яка займається подібними колективами у своїй професійній практиці. Думаю, що це був справедливий вибір, до виконавців ми підходили об'єктивно. Треті місця, ми часто признавали, щоб виконавцям окреслити певну перспективу, щоб сказати їм, що ще треба попрацю-

Журі конкурсу: Мирослав Бужинський, Ірина Свиридюк, Микола Федоришин, Алина Рудчук

вати. Журі не сказало – ось ви всі дуже гарно заспівали. Ми свідомо не признавали першого і другого місця, а тільки третє. Це означає, що в цьому жанрі треба ще попрацювати. Не може бути так, що ми говорим, що досягнули високий рівень і зупиняємось. Все це для цього, щоб колективи розвивались.

Чи на вашу думку були на цьому фестивалі виконавці, які могли б виступати на музичних конкурсах в Україні?

В Україні, якщо є фольклорні конкурси, то вони проводяться на регіональному рівні. Україна має десять земель, а якщо залучає учасників з інших земель, тоді Підляшшя могло б репрезентувати свою автентичку. Слід сказати що вже представляє. Я є автором Слов'янського фольклорного фестивалю „Коляда”. В ньому приймав участь і колектив „Ранок”, і колектив „Родина”. Вони вже виступали і показували свою автентичку – фольклор Підляшшя і займали поважні місця. Бо хто краще за них міг би це зробити.

**Розмовляв Славомир САВЧУК
(Польське Радіо Білосток
Фото Ю. Гаврилюка)**



«Мене присмтно порадував український романс, що його виконували Ольга Рижик та Єва Корицька, дівчата, яким по силі будь-який твір...»



Muzyka z podlaskiej krynicy

Sobota i niedziela 10-11 czerwca były dniami, gdy na scenie Bielskiego Domu Kultury królowała ukraińska piosenka w wykonaniu zespołów, duetów i solistów z Podlasia. W tych dniach, już po raz drugi, odbywał się Konkurs piosenki ukraińskiej „Z Podlaśkoji Krynicy”.

Do konkursu przystąpiło kilkudziesięciu wykonawców, którzy często występowali parę razy, albowiem wielu chciało spróbować swych sił w różnych kategoriach i różnym repertuarze. Uczestnicy konkursu zmierzili się zarówno z autentycznym, jak i opracowanym folklorem, śpiewali także współczesne piosenki ukraińskie.

Idea przeprowadzenia konkursu, dojrzewała wśród aktywu Związku Ukraińców Podlasia pod wpływem zapytań członków zespołów biorących udział w takich imprezach, jak „Na Iwana na Kupała” w Dubiczach Cerkiewnych czy festiwalu „Pidlaśka Osiń”.

– Pod wpływem takiego konkursu powstają nowe zespoły, duety, pojawiają się soliści – podkreśla organizator imprezy Elżbieta Tomczuk. – Takie grupy można później śmiało zabrać i pokazać na jakimś festiwalu. Każdy taki sprawdzian to okazja do tego, aby podnosić poziom wykonawstwa.

Konkurs „Z Podlaskiej Krynicy” w pewnym sensie powraca do tradycji, organizowanych w latach 80. i 90., eliminacji do Festiwalu Kultury Ukraińskiej w Sopocie. Odbywały się one wówczas w Czeremsku, a brały w nich udział także zespoły z Południowego Podlasia.

W tym roku konkurs zdominowały grupy dziecięce i młodzieżowe. Z jednej strony, to bardzo dobrze, bo rodzi nadzieję na kontynuację śpiewaczych tradycji naszego regionu. Z drugiej zaś, smutnym, aczkolwiek nieuchronnym zjawiskiem, jest stopniowy spadek aktywności tradycyjnych grup śpiewaczych. Nie zważając na to, na scenie Bielskiego Domu Kultury nadal „dziarsko” występowały takie ze-

społy, jak grupa śpiewacza z Czeremchy Wsi czy mistrzowie tradycyjnego podlaskiego śpiewu chóralnego – dubiażyńska „Rodyna”.

Nie obyło się bez miłych niespodzianek. Na konkursie zadebiutował nowy zespół z Moszczonej Królewskiej.

– Pierwszy raz wystąpiliśmy w styczniu na wieczorze kołęd w naszej wiejskiej świetlicy – mówi jedna ze śpiewaczek i radna gminy Mielnik, Helena Datzuk. – Początkowo było nas trochę więcej, ale wiadomo jak to na wsi – kobiety mają dużo zajęć i część się „wykruszyła”. Ale taki trzon pozostał i śpiewamy, aby podtrzymać tę naszą tradycję. Każda z nas ma z tego jakąś satysfakcję i radość.



Z Orli na konkurs przyjechały Emilia i Paulina Bogacewicz, zaś z Białegostoku Katarzyna i Barbara Sawczuk



Ola Korniluk i Roksana Wyszowska
– zwyciężczynie w kategorii wspólczesnej piosenki ukraińskiej

Kolejnym debiutantem na konkursie był dziecięcy zespół „Zorianoczka” z Łosinki, którym dyryguje Maria Radczuk.

– Występowaliśmy już na festiwalu „Pidlaśka Osiń”, a w tym roku postanowiliśmy skorzystać z zaproszenia i przyjechać na ten konkurs – mówi kierownik zespołu, którego młodzi członkowie zostali tegorocznymi laureatami Festiwalu „Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej”. – Zaśpiewaliśmy dwie piosenki: „Oj chmelu, mój chmelu” i „Nywka”. W naszym repertuarze jest dużo ukraińskich piosenek, a przygotowując dzieci do ich wykonania, staram się dbać nie tylko o dobre muzyczne wykonanie, ale także o to, aby ze sceny brzmiał dźwięczny ukraiński język literacki.

Oprócz wspomnianych zespołów do konkursu przystąpili wykonawcy z gmin Dubicze Cerkiewne, Orla, Czeremcha oraz gminy i miasta Bielsk Podlaski.

Swoista wewnętrzna rywalizacja odbywała się wśród członków uhonorowanych podlaskich grup: Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Ranok” z Bielska Podlaskiego i „Rodyny” z Dubiażyna. Na

bazie tych dwóch zespołów utworzyło się wiele duetów, swe wokalne możliwości chcieli sprawdzić także soliści.

Z powodu takiej różnorodności repertuarowej i wiekowej jury konkursu miało sporo pracy. Zasiadały w nim dwie osoby z miasta Równe na Ukrainie: Mykoła Fedoryszyn – dyrektor międzynarodowego festiwalu „Kolada” i Iryna Swyrydiuk – dyrygentka chóru. Ze strony organizatorów wykonawców oceniały dwie osoby z Bielska Podlaskiego: Mirosław Buzryński – muzyk i przedsiębiorca oraz Alina Rudeczuk – członek zarządu Związku Ukraińców Podlasia.

Po sobotnich przesłuchaniach zwycięzców konkursu ogłoszono w niedzielę, 11 czerwca. Oprócz laureatów, na koncercie galowym, przy zapelnionej publicznością sali Bielskiego Domu Kultury, wystąpiła także taneczna grupa zespołu „Ranok” oraz dzieci z Równego – chór „Remisolki”, którym dyrygowała wspomniana Iryna Swyrydiuk.

Sponosrem konkursu było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

S.S.

Fot. J. Hawryluk

Laureaci II Konkursu Piosenki Ukraińskiej «Z Pidlaśkoji Krynyci»

ZESPOŁY

■ Kategoria muzyki folkowej

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – nie przyznano

II miejsce – zespół „Strumok”
(Dubicze Cerkiewne)

III miejsce – kwartet zespołu „Ranok”
(Bielsk Podlaski)

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – zespół „Ranok”

■ Kategoria autentycznego folkloru

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – młodsza grupa
zespołu „Ranok”

II miejsce – „Hiloczka” (Czeremcha)

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – „Rodyna” (Dubiażyn)

II miejsce – Grupa śpiewacza
ze wsi Czeremcha

III miejsce – Grupa śpiewacza
z Moszczony Królewskiej,
Kwartet Męski z Dubiażyna

■ Kategoria śpiewu klasycznego

I miejsce – Zespół wokalny z Orli

II miejsce – nie przyznano

III miejsce – Zespół „Zorianoczka”
(Łosinka)

■ Kategoria współczesnej piosenki

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – młodsza grupa zespołu
„Ranok”

II miejsce – nie przyznano

III miejsce – Zespół „Jedna trzecia”
(Orla)

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – Starsza grupa zespołu
„Ranok”

SOLIŚCI, DUETY

■ Kategoria muzyki folkowej

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – nie przyznano

II miejsce – nie przyznano

III miejsce – Edyta Suchar, duet

Emilia i Paulina Bogacewicz

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – nie przyznano

II miejsce – nie przyznano

III miejsce – duet Katarzyna

i Barbara Sawczuk

■ Kategoria autentycznego folkloru

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – nie przyznano

II miejsce – nie przyznano

III miejsce – duet Ola Iwaniuk

i Gabriela Majewska

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – duet Olga Ryżyk i Roksana

Wyszowska, duet Nina Tomczuk

i Julia Fionik

II miejsce – duet Luba Nikitiuk

i Anna Mojsik

III miejsce – duet Katarzyna Dmitruk

i Joanna Szeretucha

■ Kategoria ukraiński romans

I miejsce – duet Olga Ryżyk

i Ewa Korycka

■ Kategoria współczesnej piosenki

– Wykonawcy do lat 15:

I miejsce – Ola Korniluk

II miejsce – Magda Jakimiuk

– Wykonawcy powyżej 15 lat:

I miejsce – Roksana Wyszowska

II miejsce – duet Anna Pietruczuk

i Joanna Szeretucha



Декламаторський конкурс «Українське слово»

14 червня в Більському будинку культури відбувся, організований Союзом українців Підляшшя, III рецитаторський конкурс для дітей і молоді, що учащують на заняття української мови – „Українське слово”. Продовжує він традицію зустрічей з українською поезією, які почалися понад 10 років тому після введення української мови до підляських шкіл. Оскільки однак ще до не-давня це були конкурси поезії Тараса Шевченка, то зараз формула заходу набагато ширша – діти можуть

вибрати будь-який вірш українського автора. Проте як підкреслює вчителька української мови Агнешка Фирсович, діти, зокрема старші, надалі дуже охоче вибирають вірші Великого Кобзаря, натомість молодші зосереджуються на дитячій поезії. Крім того трапляються серед рецитованих віршів твори українських авторів з Підляшшя.

Цього року у конкурсі виступило понад 50 дітей з пунктів навчання української мови з Комплексу шкіл ім. А. Міцкевича в Більську, Почат-

кової школи в Черемусі та міжшкільного пункту навчання при Початковій школі № 12 у Білостоці. Вперше показали малята з Дитячого садочка № 9 у Більську.

Усіх дітей журі оцінило в трьох вікових категоріях – „садочок та класи I-III початкової школи”, „класи IV-VI початкової школи” та „класи I-III гімназії”. Як підкреслила Йоанна Романюк, вчителька української мови в Черемусі, водночас член журі, молодші діти набагато амбітніше підійшли до конкурсу та краще вивчили вірші.

„Українське слово” – це справжня перевірка для дітей, які мають нагоду показатися як зі своїми мовними, так і акторськими здібностями. Це було видно хочби у виступі дівчат з молодшої групи „Ранку”, які дуже вміло запрезентувалися на ширшому фоні. Такий конкурс – це доповнення навчання української мови в школі, а також мобілізація до дальшої праці.

Усі діти, які взяли участь у конкурсі, отримали нагороди та пам’ятні дипломи.

Людмила
ФИЛИМОНЮК
Фото Ю. Гаврилюка

Переможці конкурсу

I категорія:

I місце:

– *Анджеліка Никитюк*

II місце:

– *Каріна Міхновська*

III місце:

– *Михайло Прохорук*

Вирішення:

– *Адріана Шуй*

– *Юліта Максим’юк*

– *Катерина Василюк*

– *Варвара Федорук*

II категорія:

I місце:

– *Григорій Бужинський*

II місце:

– *Олександра Корнилюк*

III місце:

– *Наталія Чернякевич*

Вирішення:

– *Магда Качук*

– *Віолетта Крук*

III категорія:

I місце:

– *Юлія Куклиновська*

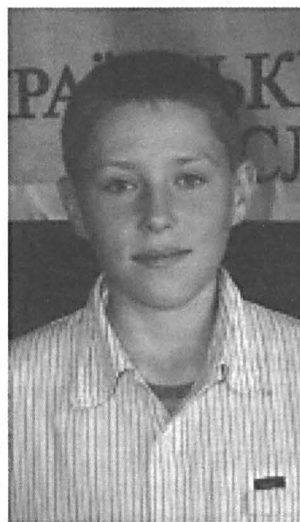
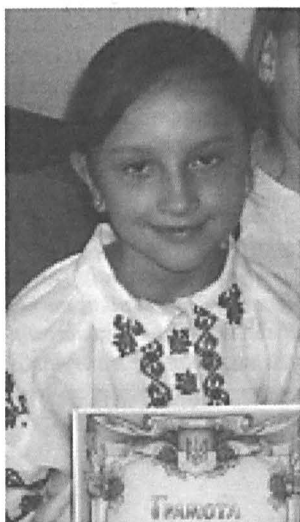
II місце:

– *Юстина Голуб*

– *Оксана Рижик*

III місце:

– *Роксана Вишковська*



Анджеліка Никитюк, Григорій Бужинський, Юлія Куклиновська – переможці конкурсу у своїх вікових категоріях

Конкурс „Українське слово” проведено при фінансовій підтримці Міністерства закордонних справ України

Wachlarz podlaskiej kultury

Koncertem zespołu „Ranok” zainaugurowano pierwszą edycję Festiwalu Kultury Ukrainkiej w Lublinie „Podlaska Mozaika”. W ramach imprezy odbyło się również spotkanie poświęcone 15-leciu ukraińskiego czasopisma Podlasia „Над Бугом і Нарвою”, pokazano film o prawosławnym monasterze św. Onufrego w Jabłecznej pt. „Ku czci św. Onufrego” w reżyserii Romana Wasiluka oraz zaprezentowano tomik wierszy „Журавлі гнізда стелят над Бугом” autorstwa Stepana Sydioruka, poety z Południowego Podlasia.

– Festiwal jest prezentacją kilku zjawisk różnorodnej kultury ukraińskiej Podlasia – powiedział Walentyn Demczuk, prowadzący koncert inauguracyjny. – Pokazuje, że kultura ukraińska funkcjonuje nie tylko w Kijowie czy Lwowie, ale także niedaleko stąd – pod Włodawą, Kodniem, Bielskim Podlaskim, Hajnówką czy Siemiatyczami.

Festiwal „Podlaska Mozaika” prezentuje kulturę ukraińską obu części Podlasia, których historyczne losy w ostatnich



stuleciach były nieco odmienne. Społeczność ukraińska Południowego Podlasia wcześniej weszła na drogę kształtowania nowoczesnych form kultury narodowej. Jednak w wyniku procesów historycznych XX wieku, deportacji w latach 40. została na tym terenie znacznie ograniczona. Natomiast Północne Podlasie przez długi czas było postrzegane jako region, gdzie kultura ukraińska nie jest obecna, chociaż

znaczna część jego prawosławnych mieszkańców po dziś dzień posługuje się gwarami języka ukraińskiego i zachowuje ukraińską kulturę tradycyjną.

Dlaczego „Podlaska Mozaika” akurat odbywa się w Lublinie. Przecież to miasto leży poza granicami Podlasia.

– Tutaj znalazła się grupka ludzi, w szczególności mająca swoje korzenie na Podlasiu, którzy zechcieli podzielić się swoją kulturą z mieszkańcami Lublina – powiedział Andrzej Artemiuk, przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia. – Lublin jest miejscem otwartym na różnego rodzaju kultury, na tego rodzaju inicjatywy. Cieszę się, że my Ukraińcy mamy możliwość prezentacji naszego dorobku kulturowego właśnie tutaj.

Festiwal był zorganizowany przez Towarzystwo Ukraińskie w Lublinie, któremu przewodniczył dr Grzegorz Kuprianowicz, przy współpracy ze Związkiem Ukraińców Podlasia, Konsulatem Generalnym Ukrainy w Lublinie oraz parafią prawosławną św. Metropolity Piotra (Mohyły).

Janusz BAKUNOWICZ

„Ranok” zainaugurował „Podlaską Mozaikę” występem na scenie ACK „Chatka Żaka”, ale jego pieśni brzmiały również pięknie w plenerze – na pikniku, na którym spotkali się organizatorzy, uczestnicy i goście festiwalu Fot. J. Hawryłuka

Українське свідоцтво на закінчення школи



Фестиваль української культури в Любліні це не лише спів, фільм та поезія. Це також заходи, які природно впливають з життя української спільноти Любліна. В рамках фестивалю учні недільної школи, які при церкві Воздвиження Хреста Господнього (нещодавно ця церковна громада отримала статус окремої парафії св. Митрополита Петра Могили) вивчають українську мову та Закон Божий, офіційно закінчили

шкільний рік та отримали свідоцтва. Цього разу шкільне свято мало особливий характер, оскільки з програмою виступили не лише учні Недільної школи, але також гості з Північного Підляшся – діти з ансамблю «Ранок», які у школах Більська вивчають рідну мову (згодом люблінські діти, їхні вчителі, духовні опікуни, батьки і гості з Більська сфотографувалися на довгу і добру пам'ять).

(ІБ)

Więcej informacji o innych wydarzeniach Festiwalu, w tym zapis dyskusji z okazji jubileuszu „Над Бугом і Нарвою”, w następnym numerze.

List otwarty środowisk mniejszości narodowych i etnicznych do Prezesa Rady Ministrów w sprawie realizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym»

Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 roku o *mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym* reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości oraz określa zadania i kompetencje organów administracji w tym zakresie. Na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 2005 r. w imieniu administracji rządowej działaniami w sprawach mniejszości narodowych i etnicznych kieruje Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Biurokratyczną barierą w realizacji zobowiązań państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych jest brak w MSWiA dostatecznych mechanizmów współpracy z organizacjami pozarządowymi mniejszości narodowych oraz jasnych kryteriów kontroli wydatkowanych środków publicznych. Współpracę zakłócają częste zmiany zasad obowiązujących w departamencie odpowiedzialnym za realizację Ustawy o *mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*.

Przekazywanie środków na aktywność mniejszości narodowych i etnicznych odbywa się na podstawie umowy zawartej między MSWiA a organizacją mniejszości. Organizacje są zobligowane do złożenia wniosków o dotację we wrześniu roku poprzedzającego planowane działania, tak by resorty przygotowujące budżet państwa mogły umieścić te wydatki w planach na rok następny.

Zarządzenie nr 32 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 23 czerwca 2005 r. w *sprawie zasad postępowania przy udzielaniu dotacji na realizację zadań mających na celu ochronę, zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej mniejszości narodowej*, zawiera zapis, na podstawie którego podpisywanie umów i realizację konstytucyjnych zobowiązań wobec mniejszości narodowych i etnicznych uzależnia się od przyjęcia do 31 grudnia mijającego roku budżetu całego państwa przez wszystkie prawomocne instytucje RP. Czyni to organizacje mniejszości, uprawnione do korzystania ze środków budżetowych, zakładnikami układów politycznych w Sejmie, Senacie, Radzie Ministrów.

W praktyce środki z dotacji na działalność pojawiają się na kontach organizacji w drugiej połowie roku budżetowego. W 2006 roku umowy na realizację projektów służących zachowaniu tożsamości narodowej i kultury środowisk mniejszości narodowych podpisano z nielicznymi stowarzyszeniami. Większość projektów nadal czeka na stosowne podpisy.

Oparte na aktywności społecznej swych członków organizacje nie są w stanie odpowiedzialnie zaplanować programów działalności na następny rok i ich zrealizować. W konsekwencji, sprawozdając MSWiA wykorzystanie środków narażają się na kwestionowanie przedstawionych raportów, zarzuty o wykorzystanie środków niezgodnie z umową itp. (co jest konse-

kwencją zmiany terminów imprez i przesunięcia w budżetach wymuszone zmianami kosztów usług).

Organizacje nie mogą finansować ukazujących się periodycznie, nierzadko od kilkudziesięciu lat, pism. Publikowanie we własnym języku jest najważniejszym przejawem realizacji prawa do zachowania tożsamości i fundamentalnym narzędziem do podtrzymywania więzi wśród społeczności mniejszości narodowych i etnicznych.

Taki sam problem pojawia się przy finansowaniu tradycyjnych cyklicznych imprez, zespołów artystycznych, chórów, miejsc spotkań. Są one ważnym składnikiem życia kulturalnego, nie tylko wspólnot mniejszości narodowych, ale również kultury regionu, i wspólnego dziedzictwa narodowego RP.

Organizacje nie mogą wywiązać się z płatności popadają w zadłużenie – paradoksalnie – głównie wobec instytucji administracji państwowej, ZUS, urzędów skarbowych, Poczty Polskiej, przedsiębiorstw komunalnych. Brak środków na wypłaty dla bardzo skromnych zespołów redakcyjnych, drukarni, firm kolportujących pisma, czynsze, telefony – wymusza kompromisy, które skutkują jakością niższą od możliwości twórczych środowisk i zubożeniem oferty kulturalnej adresowanej do wszystkich obywateli.

W konsekwencji ciągłego braku środków finansowych i braku gwarancji ich terminowego otrzymania władze organiza-

Komunikat prasowy

Szanowni Państwo,
do szerokiego ruchu obywatelskiego w Polsce należymy również my, obywatele naszego kraju z dziewięciu grup narodowościowych i czterech etnicznych. Uważamy, że świadomość tego faktu jest bardzo niska wśród naszych współobywateli, czyli również polityków, urzędników administracji różnego szczebla oraz części dziennikarzy.

Nie mamy swych przedstawicieli wśród parlamentarzystów, dlatego pragniemy zainteresować wszystkich, którym bliskie są idee społeczeństwa obywatelskiego, naszymi problemami w korzystaniu z przy-

należnych nam ustawowo praw.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji jest resortem, na którym spoczywa obowiązek nadzoru nad realizacją Ustawy o *mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym* i ma w imieniu państwa obowiązek zapewnić naszej – szczególnej – grupie obywateli, poszanowanie praw oraz stwarzać warunki do nieskrępowanego działania na rzecz zachowania własnej tożsamości.

Przedstawiamy Państwu list otwarty naszych środowisk do Prezesa Rady Ministrów krytycznie opisujący stan realizacji przez Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji ustawowych zobowiązań Rze-

czypospolitej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz propozycję naprawy tej sytuacji.

Spotkanie przedstawicieli stowarzyszeń mniejszości – sygnatariuszy Listu otwartego środowisk mniejszości narodowych i etnicznych do Prezesa Rady Ministrów w sprawie realizacji ustawy o *mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym* odbyło się 12 czerwca 2006 r. w Warszawie w siedzibie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (ul. Zgoda 11).

Solidarność z inicjatywą wyrazili oprócz sygnatariuszy także: Stowarzyszenie Łemków, Mirosław Jelinek, Proboszcz Parafii Ewangelicko-

Reformowanej w Żelowie Roman Chojnacki – prezes Związku Romów Polskich, Joanna Manderla, Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

Szczegółowych informacji o inicjatywie i problemach, które spowodowały przygotowania Listu Otwartego udziela Piotr Tyma, Prezes Zarządu Związku Ukraińców w Polsce, tel. (022) 679-96-77, 605-694-512, mail: sekretariat@ukraina.com.pl oraz Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Artur Jabłoński, tel. 0605-603-808.

W imieniu sygnatariuszy:
Piotr Tyma
Prezes ZUwP

cji mniejszości są zmuszane do zaciągania komercyjnych pożyczek, których spłaty pochłaniają wolne środki, które mogłyby być przeznaczone na działalność merytoryczną.

Większość organizacji mniejszości nie dysponuje pieniędzmi na w pełni profesjonalną obsługę administracyjno-księgową. Borykanie się przez cały rok z mnożącymi się problemami wywołanymi brakiem dotacji oraz precyzyjnych informacji na temat wymogów formalnych czy terminów nie pozwala na bieżące prowadzenie księgowości i rachunkowości. Stawianie nowych wymogów formalnych w trakcie realizacji zadań, rygoryzm przeprowadzanych przez Departament Kontroli MSWiA badań finansów organizacji oraz niepodjęcie przez MSWiA jednoznacznych, czy też jakichkolwiek decyzji dotyczących pokontrolnych zastrzeżeń, paraliżuje pracę księgową organizacji, a dla resortu stanowi wystarczający pretekst do nie podpisywania umów i przekazywania środków na konta społeczności mniejszości narodowych i etnicznych.

Przedstawiciele organizacji mniejszości nie zostali przeszkoleni przez właściwe służby MSWiA co do formalnych wymogów sprawozdań. Brak jasnych kryteriów nie pozwala wywiązać się organizacjom mniejszości w sposób zadawalający MSWiA z obowiązku rozliczenia dotacji.

Konsekwencją tej praktyki jest paraliż działalności organizacji przez znaczną część roku. Realizacja polityki państwa wobec mniejszości jest w tej sytuacji fikcją.

Dlatego domagamy się jak najszybszego wywiązania się przez Rząd RP z zobowiązań wobec organizacji mniejszości narodowych i etnicznych, których zaakceptowane wnioski stanowią zbyt długo czekają na podpisanie stosownych umów i przekazanie pieniędzy na ich realizację, oraz jak najszybszego i zgodnego z urzędowymi terminami przekazania organizacjom decyzji rozstrzygających spory dotyczące wniosków pokontrolnych.

Aby w przyszłym roku uniknąć podobnych sytuacji i zlikwidować, mamy nadzieję, tylko biurokratyczne przeszkody w prawnych i gwarantujących sprawną realizację przez państwo polskie praw obywatelskich osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych proponujemy:

Wprowadzenie – po konsultacjach ze środowiskami mniejszości i uwzględnieniu dotychczasowych złych doświadczeń – koniecznych zmian zarządzenia nr 32 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 23 czerwca 2005 r. w sprawie zasad postępowania przy udzielaniu dotacji na realizację zadań mających na celu ochronę, zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej mniejszości narodowej.

Про нацменшинні проблеми на Спільній комісії

27 червня 2006 року у Варшаві, в Міністерстві внутрішніх справ та адміністрації відбулось чергове засідання Спільної комісії уряду та національних і етнічних меншин. Цей орган, який має дорадницький характер, покликано на основі закону про національні і етнічні меншини. З українського боку до складу Комісії увійшли д-р Григорій Купріянович та Петро Тима. На запрошення голови комісії присутніми під час засідання у характері експертів можуть бути особи, які не є її членами. На цьому засіданні присутнім був голова Союзу українців Підляшшя – Андрій Артемиук.

Почалось воно від вручення актів номінації новим членам Комісії. Прийнято також раніше узгоджений регламент праці Комісії. Досить багато часу присвячено дискусії над проектом *Інформації про процедуру передавання дотацій національним меншинам*. Можна вважати це виправданим, оскільки з деякими меншинами МВСіА не підписало договорів на окремі культурні проекти. У справах фі-

нансів секретар Комісії поінформував зібраних відносно коштів запланованих на дотації для меншин у бюджеті на 2007 р. Обговорювано також питання співпраці з меншинами уповноважених у справах меншин з боку воєводів.

Учасники засідання ознайомились з відповіддю Міністра Людвіка Дорна на відкритий лист представників національних меншин до прем'єр-міністра Казімежа Марцінкевича у справі ситуації, в якій опинились національні меншини у Польщі. Деякі з проблем наголошуваних представниками національних меншин у цьому листі були обговорювані на засіданні Комісії. У частині з цих питань узгоджено спільну позицію, інша частина буде обговорюватись на чергових засіданнях.

У зв'язку з тим, що комісія діє від давна, її члени, так з боку уряду, як і меншин, визнали необхідним визначити завдання та роль, яку мають відігравати обидві сторони у її працях. Проведення такої дискусії може бути передумовою для успішної праці Комісії. (арт)

Zamknięcie procedur zawierania umów w styczniu każdego roku budżetowego.

Wypłacanie w formie zaliczki w lutym każdego roku budżetowego 25% kwoty planowanych dotacji.

Przygotowanie jednoznacznych instrukcji sprawozdawczych i przeszkolenie przedstawicieli organizacji mniejszości w obsłudze środków budżetowych.

Po konsultacjach z szeroką reprezentacją społeczności mniejszości narodowych i etnicznych zagwarantowanie stałych, długoterminowych dotacji instytucjonalnych, a nie tylko doraźnych dotacji na poszczególne projekty.

Ustanowienie mechanizmów współpracy pomiędzy rządem a środowiskami mniejszości w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych uwzględniających postulaty obywateli Polski należących do mniejszości.

Ustanowienie mechanizmów współpracy i doprecyzowanie przez MSWiA kompetencji pełnomocników ds. mniejszości narodowych powoływanych na szczeblu województw i realnego wsparcia ze strony ww. dla działań podejmowanych dla zachowania tożsamości narodowej i kulturowej mniejszości.

Warszawa, 12 czerwca 2006 r.

Podpisy:

Związek Ukraińców w Polsce – prezes **Piotr Tyma**

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie – prezes **Artur Jabłoński**

Wspólnota Litwinów w Polsce – z-ca przewodniczącego **Bronius Makauskas**

Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce – **Piotr Paziński**
Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – **Jan Zabrocki**

Stowarzyszenie Romów w Polsce – prezes **Roman Kwiatkowski**

Mazowieckie Stowarzyszenie Romów – prezes **Marek Lakatus**

Zjednoczenie Łemków – **Aleksander Maslej**

Stowarzyszenie „Rosyjski Dom” – **Galina Szczygiel**

Fundacja Wspierania Mniejszości Łemkowskiej „Rutenika” – **Wiera Sandowicz-Bąkowska**

Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy PTL – **Maciej Bohosiewicz**

Pisemnie list poparli:

Towarzystwo Słowaków w Polsce
Związek Tatarów Polskich Rzeczypospolitej Polskiej

Stowarzyszenie Litwinów w Polsce

Związek Ukraińców Podlasia

Ukraińskie Towarzystwo Historyczne



Вітряк на перехресті епох і поколінь

У давнину вітряки, крім традиційних дерев'яних хат і церков, відігравали важливу роль в забудові сільських поселень – визначали їхнє архітектурне обличчя, формували краєвид, створюючи особливий колорит. Будували їх найчастіше обабіч доріг, у полі, чи на пагорбах за селом, поодиночі, або групами, по кілька разом. Зрозуміло, вони не лише прикрашували пейзаж, але й служили людям як джерело енергії, в основному для того, щоб молоти зерно. Так було протягом багатьох віків. Проте, коли у селах з'явилася електричність, епоха вітряків скінчилась – частину знищено, інші змарніли, такщо зараз мало де є вони ще елементом підляського краєвиду. Однак почали з'являтися ініціативи, як приватних осіб, так і груп людей, для яких важливим питанням було зберегти ці пам'ятки підляської архітектури. Одною із них було перенесення вітряка з села Тростянка на пасовисько на полях Ступник коло лісу над Нарвою, неподалік від села Козлики. Це сталося 20 років тому.

Ідея перенесення занедбаного і забутого вітряка з села Тростянка в мальовниче місце над Нарвою з'явилася в 1986 році серед групи підляської молоді, в основному з Більська і Кожина, для якої важливим питанням на той час були пошуки своєї національної totoжності. Головним ініціатором був Іван Михальчук, крім нього заангажувалися: Богдан Карчевський, Юрій Левчук, Юрій Місіюк, Іван Хвашевський, Іван Бакунович, Юрій Ігнатюк та інші. Мо-

лоді активісти за зароблені на маланці в Більську гроші купили ділянку землі та самого вітряка. У цьому поміг їм батько Івана Михальчука, Володимир Михальчук, господар із Кожина. Після перенесення вітряка, поставили неподалік також традиційний колодязь.

Вітряк у Козликах став місцем товариських зустрічей молодих підляшуків. Однак на відміну від людей заангажованих при скансені в Біловежі, які по різному ставилися до питання своєї

національної ідентичності, молодь пов'язана з вітряком у Козликах тяжіла в бік українства. Саме вітряк став таким місцем, де формувалася українська національна ідентичність молодих людей околиць Більська. Також завдяки ньому багатьох українців з Польщі довідалося, що на Підляшші є люди, які ідентифікуються з українством.

– Сягаючи 20 літ назад – згадує Іван Бакунович, – то було таке романтичне. Ми робили щось, чого не робив ніхто інший. Щоправда, був скансен у Біловежі, але тут, в околицях Більська, нічого такого не було. То якось консолидовало тих люди, котори приїжджали тут до роботи. А треба сказати, що тоє місце завше притягало молодь. Як пам'ятаю, 20 літ тому то була нас горстка, але з часом, то почало приїжджати туди щораз буольш нових люди, котори zostалися при туом вітракови до тепериньного часу. Тон скансен, хоч може ще поки що важко говорити про скансен, був місцецьом, де часто кончалися рейди „Підляшшия”. Вони кончалися великім вогнищем, співами і імпрезою, на якую приїжджала молодь не туолько з околїчних сел, але і з цілої Пуольци. Так-що про тоє місце знають не тилько



Вітряка, якого бачимо тут на старому місці у Тростяниці, його власник (на фото розмовляє з Іваном Михальчуком та Богданом Карчевським) продав за причепу дров

тут, в Білеську, Білостоці, Гайновці чи в найближчій околиці, але інформації про вітряк розповсюджені по цілій Пуолиці.

Кульмінаційним моментом активності першого покоління підляських українців заангажованих при вітряку був серпень 1988 року. Саме тоді з нагоди 1000-ліття хрещення Русі при козлицькій церкві, 200 метрів до вітряка, з їхньої ініціативи було споруджено дерев'яний хрест. Автором і виконавцем проекту став Володимир Наум'юк, відомий народний різбляр із села Канюки.

Сама Миколаївська церква, яка по-

ходить з 1793 року, знаходиться зразу коло Козлик, куди перенесено її з села Кленики. Як вітряк, так і вона надає особливу привабливість розположеному над Нарвою місцю. По сьогодні ці два елементи мальовничого наднарв'янського краєвиду залишаються зупинками багатьох туристичних мандрів.

Результатом першого періоду активності підляських українців при вітряку, було не лише збереження одної з пам'яток підляської архітектури, але й уформування українського молодіжного середовища на Підляшші, яке зосередилося коло вітряка в Козликах.

Однак наприкінці 1980 рр., після кількох років заангажованої праці, наступив спадок активності. Поляна коло вітряка залишилася пустою, а саме місце почало заростати лісом.

Друга хвиля активності – це початок 1990 рр. Вона розпочалася разом із працями, які полягали передусім на проведенню заміни провізоричного покриття даху вітряка з папи на гонтове. Роботою зайнялися Славомир Вашкевич і Іван Хвасцевський, які досвід при того роду роботах здобували під час консервації дзвіниці на Розточу, за дорученням Комісії охорони пам'яток церковного мистецтва. Однак насправді другий спалах активності пов'язаний з заангажуванням у „вітрякове” життя групи білостоцьких студентів, які в 1994 році „перебралися” сюди зі скансену в Біловезі.

– Вітряк був для нашого покоління, – згадує Андрій Давидюк, – певним етапом на дорозі до будування своєї тотожності. Не був то вже перший етап, бо все зачалось від поїздки до Біловезі. Там почалися спільні співи, перші спроби говорити „по-свойому”, бо більшість з нас була з міст, з польськомовних сімей і треба було вчитися своєї мови майже з нуля. Там перебули ми літа студіїв. По дорозі навчилися говорити „по-свойому”, співати, з'явилися навіть перші подружжя між учасниками тих зустрічей. Але атмосфера в скансені не сприяла нашій даль-



Вітряк у Козликах став місцем спільної праці і зустрічей молоді, яка жартівливо почала себе звати „білеською сотнею”

ий там присутності. Далися в знаки ідеологічні поділи, які тягнуться і дотепер. Білоруси, тутешні, українці, а навіть тутешні росіяни, які вважали, що нема білорусів і українців, а тільки один невідлімий русській народ. Зрештою, по якомусь часі один зі старших „біловежців”, Юрій Місіюк, завіз нас до вітряка в Козликах. Виявилось, що місце не є загосподароване, ближче нам буде з Білостоку, а що найважливіше – можемо перейняти роль господаря, як „технічного”, так і ідеологічного. І так почалася „ера вітряка”.

Білостоцькі студенти з Союзу української незалежної молоді спорудили огорожу та виконали крила до вітряка. Згодом повстало Товариство любителів скансену в Козликах, головним завданням якого була опіка над вітряком.

– Це без сумніву було хобі, – згадує Юрій Місіюк, – корисне проведення спільного часу. Маю враження, що спільна праця дуже інтегрувала. Треба пам'ятати, що це була молодь трохи інша ніж сьогоднішня. Ті люди не боялися фізичної роботи, вони до неї звикли, тому, що або походили з села, або були першим поколінням, яке з нього вийшло і їхній зв'язок з селом весь час був дуже міцний. Вони мали потрібні вміння і відчували потребу працювати, виділити і загосподарювати терен, потребу певного конструктивізму. Добре з тим почувалися. Можна сказати, що це була суть нашого тодішнього руху – весь час щось творилося. Ідеологія з'явилася потім, на матеріальній основі, яку вдалося створити – раніше в Біловежі, а згодом у Козликах.

З 1994 року життя коло вітряка знову розцвіло. Кожного року в травні починався там велосипедний рейд „Підляшшя”, часто відвідували це місце діти з українських груп у Початковій школі № 4 у Більську та ансамбль „Ранок”. Окрім того проведено музичні варшати, у яких брали участь такі групи, як хоч би фолькова „Черемшина” та жіночий народний колектив з Черемхи-села. І хоч це був осередок українського молодіжного життя, то користувалися ним так само особи з-поза українського середовища, наприклад учасники сплавів байдарками чи білоруського рейду „Бацькаўшчына”.



У понеділок, 22 травня 2006 р., на свято Миколи Чудотворця, відбулося відзначення 20-річчя вітряка. Зранку в церкві св. Миколая в Козликах відправлена була празнична Божественна літургія. Пополудні учасники урочистостей вислухали доповіді д-ра Богдана Мартинюка, любителя української старовини з Варшави, про пам'ятки церковного будівництва у Польщі, а отець Євген Суц, настоятель парафії св. Іоана Хрестителя у Пасинках, звершив чин освячення новозведеної хати. Згодом відбувся пленерний концерт дитячо-молодіжного ансамблю „Ранок”. Як всі вже були насичені духовною стравою, почалася приятельська зустріч, коли господарі і гості підкріпляли й тіло, бо „Козак і в маю з біди не заплаче”.

Апогей цього періоду „вітрякового” життя – це 1998 р. Тоді за зароблені на білостоцькій маланці гроші молоді люди купили за селом Кожино традиційну хату, яку вирішили поставити неподалік від вітряка. Однак прийдеться чекати на її спорудження багато років.

Кінець 1990 рр. – то час другої кризи у „вітряковому” житті. Молоді люди почали одружуватися, частина з них виїхала за роботу і місце коло вітряка знову завмерло. Час від часу хтось приїжджав і робив вогнища, однак це вже були зовсім приватні ініціативи, які об-



межувалися кількома особами, що хотіли просто відпочити від ритму міського життя. Місце, яким ніхто не займався, щораз частіше почали навідувати непрошені гості. Нерідко вони не вміли доцінити праці інших – нищили крила, пробували поламати двері до вітряка, брали на вогнище дерево з хати.

Початок ХХІ ст. – то невтішна карта в історії вітряка. Були деякі спроби оживити це місце, однак кінчалися вони одноразовими ініціативами, після яких життя коло вітряка знову завмирало. Прийшов час, коли „вітряківці” приїжджали туди майже виключно перевіряти, що знову знищили або вкрали непрошені гості. Однак вже навіть не було чого красти – „любителі” вітряка повиносили з нього навіть горнятка і ложечки.

Вітряк у козликівському лісі чекав нового покоління, яке емоційно з ним зв’яжеться та заангажується у будову довкола нього не лише матеріального, але й ідеологічного життя. Однак виявилось, що помінялися часи та сама молодь, яка так і не з’явилася.

Після кількох років стагнації, вже в 2005 році, вітряк у свої руки знов взяли активісти першого і другого етапу його будівництва. Було опрацьовано умови проведення розбудови скансену, першим кроком якого стало спорудження закупленої хати.

– *Поневваж вітрак запевняв туолькі в сезоні літньому можливість спотикатися*, – розповідає Юрій Ігнатюк, – *ришили ми побудувати хату. Ришили ми*

її побудувати 7 літ тому. Як добре паметаю, не хватало нам однак ні сьродкув, ні запату, коб тую інвестицію перевести. Хотілі тоє зробити легально, зробіли проєкт, зезволенє на будову. Вдалося в тамтуом рокові зобрати одповідню групу люди, а передовсім одповідні капітал, коб тую хату поставіти. І так в паздєрніку тамтого року почалі ми її ставіти.

Хата коло вітряка є реконструкцією, як зовнішнього, так і внутрішнього вигляду традиційної підляської хати, поставленої в Кожині в 1936 році. Крім неї споруджено ще останнім часом шпихлір. Наступний етап творення матеріальної бази коло вітряка – це поставлення клуні, бані і склепу. Все складеться на оселю колонійного типу.

– *Тоє місьце має робіти за такое місьце, за якое робіло до сітих пуор*, – продовжує Юрій Ігнатюк, – *місьце інтеграції середовищ українських і українськомовних Підляшия. Хотілі б ми, коб заангажовалося нове поколіє в спотканя і тую роботу, котору ми до сітотї пори робіли. Масм надїю, што тая хата впливе на атракційность сітотого місьця і притягне молодих люди. Щиро їм запрашаємо тут, даємо їм можливість користаня і робїня споткань зв’язаних з культивуваньом традиції, языка, фольклору і гісторії сітих наших теренув.*

І так життя коло вітряка починається наново, що здається бути не лише короточасним спалахом активності. Поволі з’являється молодь, між іншими з

пункту навчання української мови при Загальноосвітньому ліцею ім. Т. Костюшка в Більську, яка добачаючи атракційність цього місця, організовує тут зустрічі.

Першим більшим заходом у цьому місці, який 22 травня 2006 р. провели ініціатори розбудови скансену, було ХХ-ліття вітряка, під час якого висвячено хату. З українським репертуаром виступили ансамбль „Ранок” з Більська та група з Ягуштова, натомість доповідь про пам’ятки церковного будівництва в Польщі виголосив д-р Богдан Мартинюк. З цієї нагоди поляна в козликівському лісі зібрала чималу кількість людей – як тих, що емоційно зв’язані з вітряком, так молодь і мешканців довколишніх сіл.

– *Почався новий етап в історії вітряка і українського руху на Підляшиї*, – сказав Андрій Давидюк. – *На висвяченні хати було видно як старих „вітряківців”, так і „білостоцьку хвилю”, а крім того ще дітей тих перших, які переймають володіння тим чудовим місцем над Нарвою. Вони вже мають зовсім інші умови для праці і відпочинку. Від довшого часу вчать української мови в школах, є українські програми в радіо і телебаченні. З другого боку асиміляція збирає своє жниво. Але, як сказав отець Євгеній Суц, висвячуючи нашу новопобудовану хату, якщо є такі місця і люди, яким не байдужа мова, віра і культура, то вони не загинуть і будуть продовжуватися наступними поколіннями. Маю надію, що для тих, молодших від нас, людей вітряк стане місцем не тільки забави, але й творчого задуму і цікавих ініціатив. Місце цьому сприяє. Решта – це справа людей.*

Вітряк коло Козлик упродовж останніх 20-ти років інтегрував українське середовище, а передусім молодь. Розбудова скансену є початком нового етапу творення українського культурного життя у цьому місці. Його головний пріоритет – це заангажувати наступні покоління – створити їм матеріальну базу, на основі якій вони будуть реалізувати ідеї пов’язані з продовжуванням нашої української підляської традиції.

Людмила ФИЛИМОНЮК
Фото І. Бакуновича, Ю. Ігнатюка
(архівні)

Pojednanie – emocje i fakty



13 maja prezydenci Polski i Ukrainy dokonali uroczystego otwarcia pomnika poświęconego 366 zamordowanym w 1945 roku ukraińskim mieszkańcom Pawłokomy – wsi nad Sanem, położonej około 40 km na zachód od Przemyśla.

Wydarzenie to, określone na stronie internetowej prezydenta Lecha Kaczyńskiego jako „polsko-ukraiński gest pojednania”, zakończyło podjęte jesienią 1989 roku, zaraz po zmianie władzy w Polsce, starania byłych ukraińskich mieszkańców wsi o godne upamiętnienie ofiar mordu. Przez długi czas rozbijały się one o nieprzychylną, a nawet wrogą postawę mieszkających tu obecnie Polaków i władz samorządowych (ówczesną atmosferę przedstawił Paweł Smoleński w reportażu „Cichaj Dionizy!”, opublikowanym 28.02.1998 r. w „Gazecie Wyborczej”, a w 2001 r. w jego zbiorze „Pochówek dla rezuna”). Jedynym, co udało się wówczas osiągnąć było uporządkowanie i ogrodzenie cmentarza, na którym dokonano egzekucji i w trzech zbiorowych grobach pochowano większość zabitych.

Zmianę sytuacji przyniosły dopiero ostatnie lata. Zaczęło się właściwie od listu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego do uczestników zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej konferencji naukowej poświęconej 55-leciu Akcji „Wisła” (kwiecień 2002 r.), w którym w imieniu Rzeczypospolitej wyraził

on ubolewanie wszystkim tym, którzy ucierpieli w wyniku haniebnych działań ówczesnych władz polskich. Po nim przyszły kolejne gesty z udziałem prezydentów obu państw, odzwierciedlające złożoność ukraińsko-polskich stosunków w pierwszej połowie XX w. – uroczystości w Pawliwce-Porycku, upamiętniające polskie ofiary tzw. rzezi wołyńskiej (lipiec 2003 r.) oraz otwarcie odnowionego Cmentarza Orląt i pomnika żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej we Lwowie (czerwiec 2005). Trzeba tu też wspomnieć o liście skierowanym przez prezydenta A. Kwaśniewskiego do uczestników, raczej nie nagłośnionej przez media, kanonizacji przez Cerkiew prawosławną duchownych-Ukraińców, którzy zginęli z rąk polskiego podziemia na Chełmszczyźnie w latach 1943-1945 (Chełm, czerwiec 2003 r.). Kolejnym ogniwem w łańcuchu symbolicznych gestów pojednania stały się uroczystości w Pawłokomie.

Korespondent kijowskiego dziennika „Ukrajina Mołoda” w relacji z Pawłokomą podkreślał: *To był wielki dzień. Polska uznała zbrodnię w Pawłokomie i uczciła z Ukraińcami jej ofiary – ofiary*

polskiego oręża... Stało się to po raz pierwszy w historii. Do tego problemu odwołują się też dziennikarze krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, pisząc: Dla Polaków Pawłokoma to kolejna po Jedwabnem trudna lekcja historii. Tym razem odbyła się bez wielkiej dyskusji w mediach. Może tamta debata uświadomiła nam, że nie warto klócić się o fakty. (...) W pewnym sensie Polakom trud przyznania się do odpowiedzialności ułatwiał fakt, że w Pawłokomie wcześniej zginęli Polacy. Obustronne przyznanie się do winy i proszenie o wybaczenie jest łatwiejsze.

Rzeczywiście, „znieczulający” wątek, że to „nacionaliści ukraińscy” swoimi działaniami sprowokowali nieszczęście, powtarzał się w różnych wariantach. W niemal wszystkich relacjach prasowych można bowiem napotkać stwierdzenia w rodzaju: *Wiadomo, że był to odwet za uprowadzenie i zamordowanie przez ukraińskich nacionalistów dziewięciu Polaków, czy: W polsko-ukraińskich walkach zginęło wówczas 366 Ukraińców, zabitych w odwecie za uprowadzenie i zamordowanie 11 Polaków.* Motyw ten utrwalony też został na krzyżu postawionym z inicjatywy miejscowej społeczności przy pawłokomskim kościele, który opatrzone inskrypcją: *Pamięci Polaków, mieszkańców wsi Pawłokoma, którzy w latach 1939-1945 ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacionalistów oraz zmarli na „niehumanitarnej ziemi”* (w wywiadach udzielonych prasie sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa sugeruje, że zaakceptowanie tak właśnie zrehabilitowanego napisu było ceną za zgodę mieszkańców wsi na postawienie ukraińskiego pomnika).

Możliwe, że gdy rozgrywały się te tragiczne wydarzenia, polscy mieszkańcy Pawłokomy rzeczywiście byli przekonani, że to oddział UPA uprowadził i zamordował kilkoro ich rodaków (a do tego jeszcze jedną Ukrainkę). Jednak fakty przedstawione przez Eugeniusza Misile, historyka specjalizującego się w dziejach stosunków polsko-ukraińskich w latach 40. podważają twierdzenie, że sprawcami było rzeczywiście ukraińskie podziemie (patrz jego artykuł „Pawłokoma 3 III 1945”). Poza tym zrozumieniu istoty ówczesnych wydarzeń nie służy przedstawia-

nie tragedii Pawłokomy jako incydentalnego odwetu za domniemane przewiny UPA, a nie jednego z pierwszych aktów swego rodzaju ofensywy polskiego podziemia antykomunistycznego, które terrorem wsparło prowadzoną przez rząd komunistyczny „repatriację”, a w rzeczywistości deportację nadszańskich Ukraińców za nową wschodnią granicę Polski (ten sam oddział, który napadł na Pawłokomę, 4 dni później zaatakował inną wieś w okolicy, a jeden z jego członków zeznał później, że po to, *aby wypędzić zamieszkałych tam Ukraińców, którzy nie chcieli sami wyjechać na wschód*). Bez wszelkiej wątpliwości UPA na scenie pawłokomskiej tragedii pojawiła się jesienią 1945 r. – pałac pozbawione swoich ukraińskich właścicieli gospodarstwa, a także, w odwecie, gospodarstwa Polaków, z których wielu, znanych z imienia, brało aktywny udział w mordowaniu swoich sąsiadów i grabieży. W publikacjach prasowych o tym się nie wspomina, może dlatego, że taka forma represji za masowy mord nijak nie pasuje do stereotypowego obrazu „banderowca” – krwawego mordercy?

Ale, wracając do współczesności, wydaje się, że gdyby nawet okazało się, że napis na krzyżu odpowiada prawdzie historycznej, to i tak, przez swoje sformułowanie, a tym bardziej w zestawieniu z inskrypcją na pomniku poświęconym zamordowanym Ukraińcom (*Вічна пам'ять 366 жертвам трагічно загиблим 1-3 березня 1945 року в селі Павлокомі – Вічна пам'ять 366 ofiarom, które tragicznie zginęły we wsi Pawłokomie 1-3 marca 1945*), pozostawałby on w jaskrawej sprzeczności nie tylko z ideą wzajemnego pojednania, ale i zwykłego taktu. Złośliwi mogliby powiedzieć, że jest to kolejny sukces tych, którzy polsko-ukraińskie pojednanie widzą wg schematu „Wy nas przeproście, a my wam wybaczmy!”.

Napis ten, chociaż w chwili składania pod krzyżem wieńców przez obu prezydentów był wstydliwie zasłonięty białoczerwoną wstęgą, nie uszedł uwadze obecnych tam Ukraińców z obu stron granicy (patrz komentarz dra A. Kolańczuka z przemyskiego Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego). Widzieli go też oczywiście dziennikarze prasy i serwisów internetowych z Ukrainy, w większości ze Lwowa, określając w swych komentarzach jako obraźliwy i skandaliczny, godzący w samą ideę pojednania. Swoją dezaprobatę wyrazili również deputowa-



ni Rady Miejskiej Lwowa, w tym należący do największych frakcji – „Naszej Ukrainy” i Bloku Julii Tymoszenko.

Także niektórzy polscy publicyści zwrócili uwagę nie tylko na kwestię napisów, ale i na inne „słabe strony” uroczystości w Pawłokomie. I tak felietonista „Gazety Wyborczej”, podkreślając, że prezydentowi Kaczyńskiemu należą się słowa uznania za dobre wystąpienie i wolę dalszego pogłębiania stosunków z Ukrainą, stwierdził, że zabrakło niezbędnego w takich okoliczności patosu i czasu na chwilę zadumy, program okrojono do minimum i zrealizowano w pośpiechu, nie pozwalając nawet na zabranie głosu przedstawicielowi niegdyśjszych ukraińskich mieszkańców wsi (w 2003 r. w Pawliwce takie polskie wystąpienie było).

Cóż, wychodzi na to, że pięknie wyglądające w telewizyjnych relacjach „jabłko pojednania”, przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się nieco robaczywe. Właściwie nie powinno to dziwić, bo przecież gesty pojednania, do których należy i odsłonięcie pomnika w Pawłokomie, są w jakiejś mierze odpowiedzią na żądania tych polskich środowisk, które zimą-wiosną 2003 roku chciały wymusić na prezydencie Ukrainy jednostronne przeprosiny za śmierć Polaków na Wołyniu w 1943 r. Nadal więc, obok rzeczywistego pragnienia do zrozumienia błędów przeszłości i wynikających z nich wzajemnych krzywd i win, wiele jest prób „pojednania – ale po naszymu, bo...”.

Wszystko to nie zmienia oczywiście faktu, że prezydenckie spotkania przy ukraińskich i polskich pomnikach są potrzebne – przede wszystkim po to, aby uświadomić ogółowi po obu stronach „linii Curzona”, że pewnych spraw z przeszłości nie da się „zamieść pod dywan”, usprawiedliwiając okolicznościami walki o wolność. Jednak w budowaniu powszechnej świadomości potrzebna jest także, a może nawet bardziej, solidna i uczciwa praca historyków, którzy powin-

ni jak najdokładniej ustalić nie tylko rzeczywisty przebieg konkretnych wydarzeń, ale i całe dziejowe tło, które do nich doprowadziło.

W przypadku Pawłokomy pracę taką podjął m.in. wspomniany już E. Misiło, wydając w br. dwie publikacje – tom wspomnień byłych mieszkańców Pawłokomy, którzy uszli życiem „Даровано життя, щоб правду розказати” („Darowano życie, żeby opowiedzieć prawdę”, wspólnie z Marią Pańkiw) oraz zbiór archiwaliów „Pawłokoma 3 III 1945”.

Śmierć 366 mieszkańców Pawłokomy stała się jednym z tragicznych symboli w powojennych stosunkach polsko-ukraińskich – pisze historyk we wstępie do drugiej z publikacji. – *Symbolem, który pomimo całego tragizmu może stać się ważnym etapem na drodze pojednania. Dlatego też dyskusja wokół pawłokomskiej zbrodni, która tak naprawdę dopiero się zaczyna, wymaga dużej rozważliwości i odpowiedzialności za słowa, a przede wszystkim poszukiwania dokumentów, które w sposób rzetelny pokazują racje obu stron, podejmują próbę poszukiwania odpowiedzi na cały szereg pytań i wątpliwości, jakie pojawiają się w tej sprawie.* W innym zaś miejscu dodaje, że *każde pojednanie winno poprzedzić powiedzenie sobie prawdy, nawet jeśli będzie ona bolesna dla którejś ze stron.*

Obserwując dyskusje wokół wydarzeń z lat 40. widać wyraźnie, że prawda, bolesna dla obu stron – ofiary i oprawcy byli bowiem i tu, i tu – do dzisiaj wywołuje emocje. Tym bardziej ważne są rzetelnie przedstawione fakty, bo tylko one pozwolą zrozumieć zawiłą historię pierwszej połowy minionego już stulecia. Jest też potrzebna wola zrozumienia drugiej strony – motywów działania niegdyś i odczuć dzisiaj. Albowiem bez tego zrozumienia tak potrzebne pojednanie okaże się tylko zbiorem gestów przy pomnikach.

Jerzy HAWRYLUK

Виступ Президента України на відкритті пам'ятника-меморіалу загиблим українцям у селі Павлокома

Сьогодні ми маємо історичний день. Я знаю, що переді мною стоять представники славного українського і славного польського народів – народів, у яких була слава, красива, лицарська історія. Але, на жаль, у тій історії були сторінки, за які нам сьогодні соромно.

Ми пам'ятаємо, яку трагедію принесла у наші стосунки Перша світова війна, війна між Польщею і Україною 1918-1919 років. На жаль, ці емоції передалися і на міжвоєнний період і ще більше посилювалися у роки Другої світової війни. Якраз у цей період з'явилася і Волинська трагедія, і трагедія Павлокома, і багато десятків інших. Перед двома народами, перед двома владами, власне кажучи, було дві дороги, два путі – продовжувати у своїх душах війну, або подати один одному руки.

Я знаю, що наші відносини мають не тільки державний, але й чисто людський вимір. І трагедії, про які ми говоримо, пройшли через десятки тисяч душ як з польської, так і з української сторони. Я можу собі уявити, якою тяжкою дорогою було для десятків тисяч людей прийти до акту примирення, свідками якого ми сьогодні є. Але я переконаний в одному: вибачати може тільки сильний. Пам'ять про нашу власну історію, історична пам'ять – я переконаний, що це є імператив тільки сучасних націй.

Із тих двох доріг, які були перед нами, в 1997 році ми вибрали дорогу порозуміння. Ми пройшли ряд кроків, у тому числі і відкриття цвинтаря Орлят на Личаківському кладовищі у Львові, і сьогоднішнього меморіалу. Я звертаюся до всіх прийняти, що це єдина вірна дорога, яка може гарантувати нам майбутню перспективу.

Сьогодні ми багато говоримо про наші відносини, багато дбаємо про те, якими вони мають бути у майбутньому. Але я переконаний, що це відбудеться лише при одній умові: коли ми дамо чесну відповідь на нашу історію. Тому я схиляю голову перш за все перед жертвами цієї трагедії. Я схиляю голову перед вами, мої дорогі українці і поляки, які стоять тут, біля мене, які знаходяться на пагорбах. Ви творите мужню і праведну політику.

Особливі слова подяки я хотів би сказати громаді села Павлокома. Я вдячний вам за вашу терпимість, толерантність і ваше розуміння. Я вдячний Президенту Польщі Леху Качинському, польській владі і польській громаді. Я вдячний українській стороні, яка приймала участь у розбудові цього проекту. Особливо я вдячний тим жителям села Павлокома, які десятки років приходили на це місце, яке знаходилося у забутті, і подавали християнські знаки уваги і пошани. Спасибі вам, мої дорогі!

Дозвольте від імені Української держави, Української нації ще раз засвідчити високу повагу до Республіки Польща, до поляків. Сьогодні ми заявляємо, що Україна і Польща демонструють нову політику солідарності.

І хай нам Бог в цьому допомагає.

Mamy dzisiaj dzień historyczny. Wiem, że przede mną stoją przedstawiciele sławnego narodu ukraińskiego i sławnego narodu polskiego – narodów, które miały chwalebną i piękną rycerską historię. Ale niestety, w tej historii były również złe karty, których dzisiaj się wstydzimy.

Pamiętamy, jakie tragiczne momenty wniosła w nasze stosunki I wojna światowa, wojna pomiędzy Polską i Ukrainą w latach 1918-1919. Niestety, emocje te przeniosły się w okres międzywojenny, a jeszcze bardziej nasiliły się w czasie II wojny światowej. Właśnie wówczas miała miejsce tragedia wołyńska, jak też tragedia Pawłokomy i wiele, wiele innych. Przed naszymi narodami, przed naszymi państwami były dwie drogi do wyboru – kontynuować w swoich duszach wojnę albo wyciągnąć do siebie dłonie.

Wiem, że nasze stosunki mają wymiar nie tylko państwowy, ale i czysto ludzki. Tragedie, o których mówimy, przeszły przez tysiące dusz tak z polskiej, jak i z ukraińskiej strony. Mogę wyobrazić, jak ciężka była dla dziesiątek tysięcy ludzi ta droga, którą doszli oni do tego aktu pojednania, którego świadkami jesteśmy dzisiaj. Ale jestem przekonany co do jednego: że przebaczać może tylko silny. Jestem przekonany, że pamięć o naszej własnej historii jest nakazem przede wszystkim dla narodów rozumiejących wyzwania współczesności.

Z tych dwóch dróg, które mieliśmy przed sobą, w 1997 roku wybraliśmy drogę porozumienia. Uczyniliśmy szereg kroków, m.in. otwarcie Cmentarza Orłąt na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, jak też dzisiejszego pomnika. Zwracam się do wszystkich, aby uznali, że jest to jedyna słuszna droga, która może nam zagwarantować perspektywę na przyszłość.

Wiele dzisiaj mówimy o naszych stosunkach wzajemnych, bardzo zważamy na to, jakie powinny być one w przyszłości. Jestem jednak przekonany, że to wszystko ziści się tylko pod warunkiem, że uczciwie obejdziemy się z naszą historią. Dlatego chylę czoło przed ofiarami tej tragedii. Chylę czoło przed Wami, moi drodzy Ukraińcy i Polacy, którzy stoicie tu obok mnie, a także na tych wzgórzach. Budujecie odważną i szlachetną politykę.

Szczególnie podziękować chciałbym mieszkańcom wsi Pawłokoma. Jestem wdzięczny za waszą tolerancję i wyrozumiałość. Jestem wdzięczny prezydentowi Polski Lechowi Kaczyńskiemu, polskim władzom i narodowi. Jestem wdzięczny stronie ukraińskiej, która brała udział w realizacji tego projektu. Szczególnie jestem wdzięczny tym mieszkańcom wsi Pawłokoma, którzy przez dziesiątki lat przychodzili na to miejsce, które znajdowało się w zapomnieniu i po chrześcijańsku okazywali swoją uwagę i szacunek. Dziękuję wam, moi drodzy!

Proszę o pozwolenie, aby w imieniu państwa i narodu ukraińskiego zapewnić o ogromnym szacunku dla Rzeczypospolitej Polskiej, dla Polaków. Dzisiaj oświadczamy, że Ukraina i Polska demonstrują nową politykę solidarności. I niech nam w tym Bóg dopomaga.

*Wystąpienie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na otwarciu
pomnika poległym Ukraińcom we wsi Pawłokoma*

Trzeci raz w życiu przemawiam czytając. Raz było to w rocznicę Powstania Warszawskiego, raz, gdy byłem zaprzysięgany na Prezydenta Rzeczypospolitej i trzeci raz dzisiaj. Jeżeli czytam, to dlatego że przywiązuję do tego wystąpienia najwyższą wagę.

Spotykamy się dzisiaj w Pawłokomie, aby wspólnie oddać hołd ukraińskim i polskim ofiarom sprzed lat. Stajemy w bólu i smutku, we wspólnej modlitwie i zadumie, aby pochylić głowy nad mogiłami ofiar tej tragedii. W XX wieku los niezwykle boleśnie dotknął nasze narody. Szczególnie tragiczny dla naszych wzajemnych stosunków był okres II wojny światowej i pierwszych lat powojennych. W ziemię wsiąkła krew Polaków i Ukraińców przelana w bratobójczych walkach, przelana niestety także w okrutnych mordach. W 1945 roku Pawłokoma stała się miejscem tragicznych wydarzeń. Z wioski uprowadzono grupę Polaków, zabito i pochowano w nieznanym do dziś miejscu. Kilka tygodni później polskie formacje zbrojne wymordowały większość ukraińskich mieszkańców Pawłokomy. Zbrodnię tę na dziesięciolecia skryło milczenie. Nie pozwolono, aby ofiary doczekały się krzyży i modlitwy bliskich.

Pawłokoma stała się dla Ukraińców symbolem tragedii ich narodu. Myślmy dzisiaj o tym z najgłębszym smutkiem. Przelana w tamtych latach krew jest wyrzutem sumienia dla naszych narodów. Nie można jej ważyć dla wspólnego dobra i przyjaznego rozwoju stosunków między naszymi narodami. Nadszedł już czas, aby nie ukrywać prawdy i mówić o nienaprawionych krzywdach. Dzisiejsza uroczystość z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy, nasza zaduma nad grobami ofiar dawnej nienawiści, złączenie we wspólnej modlitwie wypowiedzianej przez naszych duchownych są świadectwem, że uznajemy te same wartości, że łączy nas przekonanie, że w żadnych okolicznościach, dla żadnej zbrodni nie ma usprawiedliwiania. Pomni złych i dobrych doświadczeń musimy dzisiaj udźwignąć ciężar polsko – ukraińskiej historii. Powinniśmy jednak pamiętać w największym stopniu o doświadczeniach dobrych, bo ich było też немало.

Wiele jest jeszcze tragicznych miejsc, wiele mogił, często bezimiennych, po obu stronach granicy. Sprawiedliwe i godne jest, aby na każdym z tych bezimiennych, dotąd nieupamiętnionych grobów, bliscy ofiar – od kilkudziesięciu lat pozbawieni możliwości oddania im szacunku – mogli postawić krzyż i odmówić modlitwę. Musimy mówić o bolesnej, trudnej przeszłości otwarcie, krok za krokiem, wypracowując jedną, sprawiedliwą ocenę wszystkich ówczesnych, wojennych tragedii – i tych polskich, i tych ukraińskich. Wszystkie tragiczne wydarzenia w Pawłokomie, na Chełmszczyźnie, na Wołyniu, we Wschodniej Galicji, towarzyszące akcji „Wisła”, powinny znaleźć rzetelne wyjaśnienie w dialogu polityków, historyków i zwyczajnych ludzi. Mocne i trwałe pojednanie można zbudować bowiem

tylko w oparciu o prawdę. Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy sprawić, by nie determinowała przyszłości.

Szanowni Państwo,

Nasza obecność – prezydenta Rzeczypospolitej i prezydenta Ukrainy – przed pomnikami w Pawłokomiu, świadczy, że po obydwu stronach jest gotowość, gotowość do kontynuowania tego wielkiego procesu, powiedziałbym wielkiego dzieła, że ma miejsce kolejny, ważny krok na drodze pojednania między naszymi narodami. Wielką wartością dzisiejszego spotkania jest udział mieszkańców Pawłokomy w tym akcie zgody i modlitwy. Proces rozpoczęty przez wielkiego orędownika polsko – ukraińskiego pojednania Jerzego Giedroycia, znaczony jest aktami upamiętniania ofiar mordów na Wołyniu, otwarciem Cmentarza Orląt we Lwowie, słowami przebaczenia i pokoju, jakie wypowiedzieli wobec siebie biskupi obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego. Ale to co osiągnęli Polacy i Ukraińcy, chyba najpewniej uwidoczniło się na Majdanie, na Majdanie Niezależności, gdy w pomarańczowym tłumie, wśród lasu flag ukraińskich były też flagi polskie. A nasz głos solidarności spotkał się na Majdanie z potężnych okrzykiem: Chaj żywe Polszcza. Dziękujemy za ten okrzyk. Raz jeszcze powtarzam: dziękujemy i chciałbym powiedzieć, że nikt tego z naszej historii nie wykreśli. Nasze narody pokazują całemu światu, że nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć. Tutaj przed krzyżami Pawłokomy, tak jak przed krzyżami Wołynia, Podola i tylu tragicznych miejsc naszej przeszłości, łączymy pamięć i nadzieję. To powinność, którą wspólnie wypełniamy, którą przekazujemy młodszemu pokoleniu. Nieśmy – Polacy i Ukraińcy – to dziedzictwo w przyszłość, zawsze odnajdujemy w sobie to co najlepsze. Umiejmy z miłością i odwagą wspólnie modlić się do Boga słowami: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. O to proszę.

БОДАНЬ 27.03.1907г. МУДРИК АНТОН 1894г. МУДРИК РОСЛАВ 1908г.
 БАРН 30.07.1903г. МУДРИК ИВАН 04.03.1897г. МУДРИК КАТЕРИНА 26.12.
 24.07.1927г. МУДРИК ИСИДОР 04.07.1917г. МУДРИК ВОЛОДИМИР 21.10.
 1914г. 1872г. МУДРИК ОМА 1901г. МУДРИК ИВАН 06.06.1928г. МУДРИК КАТЕРИНА
 АРЯН 30.07.1937г. МУДРИК СОФИЯ 24.04.1931г. МУДРИК НЕСТОР 02.
 09.1907г. МУДРИК АНДРЕ 1889г. МУДРИК ЮРИЙ 04.02.1907г. МУДРИК ВАСИЛИ 2.
 1888г. МУДРИК РОМАН 1899г. МУДРИК ОЛЕКСАНДР 09.05.1911г. МУДРИК МЕДИКА
 АРЯН 1889г. МУДРИК АНДРЕ 15.09.1899г. МУДРИК СОФИ 03.02.1917г. МУДРИК
 АН РОМАН 1870г. МУДРИК МИХАИЛО 22.06.1889г. МУДРИК РОМАН 2.
 АРЯН 24.10.1899г. НАЛЕШНИК ИВАН 1872г. НАЛЕШНИК ВОЛОДИМИР 29.
 АН 30.05.1878г. НАЛЕШНИК КАТЕРИНА 28.06.1904г. НАЛЕШНИК ЮЛИЯН
 01.08.1897г. НАЛЕШНИК СОФИ 02.05.1907г. НАЛЕШНИК ДМИТРИ 23.07.1907г. НАЛЕШНИК
 АН 1889г. НАЛЕШНИК МАРИ 1884г. НАЛЕШНИК ПЕТРОВИЧ 23.07.1919г. НАЛЕШНИК
 НАЛЕШНИК ДМИТРИ 20.08.1933г. НАЛЕШНИК ИВАН 18.07.1907г. НАЛЕШНИК
 ИСИДОР 05.08.1920г. НЕСТЕРОВСКАЯ ДАМА 22.01.1907г. НЕСТЕРОВСКИЙ ВОЛО
 ДИМИР 18.12.1929г. НЕСТЕРОВС
 А ГИЕГИЕН 21.05.1907г. НЕСТЕРОВСКАЯ МАРИЯ 18.12.1929г. НЕСТЕРОВС
 КАТЕРИНА 1922г. НЕСТЕРОВСКИЙ ОДОР 1876г. НЕСТЕРОВСКАЯ РОМАН 05.08.1904г. НЕСТЕ
 ПОВИ 24.12.1904г. НЕСТЕРОВСКИЙ МИХАИЛ 16.08.1900г. НЕСТЕРОВСКИЙ ПЕТР 23.12.1906г.
 АРАКЕЛИС 1890г. НЕСТЕРОВСКАЯ СОФИЯ 22.08.1893г. НЕСТЕРОВСКИЙ ИВАН 05.08.1907г.
 ПЕТРО 26.12.1906г. НЕСТЕРОВСКАЯ (ВРХ) КАТЕРИНА 22.07.1925г. ПЕТРОВИЧ ДМИТРИ
 НА 22.04.1914г. ПЕТРОВИЧ ВОЛОДИМИР 23.05.1928г. ПЕТРОВИЧ АНДРЕОСЛАВ 02.0
 ДАМА 1808.1903г. ПЕТРОВИЧ МИХАИЛ 07.11.1897г. ПЕТРОВИЧ КАТЕРИНА 1906г. ПЕТР
 ОМА 1877г. ПОПОВИЧ ИВАН 1900г. ПОПОВИЧ ИВАН 02.03.1924г. ПОПОВИЧ
 ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ
 ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ ИВАН 1901г. ПОПОВИЧ ИВАН 1901г.



Pawłokoma 3 III 1945

Sądny dzień

W nocy z 2 na 3 marca 1945 r. ukraińską wieś Pawłokoma w powiecie brzozowskim otoczyło kilkuset uzbrojonych żołnierzy Armii Krajowej pod dowództwem Józefa Bissa ps. „Wacław”. O świcie, na umówiony sygnał, ruszyli do ataku. Na ich widok większość mieszkańców opuściła w popłochu swoje domostwa, szukając schronienia w pawłokomskiej cerkwi, w nadziei, że jej mury i sacrum obronią ich przed złem. Część zaś, głównie mężczyźni i starzy ludzie, pozostała w domach lub próbowała kryć się w prowizorycznych kryjówkach, urządzonych w budynkach gospodarczych.

Żołnierze AK, zaciskając coraz szczelniej pierścien wokół Pawłokomy, zbliżali się do jej centrum. Wedle relacji świadków, niemalże wszystkie osoby napotykane po drodze zabijano na miejscu. W tej fazie akcji zastrzelono co najmniej 50 osób, w tym wiele kobiet i dzieci. Zamordowano wtedy również niemalże wszystkich Ukraińców mieszkających na tzw. przysiółkach. Ich ciała leżały nie pochowane jeszcze przez wiele tygodni.

Gdy wieś została już opanowana przez żołnierzy AK, do Pawłokomy zaczęły podążać kolumny wozów, którymi jechali Polacy z Dynowa oraz sąsiednich wsi: Dylągowej, Bartkówki i Sielnicy. Jechali na rabunek.

Ukraińców znalezionych w kryjówkach zabijano lub pędzono do cerkwi albo Narodnioho Domu, w którym mieściła się

czytelnia i świetlica Towarzystwa „Proswita” im. Tarasa Szewczenki. Tam poddawano ich selekcji: mężczyzn, kobiety i dzieci w wieku powyżej siedmiu, wg innych źródeł – 10 lat, wyprowadzano na zewnątrz i pędzono na stary, nieczynny już, cmentarz greckokatolicki, ustawiano na wykopanych dołami i rozstrzeliwano. Jedynie matki z małymi dziećmi, łącznie około 40 osób, pod konwojem kilku uzbrojonych mężczyzn doprowadzono do najbliższej ukraińskiej wsi Siedliska. Dalej, pod groźbą śmierci, mieli iść już sami – „na Ukrainę, za Zbrucz”.

Przyczyna czy pretekst

Jako bezpośrednią przyczynę przeprowadzenia akcji na Pawłokomę podaje się uprowadzenie w dniu 21 stycznia 1945 r. (wg innych relacji było to na początku lutego) siedmiu Polaków przez nieznany oddział UPA. Jednak Ukraińcy, mieszkańcy wsi, twierdzą, że był to oddział sowiecki, na co, ich zdaniem, miało wskazywać jednolite umundurowanie i uzbrojenie, typowe dla żołnierzy formacji NKWD (wcześniej podobny liczebnie oddział Armii Czerwonej stacjonował w Pawłokomie przez kilka miesięcy).

Historia z oddziałem UPA, który miałby przybyć do Pawłokomy, by uprowadzić siedmiu Polaków, wymagać będzie rzetelnych badań, głównie w oparciu o źródła UPA i NKWD. Niemniej już dziś można pokusić się o stwierdzenie, że ta wersja uprowadzenia Polaków może oka-

zać się trudna do obronienia. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w styczniu-marcu 1945 r. na tym terenie nie było żadnego zwartego oddziału UPA, a już z całą pewnością takiego, który liczyłby 60 żołnierzy, na dodatek jednolicie uzbrojonych i umundurowanych. Wszystkie sotnie UPA, które sformowano latem 1944 r., z uwagi na ogromną koncentrację wojsk radzieckich przed styczniową ofensywą, po powrocie z zimowego rajdu karpackiego przebywały w tym czasie jeszcze daleko w masywach górskich Beskidu lub zostały rozformowane. W okolicznych wsiach ukraińskich istniały wyłącznie nieliczne i słabo uzbrojone oddziały samoobrony. Oddziały UPA zapuściły się w rejon Pawłokomy po raz pierwszy i ostatni dopiero w październiku 1945 r. i tylko po to, by ją spalić i wypędzić Polaków, którzy zdążyli zasiedlić domy po wymordowanych Ukraińcach.

I kwestia najistotniejsza: jaki cel – militarny lub propagandowy – miała wyprawa UPA do Pawłokomy, zakończona uprowadzeniem siedmiu Polaków i jednej kobiety – Ukrainki, z których najważniejszą funkcję pełnił sołtys, a dwóch mieszkańców Dynowa znalazło się w tej wsi zupełnie przypadkowo, wioząc mąkę na wesele? Wystarczy spojrzeć na mapę, by stwierdzić, że upowcy musieliby pokonać kilkanaście kilometrów przez teren, na którym znajdowały się wsie zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską, w których stacjonowały silne miejscowe oddziały AK.

Uprowadzenia dokonał najprawdopodobniej oddział NKWD stacjonujący w Sanoku, który wielokrotnie zapuszczał się w ten teren, stanowiący do niedawna bezpośrednie zaplecze frontu. W dwa tygodnie po ataku na Pawłokomę prawdopodobnie ten sam oddział pojawił się w rejonie Dynowa. Wzięty przez pomyłkę za UPA został zaatakowany przez kompanię „Wacława”. Pomyłka wyszła na jaw dopiero po kilkugodzinnym boju.

Zatem był to pretekst. Odwet za uprowadzenie Polaków z Pawłokomy wzięto już wcześniej i to dwukrotnie. Po raz pierwszy, kiedy 22 lutego 1945 r. milicja z Brzozowa aresztowała jako zakładników 11 mężczyzn – Ukraińców z Pawłokomy. Poddani brutalnemu śledztwu, celem ustalenia miejsca pobytu uprowadzonych Polaków, nigdy już nie powrócili do rodzinnej wsi, najprawdopodobniej zamordowani w drodze powrotnej.

W tym samym czasie dowództwo rzeszowskiej organizacji AK wydało rozkaz zlikwidowania w odwecie zamożnej ukraińskiej rodziny Prokopów z Dynowa. Zastrzelono 8 osób, a więc dokładnie tyle, ile uprowadzono w Pawłokomie, w tym troje dzieci, z których najstarsze miało 4 lata. Ich ciała wrzucono do nieczynnej studni na rynku w Dynowie i do Sanu. W egzekucji brali udział m.in. bracia uprowadzonych dynowian. Był to więc rodzaj rodzinnej wendetty.

Wszystko wskazuje na to, że atak na Pawłokomę, podobnie jak i dokonane w tym samym czasie akcje na szereg innych ukraińskich wsi położonych nad Sanem, miał bezpośredni związek z rozpoczętą właśnie na tym terenie akcją przesiedlania zamieszkałej tu ludności ukraińskiej na Radziecką Ukrainę, a tajemnicze zniknięcie kilku Polaków wykorzystano jako znakomity pretekst do oczyszczenia tego terenu z Ukraińców. Los, jaki spotkał mieszkańców Pawłokomy, wsi otoczonej ze wszystkich stron miejscowościami zamieszkałymi przez ludność polską, trwającej tam od stuleci wbrew logice, jakby na przekór historii, miał być bolesnym ostrzeżeniem dla tych, którzy jeszcze wahali się przed podjęciem decyzji o zbiorowym wyjeździe do USRR.

Ataki trwały przez cały marzec aż do kwietnia, kiedy to doszło do podpisania porozumienia między podziemiem polskim i ukraińskim, które na pewien czas powstrzymało dalsze walki. Nie chodziło zatem tylko o Pawłokomę, ale o zaplanowaną wcześniej i dobrze zorganizowaną akcję ataków na cały szereg wsie ukraiń-

skich położonych w kilku sąsiednich powiatach. Tragiczny los, jaki spotkał Ukraińców Pawłokomy, a w kilka dni później sąsiedniej Lubni i dziesiątków innych wsi Nadsania, oraz przymusowe, czasami wręcz brutalne wysiedlanie ludności ukraińskiej w latach 1944-1946, zapoczątkowały proces ostatecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce. Jej finałem miała być już tylko Akcja „Wisła”. To właśnie w tym kontekście należy rozpatrywać sprawę genezy ataku oddziałów Armii Krajowej na Pawłokomę.

Przygotowania

Kulisy tajnych przygotowań do akcji na Pawłokomę oraz narad z udziałem delegatów ludności polskiej z Pawłokomy i okolicznych wsi ujawnił podczas procesu por. Józef Biss ps. „Wacław”, dowódca kompanii AK, która w 1944 r. przybyła na ten teren z rejonu Lwowa: *Przy opracowywaniu projektu akcji było nas pięciu lub sześciu ludzi. Byłem ja, d-ca placówki AK Dynów, dwóch delegatów z O.B. 5 [chodzi o dowództwo Obwodu Rzeszowskiego AK] i jeszcze ktoś. (...) O akcji w Pawłokomie nie mogłem sam decydować, chociażby z tego względu, że znajdowałem się z oddziałem w obcym terenie. Musiałem więc uzgadniać wszystko z przedstawicielami miejscowymi. (...) Oprócz mojego oddziału miała brać udział w tej akcji miejscowa samoobrona i samoobrona z Dynowa. Łącznie miało brać udział około 250 ludzi, w tym mój oddział liczący 60 ludzi. Jak ma przebiegać akcja i jaki jest jej cel, tego wyrażnie nie omawiano. Było powiedziane tylko, że jest to akcja odwetowa polegająca na tym, aby wszystkich mężczyzn Ukraińców w gromadzie Pawłokoma zatrzymać, a następnie zlikwidować. Zaznaczono przy tym, że należy złapać wszystkich mężczyzn poczynawszy od lat piętnastu w górę za wyjątkiem niedoświadczonych starców. (...) W przeddzień akcji na Pawłokomę odbyła się odprawa wszystkich członków miejscowych organizacji AK oraz samoobrony. Narada odbyła się w świetlicy w Dynowie. Z Dylagowej i Sielnicy mogło być na tej odprawie około 200 osób. Na tej odprawie była mowa, że w Pawłokomie stacjonuje oddział UPA. Rozkaz przeprowadzenia akcji był przedstawiony w tym świetle, że w Pawłokomie są banderowcy, których należy schwytać. Mowy o masowej akcji eksterminacyjnej nie było, ale „doły” o tym nie wiedziały. Na stosowne pytanie przewodniczącego: czy*

była wydana konkretna decyzja na odprawie, co należy zrobić w Pawłokomie? – świadek zeznaje: na odprawie miejscowi członkowie AK domagali się zlikwidowania nie tylko samych członków bandy UPA, ale wszystkich Ukraińców, aby w ten sposób usunąć niebezpieczeństwo.

W trakcie procesu Biss próbował zrzuć odpowiedzialność za masowy mord w Pawłokomie na członków dynowskiej organizacji AK i, jak się wyraził, „doły”, czyli ludność polską z okolicznych wsi. Była to jednak obrona nieudolna. Zeznania jego byłych podkomendnych świadczą o tym, że to wyłącznie on dowodził akcją, a jego dwa plutony odegrały w niej kluczową rolę: pierwszy przeprowadzał selekcję schwytej ludności, a drugi dokonywał egzekucji. On też osobiście od samego początku akcji nadzorował zarówno selekcję, jak i egzekucję na cmentarzu.

Na podstawie wspomnień mieszkańców wsi i odnalezionych materiałów śledczych można dziś już dość szczegółowo odtworzyć przebieg wydarzeń, które nastąpiły w Pawłokomie. Wynika z nich jednoznacznie, że akcję w dniu 3 marca 1945 r. poprzedziło kilka wcześniejszych ataków, które był czymś w rodzaju rozpoznania bojem, pozwalającym sprawdzić czy Ukraińcy w Pawłokomie posiadają broń i będą stawiać opór. Do pierwszego większego napadu doszło prawdopodobnie 28 lutego. Zamordowano wówczas około 13 osób. 1 marca zaatakowano górną część wsi zwaną „Zahora” i przysiółki. Tego dnia zastrzelono kolejnych kilkanaście osób, a według innych relacji nawet kilkadziesiąt. W międzyczasie, zgodnie z decyzją podjętą na naradzie w Dynowie, Pawłokomę opuściły wszystkie rodziny polskie. Ten ostatni atak utwierdził Polaków, że w Pawłokomie, wbrew rozsiewanym plotkom, nie ma żadnego oddziału UPA. Wieś była bezbronna.

Egzekucja

Główna akcja rozpoczęła się 3 marca o godz. 4 nad ranem. Kiedy okazało się, że we wsi, wbrew oczekiwaniom, nie napotkano żadnego zbrojnego oporu i nie ma tu żadnej „bandy UPA”, rozpoczęły się przygotowania do największej i najbardziej brutalnej zbiorowej egzekucji, jakiej dokonano po wojnie na terenie Polski. Zabijając miano systematycznie, bez zbędnego pośpiechu, z wyraźnym podziałem zadań i ról między tych, którzy dokonywali planowej selekcji, sprawdzali narodowość, wyznanie, badali metryki chrztu, i tych, którzy dokonywali egzekucji.

Miejscem, w którym dokonywano selekcji przyszłych ofiar przed ich egzekucją, była pawłokomska cerkiew. Tu również ludzi przesłuchiowano, poddawano brutalnym torturom i niestety zabijano. W sposób szczególnie drastyczny zamordowano grekokatolickiego proboszcza Pawłokomy, ks. Łemcio. Jak zeznają świadkowie najpierw włóczono go wokół cerkwi za koniem, później okrecono kolczastym drutem i, jak zeznała mieszkanka Pawłokomy Anna Radoń, „bito cepami młóćąc jak snopek zboża” tak długo, póki nie skonał. Podłoga i ściany cerkwi były zbryzgane krwią. Potem wójt Dynowa polecił zmyć krew w związku z zapowiadającym przyjazd do Pawłokomy jakiejś komisji. W 1963 r. cerkiew zburzono, równając ją ziemią.

Na miejsce straceń wybrano nieczynny już cmentarz grekokatolicki. Egzekucji dokonywali żołnierze AK z plutonu Tadeusza Kowala ps. „Szary”. Ofiary zabijano przeważnie strzałem w tył głowy. *Kiedy skończyli już ze starymi – pisze w swoich wspomnieniach Włodzimierz Fedak, jedyny naoczny świadek egzekucji, który ją przeżył – wzięli się za nas, za dzieci. Brali pojedynczo. Kiedy dziecko miało ładne ubranko albo buty, kazali wszystko zrzucić z siebie. Potem stawiali takie dziecko na brzegu jamy, po obu bokach której stało dwóch bandytów z automatami – pepeszami. I oni po kolei, raz jeden, raz drugi, pojedynczymi strzałami posyłali kolejną ofiarę do tej jamy. Wszystko to działo się na naszych oczach. Słyszeliśmy i widzieliśmy, jak po każdym strzale kolejna ofiara wpadała do jamy.*

W zależności od źródeł podaje się, że w Pawłokomie zamordowano od 366 do 500 osób. Pełnej liczby ofiar być może nie poznamy już nigdy. Przede wszystkim dlatego, że w dniu pacyfikacji Pawłokomy nikt ich nie liczył. Profesor Petro Poticznyj podaje w swojej książce 366 nazwisk zamordowanych, ale w tej liczbie są zarówno osoby, które zginęły podczas wcześniejszych napadów w lutym i marcu, jak i kilka osób zastrzelonych po 3 marca 1945 r., głównie ci, którzy przybyli do Pawłokomy w kilka dni po masakrze, nie wiedząc o niej, nieświadomi grożącego im niebezpieczeństwa.

Z kolei zarówno sam por. Józef Biss, jak i jego podkomendni przyznawali się początkowo do zastrzelenia co najwyżej 80 osób i to wyłącznie mężczyzn. W trakcie procesu J. Biss zeznał, że osobiście dopilnował, by wszystkie kobiety i dzieci mogły bezpiecznie opuścić wieś.

Fakt zwolnienia grupy kobiet i małych dzieci potwierdzają również sami Ukraińcy. Według ich relacji takich osób było jednak nie więcej niż 40. Ponadto dwie kobiety i małe dziecko z tej grupy zostały po drodze zastrzelone przez eskortę. Ich ciała porzucono w przydrożnym rowie. Biss zapomniał też powiedzieć o jednym drobnym szczególe, a mianowicie, że wszystkie kobiety i dzieci wypędzono z Pawłokomy niemalże nagie i bose. Tego dnia spadł obfity śnieg, a droga była jeszcze oblodzona. Kilka kobiet z najcięższymi odmrożeniami trafiło do szpitala w Przemyślu.

Epilog

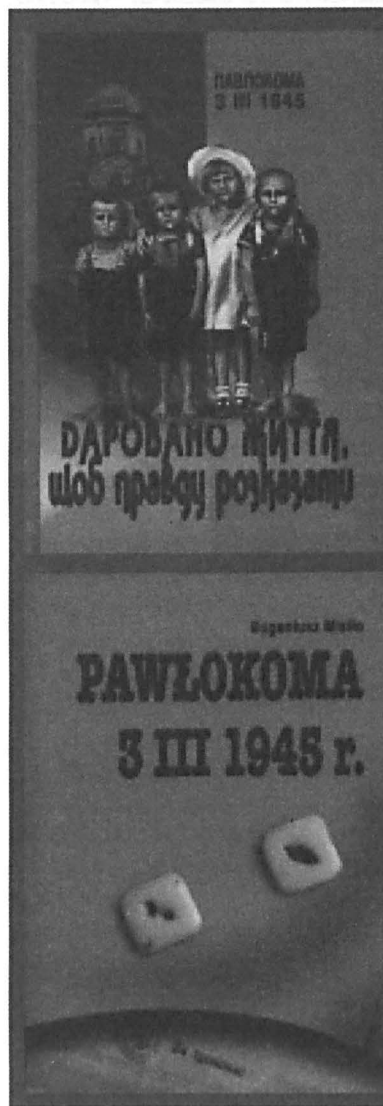
Na początku września 1945 r. większość z tych, którzy ocalili z masakry, została wysiedlona przymusowo przez wojsko do USRR, głównie do obwodu tarnopolskiego. Kilkanaście rodzin, które uniknęły wywózki na Wschód, w maju 1947 r. deportowano w ramach Akcji

„Wisła” na poniemieckie ziemie północnej Polski. Dwie osoby trafiły za druty obozu koncentracyjnego w Jaworznie.

Dokładnie siedem miesięcy po mordzie, 3 października 1945 r., Pawłokomę otoczyła sotnia Ukraińskiej Powstańczej Armii pod dowództwem „Barona”. Miejscowych Polaków i tych, którzy w międzyczasie zasiedlili poukraińskie gospodarstwa, wypędzono przez San do Dynowa, a wieś spalono. Tak oto dobiegła kresu 500-letnia historia istnienia Pawłokomy, jednej z setek ukraińskich wsi Zakerzonia.

Przez następne lata jedynym niemym świadkiem tragedii, jaka się tutaj rozegrała, była cerkiew i porastające trawą mogiły. Jednak w 1963 r. cerkiew zburzono po sam fundament, a zaniedbany cmentarz zaczął z czasem popadać w ruinę. Na wiele lat wokół pawłokomskiej tragedii zaległo milczenie.

Eugeniusz MISIŁO



Czy ponad pół wieku, jakie upłynęło od tragicznych wydarzeń, które rozegrały się na terenach południowo-wschodniej Polski, to wystarczająco dużo czasu, by Polacy i Ukraińcy mogli podać sobie wreszcie ręce w geście pojednania ponad mogilami, jakimi usiane są nasze ziemie? Czy są gotowi wybaczyć wzajemne krzywdy, zbrodnie i prosić o wybaczenie!? Przykład Pawłokomy rodzi nadzieję, że jest ku temu wielka szansa. I nawet jeśli dziś nie staniemy się świadkami pojednania, takiego, jak nauczał Chrystus, zamykającego wzajemne swary i licytowanie się winami z przeszłości, powinniśmy uczynić wszystko, by dialog o zgodną przyszłość obu narodów był kontynuowany przez najmłodsze pokolenie Polaków i Ukraińców. Takim też przesłaniem kierowałem się przygotowując do druku dwie książki poświęcone Pawłokomie. Uznałem bowiem, że każde pojednanie winno poprzedzić powiedzenie sobie prawdy, nawet jeśli będzie ona bolesna dla którejś ze stron.

E. Misiło, Z Przedmowy do książki „Pawłokoma 3 III 1945 r.”

Obie książki można zamówić w Oficynie Wydawniczej „UKAR”, tel./fax 022-841-87-56, ukar@medianet.pl

Pawłokoma – symbol pojednania?



Od wieków Ukraińcy i Polacy dzielili wspólny los na znacznej części terytorium Pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej. Przeżyli też trudne lata walk niepodległościowych po zakończeniu pierwszej wojny światowej, okresu II wojny światowej i wynikłe w trakcie jej trwania tragiczne w skutkach konflikty z tysiącami ofiar po jednej i drugiej stronie. W wyniku akcji „Wisła” reperkusje tych konfliktów przeniosły się z pogranicza polsko-ukraińskiego także na tereny ziem północnych i zachodnich, gdzie około 160-tysięczna rzesza deportowanych Ukraińców została rozproszona w tysiącach miejscowości i skazana na moralną udrękę i asymilację. Około 4-tysięczna grupa osadzona w obozie pracy w Jaworznie objęła prawie całą, nieliczną zresztą inteligencję, w tym także duchowieństwo.

W licznych publikacjach, a także filmach o rzekomych „zbrodniarzach spod

znaku tryzuba”, do lat 80. XX wieku prowadzono antyukraińską propagandę, wpajając mieszkańcom Polski negatywny stereotyp Ukraińca, opatrując go zapożyczonymi od propagandy bolszewickiej negatywnymi epitetami – *petlurowiec, banderowiec, nacjonalista, rezun, bandyta*... Likwidowano lub zacierano nawet miejsca wiecznego spoczynku sojuszników Polski z wojny 1920 r. – żołnierzy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Przykładem są zniszczone ukraińskie groby żołnierskie na Ukraińskim Cmentarzu Wojennym w Aleksandrowie Kujawskim, Pikulicach pod Przemyślem, Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, na trzech cmentarzach w Kaliszu, Prawosławnym Cmentarzu na Woli w Warszawie, Miejskim Cmentarzu w Łańcucie, Cmentarzu Wojskowym w Wadowicach czy groby generałów armii ukraińskiej, w tym między innymi generała pułkownika Mykoły Ju-

nakiwa – szefa Sztabu Wojsk Ukraińskich z 1919 r., negocjatora porozumienia polsko-ukraińskiego o wspólnej wojnie z Rosją bolszewicką 1920 r. i ponad 50 generałów ukraińskich pochowanych na cmentarzach Poznania, Kalisza, Warszawy, Tarnowa. Podobne zniszczenia miejsc spoczynku dotyczyły grobów Polaków na terenie Ukrainy.

Po uzyskaniu przez Polskę i Ukrainę pełnej niepodległości, od 15 lat przywraca się pamięć zmarłym i poległym podczas polsko-ukraińskich walk niepodległościowych z lat 1918-1920, drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. W sprawie tej oba rządy podpisały stosowne porozumienia. W ich następstwie rozwiązywane są też trudne problemy upamiętnień miejsc spoczynku ofiar z walk organizacji niepodległościowych, w tym także powstałych w trakcie „czystek” etnicznych. Są to sprawy bolesne i wymagające daleko idących obustronnych ustępstw z myślą o przestrodze dla potomnych. W proces ten zaangażowały się nie tylko rządy obu państw podpisując w 2005 r. odpowiednie porozumienia, ale także najwyżsi dostojnicy Cerkwi i Kościoła wystosowując także w 2005 r. apele do wiernych, powołując się na pozytywną rolę w polsko-niemieckim pojednaniu posłania biskupów polskich i niemieckich z lat sześćdziesiątych.

Formułę tę zastosowano przy upamiętnieniu 13 maja br. miejsca spoczynku Ukraińców wsi Pawłokoma k. Dynowa, zamordowanych 3 marca 1945 r. przez oddział Armii Krajowej dowodzony przez porucznika Józefa Bissa „Wacława”. Udział prezydentów Polski i Ukrainy, duchowieństwa ukraińskiego i polskiego, m.in. metropolity greckokatolickiego Jana Martyniaka oraz prawosławnego arcybiskupa Abła, obecnych i dawnych mieszkańców wsi Pawłokoma z terenu Polski, USA, Kanady i Ukrainy – nadały uroczystości niezwykle pojednawczy wymiar. A droga do tego była niezwykle trudna, bo do dziś żyją we wsi i jej okolicach świadkowie obu stron tej tragedii i ich dzieci. Stąd sprawa zezwolenia na upamiętnienie ciągnęła się przez dziesięć lat i dopiero porozumienie na oficjalne otwarcie polskiego cmentarza wojskowego na Ły-

czakowie we Lwowie zwanego Cmentarzem „Orlą” pozwoliła na pozytywne jej zakończenie.

Komplikacje związane z upamiętnieniem i otwarciem cmentarza związane były z rozbieżnymi wersjami tych wydarzeń, często przedstawianymi jako jednostkowy przypadek odwetu za działania Ukraińskiej Powstańczej Armii, a nie akcja mająca na przedwiośniu 1945 r. szerszy zasięg. Według opinii osób, które uszły życiem, w tym urodzonego w Pawłokomie prof. Piotra Poticznego – autora monografii wsi Pawłokoma, pamiętającego te wydarzenia jako 14-letni chłopak, zimą i na przedwiośniu 1945 r. na tamtym terenie nie było oddziałów UPA. Podważa on wersję, że była to akcja odwetu. Czym bowiem wytłumaczyć fakt podobnych akcji, w których zginęły setki Ukraińców – mieszkańców innych wsi na tamtym terenie: Ujkowic k. Przemyśla (3 III 1945), Olszyn k. Krasieczyna (5 III 1945), sąsiedniego z Pawłokomą Łubna i Trójczyc k. Przemyśla (7 III 1945), Bachowa, Berezki, Skopowa, Siwczyny (11 IV 1945), co najmniej 400 Ukraińców wsi Piskorowice (12 IV 1945) i ponad 150 mieszkańców Małkowic k. Przemyśla (17 IV 1945 r.).

Kontrowersje budzą więc napisy upamiętniające ofiary obu stron konfliktu. Osiem osób, w tym jedną narodowości ukraińskiej, uprowadzonych przez nieustalonych dotąd sprawców w lutym 1945 r. upamiętniono postawionym koło kościoła krzyżem z napisem głoszącym, że zostali „zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich”, natomiast 366 Ukraińców wymordowanych przez zidentyfikowaną formację zbrojną opatruje się napisem „zginęli tragicznie”. Niezależnie od faktycznego przebiegu wydarzeń takie upamiętnienie nie ma charakteru pojednawczego i odbiega od treści zawartych w wystąpieniach prezydentów obu państw i duchowieństwa podczas otwarcia cmentarza. Inskrypcje na miejscach pochówków ofiar nie powinny być kartą przetargową w rozwiązywaniu tragicznych wydarzeń przeszłości, a odzwierciedleniem prawdy ku przestrodze przyszłych pokoleń. A napisy w Pawłokomie, będące kontynuacją praktyki obwiniania jednej strony konfliktu, nie są drogą do szczerego pojednania.

Aleksander KOLAŃCZUK
Przemyśl

У Перемишлі постане Пантеон українського мучеництва

18 червня делегація Львівщини, із головою Львівської обласної ради Мирославом Сеником, взяла участь у вшануванні загиблих українських вояків похоронених на Пікулицькому цвинтарі у Перемишлі. Такий захід проводиться традиційно уже п'ятнадцять років поспіль, однак цього разі вперше в новітній історії вулицями Перемишля промарширував 8-ий військовий оркестр Львова, виконуючи пісні та марші Українських Січових стрільців, Української Галицької армії, УПА.

Спочатку представники Львівщини спільно із місцевою українською громадою взяли участь у Службі Божій у Кафедральному соборі св. Івана Хрестителя. Відтак, понад двісті осіб на чолі із військовим оркестром пройшли вулицями Перемишля до Пікулич. Там на місці українських поховань відбулася панахида, квіти до Хреста поклали Мирослав Сеник, представники мера Львова, Львівської ОДА, Почесного консула України в Польщі, президента м.Перемишля, Реєстрового козацтва. А члени Спілки українських політв'язнів почепили на Хресті дубовий та терновий вінки.

На цвинтарі похоронені полонені вояки УГА та армії УНР, переважно 1-ої Запорізької дивізії. У кінці 1919 року у таборі, влаштованому на території колишніх австрійських казарм у с. Пікуличі, перебувало 2978 полонених та інтернованих. У результаті масових епідемій дизентерії та тифу в таборі у 1919-1921 рр. померло 2000 українців. Їх перепоховання на територію теперішнього військового цвинтаря відбулось у 1921 році, а у 1924 році на насипному кургані за проектом української художниці Олени Кульчицької був встановлений металевий хрест. У 2000 році польська Рада охорони пам'яті боротьби та мучеництва дозволила розширити територію цвинтаря – там було перепоховано останки експонованих перед тим у селах Бірчі та Лішні 47 вояків УПА.

– Українська влада має план перебування цвинтаря загиблим українцям. Проект уже розроблено і наш Президент Віктор Ющенко передав його на розгляд польському президенту Леху Качинському під час зустрічі у Павло-



Пам'ятник Борцям за волю України на Пікулицькому цвинтарі

комі, – заявив у коментарі голова Львівської обласної ради Мирослав Сеник. Зазначив він, що процес українсько-польських перемовин щодо відкриття поховань є дуже складним, однак він все ж сподівається, що до кінця цього року польська сторона погодить проект.

– Виходячи з того проекту, який в нас є, реформування українських поховань у Пікуличах обійдеться близько у 10 млн грн. Це ж, звичайно, будуть гроші з обласного та державного бюджетів, оскільки проект втілюватиметься під патронатом Віктора Ющенка, – наголосив М.Сеник. Також він додав, що далі українська влада планує відкрити українські поховання на міському цвинтарі у Ланцуті.

Рік тому у Варшаві українська та польська влади підписали договір про відкриття 44 українських поховань на території Польщі і 44 польських поховань на українській землі. У межах цієї угоди українці відкрили перше кладовище у Польщі, в Павлокомі. Оскільки ні українська, ні польська сторона не встигають упродовж двох років виконати домовленості, 12 травня цього року у Варшаві було прийнято рішення про продовження угоди на 5 років.

**Західна інформаційна
корпорація, Львів**
Фото Ю. Гаврилюка

Podlasie i Wołyń – czy będziemy robić wspólne interesy?

Perspektywa współpracy gospodarczej między przedsiębiorstwami z województwa podlaskiego i najbliższego mu geograficznie na Ukrainie obwodu wołyńskiego może w najbliższym czasie nabrać realnych kształtów. Wszystko to dzięki działaniom Centrum Promocji Podlasia, które w kwietniu zorganizowało konferencję poświęconą problemom współpracy transgranicznej przedsiębiorców regionu podlaskiego z partnerami z Ukrainy, w kontekście programów pomocowych Unii Europejskiej, przewidywanych na lata 2007-2013. Konferencja odbyła się w ramach cyklu „Podlaskie Spotkania Społeczno-Gospodarcze”.

W spotkaniu, które 26 kwietnia odbyło się w Sali Konferencyjnej Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku, uczestniczyli przedstawiciele polskiego oraz ukraińskiego sektora biznesu, zainteresowani rozwojem wzajemnej współpracy oraz pozyskaniem informacji na temat programów pomocowych Unii Europejskiej.

W konferencji wzięło udział ponad 70 przedstawicieli firm i instytucji działających na terenie województwa podlaskiego i nie tylko. Gośćmi spotkania byli m.in.: przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Podlaskiej Fundacji Rozwoju Regionalnego, Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, Centrum Rozwoju Gospodarczego, Izby Rzemieślniczej i Przedsiębiorczości, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego oraz Politechniki Białostockiej.

O inicjatywie podjętej przez Centrum Promocji Podlasia oraz o szansach rozwoju współpracy gospodarczej Podlasia i Wołynia, z Prezesem Zarządu Centrum Promocji Podlasia – Sebastianem Rynkiewiczem, rozmawiał Sławomir Sawczuk.

– Zazwyczaj, jeśli chodzi o naszych wschodnich sąsiadów, jako naturalny, najbliższy położony partner gospodarczy jawi się Białoruś. Czy konferencja, którą państwo zorganizowali, to pierwsza tego typu inicjatywa Centrum Promocji Podlasia skierowana na Ukrainę?

Sebastian Rynkiewicz: Była to konferencja inauguracyjna współpracy Centrum Promocji Podlasia z Wołyńskim Funduszem Wsparcia Przedsiębiorczości, a nasz wspólny projekt będzie się w przyszłości rozwijał. Spotkanie w Białymstoku miało służyć wzajemnemu poznaniu i przedstawieniu specyfiki naszego województwa, a z drugiej strony – obwodu wołyńskiego. Ze strony ukraińskiej jest to pierwsza tego typu wizyta, ale na pewno nie ostatnia. Nasze centrum współpracuje również z obwodem zakarpackim, mamy partnerów w obwodzie lwowskim. A więc – goście byli, wyjechali, ale to nie było pożegnanie, lecz tak naprawdę – ustalenie strategii i ustalenie następnych terminów spotkań oraz dalszej współpracy.

– W jakich konkretnych dziedzinach centrum chce współpracować ze swymi ukraińskimi partnerami?

– Projekt, który w tej chwili jest najbardziej zaawansowany, zakłada utworzenie platformy polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej. Jej zadaniem byłoby ułatwienie nawiązania kontaktów handlowych pod-

laskich przedsiębiorców i przedsiębiorców z Ukrainy. Kontakty te byłyby nawiązywane za pośrednictwem platformy i wspierane przez nasze centra.

Będziemy rozpoczynali od wyszukiwania i umieszczenia informacji o potencjalnych partnerach, zarówno w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim oraz angielskim. Ale działania nie ograniczą się do dostarczania informacji, bo nie gwarantuje ona jeszcze tego, że dzięki jej publikacji zostaną podpisane kontrakty, rozpocznie się współpraca ekonomiczna i będą jakieś wymierne korzyści. Zakładamy obsługę biznesową Centrum Promocji Podlasia po stronie polskiej oraz, na dzień dzisiejszy, Wołyńskiego Funduszu Wsparcia Przedsiębiorczości po stronie ukraińskiej, a więc pełne doradztwo: konsultingowe, prawne, doradztwo podatkowe, ułatwienia w zawieraniu działalności gospodarczej.

Jednocześnie została przygotowana bardzo interesująca oferta bankowa Banku PKO BP, którego przedstawiciele zaprezentowali na konferencji konkretne rozwiązania dla firm.

Będziemy zmierzać w tym kierunku, aby pomagać małym i średnim firmom z Polski i Ukrainy, które same nie dadzą rady wejść na nasze rynki, w przezwyciężeniu wszelkich trudności i nawiązaniu współpracy.

Zakończenie na str. 23



Luck – stolica obwodu wołyńskiego



Пам'ятник криницькому лемкові Никифорові відкрили у Львові

Пам'ятник Никифорові виготовлено з бронзи. Скульптором є Сергій Олешко, архітектором – Михайло Ягольник. Спершу цей пам'ятник мав постати у рідному місті Никифора – Криниці. Однак врешті-решт криницька влада не погодилася на його встановлення. Відтак, його вирішили встановити у Львові.

Окрім цього, стараннями Михайла Марковича в Німеччині німецькою мовою вийшла про Никифора велика, багато ілюстрована кольорова монографія, яку написав знайомий львівський дослідник, мистецтвознавець і художник Олесь Нога, заплановано також аналогічне її видання українською й польською мовами.

Як у розмові з журналісткою „Львівської газети” стверджує Олесь Нога, мотивуючи появу бронзового Никифора у Львові, увесвітне звучання творчості цього художника почалося якщо не зі Львова, то від людей, які причетні безпосередньо до Львова. Скажімо, перша монографічна стаття про Никифора з'явилася у львівському журналі „Аркади”. Одну з перших зібраних ко-

лекцій Никифора показали свого часу у Львові в галереї Наукового Товариства імені Шевченка. Зрештою, знайомий львівський художник Роман Турин (якого багато хто називає першовідкривачем для ширшого світу малярського таланту цього чоловіка), за однією з легенд, саме тут уперше зустрівся з Никифором. Правдоподібніше звучить, що сталося це на батьківщині Никифора – в лемківському селі Криниця, тим паче, що в Романа Турина були серйозні підстави бувати там. Знову ж таки, інші легенди твердять, що Никифор приїжджав до Львова. *Немає жодних причин стовідсотково стверджувати чи заперечувати це*, – говорить Олесь Нога. – *Можна лише констатувати, що існує кілька робіт Никифора, де замальований Львів, однак однозначно сказати, мальовано це справді з натури чи з поштівок – не можна. І все ж є підстави для встановлення пам'ятника Никифору саме тут.*

ЗІК, Ярина КОВАЛЬ
Фото Західна інформаційна
корпорація

14 травня 2006 р. у скверіку біля Домініканського собору у Львові урочисто відкрили пам'ятник одному з найвідоміших українських художників-примітивістів – Никифорові (справжнє прізвище Єпіфан Дровняк). Присутні були губернатор Львівщини Петро Олійник та мер Львова Андрій Садовий. Урочисте відкриття розпочалося з виконання Гімну України. Після цього співацьки з хору «Лемківщина» зняли біле покривало, яким був закритий пам'ятник, а отці освятили його.

Podlasie i Wołyń...

Закончення ze str. 22

– Czy ze wstępnego rozeznania – sondaży, rozmów wynika, że po obu stronach jest zainteresowanie nawiązywaniem takich kontaktów handlowo – gospodarczych?

– Konferencja pokazała, że zainteresowanie jest bardzo duże. Po prezentacji możliwości inwestycji czy współpracy z obwodem wołyńskim okazało się, że podlascy przedsiębiorcy zadawali już konkretne pytania w określonych dziedzinach. Dotyczyły one między innymi możliwości pozyskiwania wykwalifikowanej siły roboczej – specjalistów z Ukrainy, możliwości otwierania zakładów produkcyjnych na Ukrainie, ale także bardzo interesujący aspekt perspektywy przyciągania inwestorów ukraińskich do naszego województwa.

– Jak wiadomo województwo podlaskie podpisało umowę o współpracy na Ukrainie z Autonomiczną Republiką Krym. Czy nie należałoby partnerów szukać raczej bliżej, właśnie w tych północno-zachodnich obwodach Ukrainy, takich jak obwód wołyński czy rówieński?

– Krym jest na pewno bardzo ciekawym partnerem, to przede wszystkim przepiękne tereny turystyczne, ale z pewnością ta odległość powoduje pewne problemy. Nawet gdy rozmawialiśmy podczas tej konferencji o współpracy pomiędzy Łuckiem a Białymstokiem, wskazywano, że odległość pomiędzy nimi jest spora, a Krym jest jeszcze dalej. Natomiast, wiadomo, że odległość nie jest takim determinującym czynnikiem, tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w Łucku są już inwestorzy ze Szwecji, Francji, Japonii i Stanów Zjednoczonych. Są to więc partnerzy z o wiele bardziej oddalonych czę-

ści świata. Należy też pamiętać, że Ukraina jest naszym naturalnym partnerem. Nie ma tu, praktycznie, bariery językowej. Zauważyłem, że w kuluarach konferencji polscy przedsiębiorcy rozmawiali po polsku, nasi goście po ukraińsku i wszyscy się rozumieli. A więc ze zrozumieniem po nawiązaniu potencjalnych kontaktów nie będzie problemów. Jednocześnie ze swej strony chcemy wspomóc instytucjonalnie te przyszłe wspólne projekty i zapewnić pewnego rodzaju logistykę. Przykładowo – jednym transportem można wysłać oferty lub produkty kilku przedsiębiorstw i załatwić, aby w drodze powrotnej samochód nie wracał na pusto. Jednym słowem – chcemy zapewnić kompleksową obsługę i myślę, że to bardzo interesujący projekt.

Rozmawiał
Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok

Свободу несли з різних сторун Європи

В маю минула чергова 61-ша річниця перемоги над фашизмом. Молодії люди вже не думають про війну, а старих фронтівців щораз то менше. Середнє покоління не знає фактів з розказів солдатів. Одним з таких людей, котрий пройшов фронт, є Миколай Лавринович, що живе в Пасочниках Великих, недалеко Орішкова.

— Уродився я у 1922 роки в Пасочниках Великих, де жив до часу німецької окупації, — згадує Миколай Лавринович, на сьогодні 84-літній чоловік. — У 1943 році німці дали 2 тижні часу, щоб перевезти будинки до Орішкова, бо інакше сплять. Частина господарів виселили до Ягудник, а частина до Бурка. 17 травня 1943 року ми вже були в Орішкові. Пуд кунець травня мене забрали в Німеччину, до Браневу в Пруси Східні. В цегельні робило нас 45 чоловік. З наших сторун було 10 чоловік, а 35 з Дмитрович, що тепер за границею, на Білорусі. І там робив до листопада 1944 року. Почали нас тоді забирати до копання окопів, бо фронт вже йшов од сторони радянців. Там було викопаних 18 траншей. Коли прийшли радянці, я був на литовській границі.

Нас визволили. Но визволене оказалось таке, що я став зрадником. Коли я був сказав, що я є поляком, то до вуйська не взяли б. Але як я подався за білоруса, то вони спитали чому я не пошов у ліс до партизанки? І без жадної вуйськової підготовки влучили до карного батальйону. І сказали: „Вину свою одкупити ілі смертю, ілі кровью”. Коли мене ранили в бороду, тоді перенесли до дійствительного батальйону, в 54 гвардейську дивізію, 160 полк. Тоді вже Пруси Східні були окружені, а вуйська радянська була вже коло Гданська. Молодих німців з Прус забрало до німецького вуйська, а старі і примусові робочі утікали через море. Некотрі аж до Данії. Мнє багато потопилося. Крулевець сканітулював 8 квітня 1945 року.

Нас цофнули на Литву і там нашу дивізію закладавали на шалони. Ми їхали через Білосток, що був визволений в 1944 році, через Варшаву, і я не знав, що оде вже Пуольца. Заїхали ми до Познаня. Зсюоль цієї дивізія в повнум бойовум екіпунку пошла на Берлін. Форсірували Одр на трамвах. Німці муочно острілювали і мнє багато солдат



Миколай Лавринович у воєнній формі Східної армії

погиб. Але мнє якось пришлось прожити. Я був під руководством маршала Жукова. Вон боронив Москву і Сталінград. Наша дивізія зайшла під Берлін з полудньового заходу. Там нас німці окружили. На нашого одного солдата припадало 12 солдатів німецьких, но вони вже були слабого духа бойового. Ісьоє нам помогло вийти з окруженія, за що я дустав велику благодарність од самого Сталіна. Тих, котрі атакуют, боульши пропадеє ніж тих, що бороняться. Тому ми виграло.

З 3 на 4 травня нашу дивізію кинули на Вроцлав, а далей на чеську Прагу, котра здалася 11 травня 1945 року. В Празі боронились добровольці вуйська СС і армія Власова. До армії Власова, котра перейшла на німецьку сторону, намовляли нас, як я робив це на цегельні. Бо я на цегельні робив по 12 годин за 30 деку хліба. Казали — іди в армію то будеш мити добре. Но я, щоб вмирав з голоду, то не пошов би.

Ми дойшли під Прагу. З 8 на 9 травня охороняв штаб дивізії. І зачалась стрільба. Я подумав, що німець атакує. Але приходит офіцер і каже, що війна кунчилась. Полковник Яценко,



Миколай Лавринович, перший з правої, на примусових роботах

українець, котори 16 рази був ранини, об'явив кунець вуйни. Сього дня я не забуду до смерти. Реакция на кунець вуйни була всяка. Один спиває, други танцює, а инни плаче. — Чого ти плачеш? — питає довудца. А той одказує, що не має до кого вернутись, бо німець вибив всіх.

10 мая пуднялі алярм цілої дивізії. Ми поїхали на Прагу добивати тих гадюкув. Пуд здобутою Прагою ми стоялі зо два місеці. І вже було добре. Хлопці поїдут до Німець, привезут бидлячого м'яса. Було що їсти. Но вдруг об'являють нам, що наша ціла армія должна іти на Японію. І йшли ми через цілу Пуольцу, а наша армія, як казали, займала 40 кілометрів дорозі. Ще в Пуольци дознались про капітуляцію Японії. Тодги ми зайшли на Україну в городок Служк. Там всьо було знічане і ми стоялі в ліси. Спали пуд палатками. Но послі стало зімно. Першим долгом треба було збудувати столовку. Я троху на будови понімався, ще з дому, і там став старшим платніком. На зіму мене офіцер зробив ординансом і я зачав жити в хати, у війсочці. І так зіму я пережив.

Маєм вже 1946 руок. Вуйна тут куончилась у 1944 рокови. Я мнуого пісьом писав додому, але ніхто не одписував. Я не знав, що Пасочники Велікі належат до Пуольци і писав „Брестская область”. Пісьма не доходили. За тос, що ми вишли з окруженія моїх батькі дустали од совіцької армії подяку і в той спосіб дознались, що я войовав на фронті. Колі наступала демобілізация одповідніх рочнікув, вони прислалі мні метрику. Я занюос єї до штабу і так мене випустили додому.

Миколай Лавринович, сержант Совітської армії ворочався додому не знавши границь. По пригодах у Бересті і Черемусі, щасливо доїхав до Пасочників. Мі в тогди штири медалі: „За Берлін”, „За одвагу”, „За Прагу” і „За победу”. Дуом назад був поверняни з Орішкова на старое седліще. З повороту з вуйни радості було мнуого. Колі вже толково погостили, Миколай вибравсь до Гайнувкі. Хотів показатись у вуйськовум уніформі. Но хутко розчарувався. Зустрі в колегув, котори порадили, коб хучіи передягнувся, колі не хоче трафити в лапи АК-уовцюв. Послухав пересторогі і щасливо живе по дісійши день. По вуйні Миколай Лавринович займався господарством, за що здобув мнуого одзначень і дипльомув.

Виховав і виучив трое дити і тепер тішитесь внуками. На дісійши день має рангу пудпоручника.

Іншим солдатом, котори дойшов в околиці Берліна є Владислав Косьцевіч, що тепер живе в урочищі Чтернасте, коло Топила, серед Біловізької пуши. Уродився у 1924 рокови в селі Воронувка на Віленщині. Батькі обробляли 6-гектарове господарство.

— Колі пришли перши совети, — згадає, — мі в я 15 літ. Як зачалась вуйна німецько-совіцька я робив на колії. За другого совіта нас всіх в вікові од 18 до 65 літ забрала до войска. Завезлі в город Кіров. Ми там сиділі в землянках. Як везлі нас поїздом то два рази німці бомбардовали. Муой колега стратив ногу. Забрала нас 19 ліпца 1944 року в Совецку армію. А ве вжесєню привезлі пуд Варшаву, до Шебешова. В той час ішло Повстанє Варшавске. Там зложили присягу. Стаціоновали в ліси.

Як скуончилось повстанє, то, вже в Пуольській армії, пушли ми на фронт. Ішли ми як армія запорова. Я був в 13 пулку пехоти пуд довудзтвом ген. Вашкевіча. Брала уділ в обленженію Вроцлав'я. Форсовали Нису Лужицку. Стуоль скеровали нас пуд Берлін. З пуд Берліна кінулі в Судети, визволяти Чехі. Здобулі Будзішин, але колі нас окружили німці то мусили вицофатись. Хто виїшов з окруженія той долучив до своєї едносткі. В окруженії згінув ген. Вашкевіч. Колі встановили границу на Одри то скеровали мене на пляцуовку Вуйськ Охорони Пограніча в Службцах. Був на школі пудофіцерській в Кишижу, послі вернувся до пулку. По якуомсь часі перенесли нас до Білостоку, а стуоль на стражніцу до Біловізької пуши. Моя служба вуйськова тривала од ліпца 1944 року до лютого 1947 року.

Владислав Косьцевіч отримав мнуого медалюов: „Za Odrę, Nyse i Bałtyk”, „Zwycięstwo Wolności”, „Za Berlin”, „Odznaka Grunwaldzka” і два совітські. Одійшовши з ВОП-у оседлівся в пуши, в селі Топило. Робив в терпентинярні в урочищі Майдан, а послі як стали лісовий робочий. Колі досягла його вібраційна хвороба, споводована довголітньою роботою моторовою пилою, то пушов на ренту. Дустає тоже комбантські додаток. Тепер, в ранзі пудпоручника, живе в тихум закуткови Біловізької пуши. Чуть не 60 літ життя і своє здоров'є оддав пуши. Зо свею жуонкою Євдокією, котора була на роботах в Германії і котору доля тоже кі-

дала по Пуольщи, живе в Чтернастум. Виховали четверо дити, які всі роблят в ліси. Можна сказати, що сая пушанська сім'я пудчинилась лісноу природи.

Зусім іншу дорогу до свободи пройшов Михайло Протасевич з Топила в Біловізьку пуши. Уродився 1926 року в селі Горошкювка, що тепер на Білорусі. Походить з сім'ї малорольного господаря, котори був тоже гайовим. Колі вибухла вуйна, ходив до третей кляси Ремесленного училища в Бересті.

— Колі пришли перши совіти я учився в Бресті, — зачинає згадувати Протасевич. — То була семілітка, по оконченії которей виходилось інжиніром. Мі в виучитись на фабричного коваля, виробляти вали корбови і инни віщи. В 1941 рокови, як німець удирив на совітув, то школу перевезлі до Саратову. В Саратові робив на фабриці яко молотобойчик. Там робили істребітелі — мислівські самолёти. На той час то була новочесна фабрика. Вхидив до кабінні і майстер показував на якую кнопку притиснути. Три рази притиснув і вхидив вал корбови. Що п'ять минут з фабрики вхидив істребітель.

Колі Сікорскі договорився зо Сталіном, видали приказ вступати до пуольського войска. У Сталіна, чи ти був беларус, чи українець, чи жид,



Владислав Косьцевіч

чи татар, то всі були поляками. Одного разу, у два часа після пуовночи, приїхав самоход і забрав нас – 6 чоловік. Мні було тогди 15 літ. Не питаючись про згоду привезлі до вуйська. Сказали дописати 2 роки і служити в армії яко „дитя пулку”. А як ні, то до Індії. Я трафив до 13 пулку пехоти 5 Кресової дивізії. З того часу поментаю нісню: „Gud baj, gud baj Tatiszczewo. W promieniach swych złóż błota, śnieg, deszcz i z idolgi drzewo. Żegnamy cię już. Wyjeżdżamy dziś jak żołnierze. O przyszłości myśląc swej, pełnej dumy i w dobrej wierze, że nie będzie doli zlej. Gud baj, gud baj, gud baj.” Ідолга то назва ліса, з которого брали дрова на опал.

Ми жили в палатках, а мороз доходив до -30°C. Посередині палатки горів невеликий огонь, а ми кругом лежали один коло другого. Поворочувались на коменду. Хто мів довгі волоси, то могли рано до палатки примержнути. Єджене було таке. Рано зупа помидорова, на обід зупа, а на вечеру помидор, з которого варилася зупа. Хліба давали мнуого, бо аж 800 грам. Але хліб, коб був тяжиши, намочували. Як здушили рукою то вода текла. Але вага згоджалась. Після пришов приказ і молодим, до 18 літ, сталі давати на тиждень одну ангельську консерву волову. То вже було добре. Сталі давати цукор і махорку.

Я мів туолькі щастя, що з пулку попав на пляцуовку дипломатичну в Саратові. І хоч мундур мів з школи, то вже на шапці носив орла. Видали туольські паппорт. Моїм обов'язком було занести і принести пуочту. За Волгою була Німецька автономія. Там було всього вдовуоль. Вуодка там коштувала 18 рублі, коли в Саратові на ринку тая сама вуодка коштувала вже 400 рублі. Але в автономію могли вуйти люде заграничні, або важніиши совети. Ми вже мівлі право туду ходити. Жолду дуставав туолькі, що муоз купити літер кіслоого молока і лепіошку. Я часто ходив.

У 1942 рокови виїхали до Ташкенту, а далей до Ашхабаду і Джалалабаду. Два тижні їхали поїздом. Ціла дивізія. Я служив в лончносьці. Старши сержант Бечек був у мене шефом. Кони і артилерію далі ще в Татіцеві. Вінтовкі тоже. Поментаю, як, ще перед присягою, був великі мороз. Мене поставили на варті пильновати магазину броні. Стою в білі день, – смиється Протасевич, – але йде якісь пан.

Питається мене, чи мні не зміню. – То oddай мні бронь, а сам іди нагрітися. Я так зробив. Оказується, що то був довудца батальйону – майор. За сьой случай погнав довудцу компанії. Мні сьое вишло на добре, бо буольши вже на варту на ставили. В Татіцеві я периши раз бачив Сікорского. Вуон одбирав у нас дефіляду. Для солдат був барзо добри, але для офіцеру неконечне. Офіцери боялись його, а солдати любилі.

Перейшли цвеченя і поїхали до Персії. Перед виїздом було таке діло. З нами могли виїхати туолькі тії цивілі, которих рудни служили у вуйську. Зо мною не було нікого бізького. Кліче мене шеф компанії і показує жуонку з дитятом – одного офіцера, котори був вже за границьою. А вони сами не могли виїхати. Перед заладунком на пароход я пудписав їм декларацию і тогди виїхали.

Нас умундували по ангельську. В Персії ми перейшли 3-місечну квантанну і наступила реорганізация. Мене з лончносьці перекинули до цекаемув. Перевезлі нас до Іраку і там куончив курс шоферскі і мотоцикльови. Зостав гоньцом мотоцикльови. Послі приїхали до Палестини. Булі в Єрозолімі, Бетлєем. То був 1942/43 руок. Далей поїхали до Сирії на маневри високогурскі. Знов вернулись до Палестини, а стуоль поїхали до Египту.

Ціли час пудлягали пуд Сікорского, котори яко вудз начельни і прем'єр жонду еміграційного сидів в Лондині. Довудцою дивізії був Нікодем Сулік, а довудцою корпусу Андерс. Довудца батальйону то майор Худи, довудца компанії – капітан Сенкевич, довудца плутому – поручнік Зайонц. Ще в Палестини одбулася друга дефілада, котору приймав Сікорскі. І була така ситуація. Сікорскі завше питав про вньоскі і зажаленя. Довудца одного з батальйонув виступив перед генерала і признавсь, що не є майором туолькі заводовим капральом. А був барзо добрим довудцою і завше дуставав нагороди. Колі Сікорскі спитався, чом вуон подався за майора, той одказав, що хотів справдити чи дасть ради повести пулк. Майор дуставав жолд, але розводив оно туолькі, що належиться для капрала. Сікорскі сказав прийняти цілі жолд, бо належиться, але визначив кару. Вислав на школу офіцерську.

Жолд ми дуставали добри. Валютою булі „тумани”. Дуставали 12 ту-

манув на мівсець. Коб справдити, що вони варті, ми пушли до реставрації. Замовили 4 обіди по 2 їйця і бутилку вина. За всьо заплатили пувтора тумана. Здивовались муоцно і дивимося на себе, чи той кельнер туман, чи ми тумани. Даєм 5 тумани, а вуон решту приносит. Тогди замовили ще по 4 їйця і по бутилці вина. Тогди я периши раз в жицю упився.

З Порт Саїду припливли до Таранті, в Італії. Перед бівтою за Монте Касіно булі 2 тижні на фронті. З 11 на 12 мая 1944 року удирили на Монте Касіно. Був гоньцом мотоцикльови і мів розказ виїхати на тили. А був колета, которого скеровали на перишу лінію. Попросив мене, коб замінатись. І я, не знаю чом, згодився. Периши раз нас довудца компанії вигнав, але другим разом згодився на замін. – Jak taki głupi to idź, – сказав до мене. Ну і я пушов пуд Монте Касіно.

В перишум атаківі зо 110 чоловік компанії вернулось може 30. Забитих було 40-50 солдат, а решта раняних. Узупелнілі компанію і з 16 на 17 мая атакowali другі раз. Я там зостав раняни. Як завезлі мене на пункт опатрункови, то за 2 години я був вже 300 кілометрув од фронту. Перетранспортовали самолётом. Шпіталь був в Таранто. Мене ранило в голов, ліве стегно і перестріляна була права нога, повижсей коліна. В шпіталю мною опековавсь дохтор Волковицкі з Гайнувкі, а сестра назвіском Дронжек походила з Біловіжси. В шпіталю пролежав 6 тижні, а послі 3 мівсеці був в компанії запасову.

Ще минув одну справу. Ішли ми трох гуліцьою в Єрозолімі, а напротив іде пулковнік з кобетою і дитятом. Ми засалютовали і минулі. По кількох метрах почулі: *Żołnierze, do mnie!* Почуліся в страхах. Тогди дівчинка каже: *Tato, to ten pan, który nam podpisał deklarację.* І показує на мене. Пулковнік сказав прийти за 2 години в реставрацію, де мів квартиру. Пов'ядомив єдностку і гостив нас три дні. Ще на одходне всадив мні в кішеню десет фунтув, які я знашов доперо в єдностці.

Послі шпіталь пушов я на школу подофіцерську. По укөнчєню шкуолкі, в Форлі ве Влошєх, трафилось мні бути довудцою варті. А муой колега трафив до арешту на 3 дні. Щось там перескрабав. Дає мні гроши і каже принести пувлітра вуодкі і кільо кубаси. Я купив і колі подавав йому то

надїхав офіцер інспекційни. Зобачив своє і всадив мене, для товариства, на 5 дьон. Але акурат приїхав до єдностки знакоми пулковник. Дознався, що я сиджу. Анульовав мні кару, казав випустити з арешту і привезти до касина оддальноного на 80 кілометрів. Дав пувтори години часу. Мене обиторцовав, а офіцерам сказав, що як мене посадят ще раз то нехай забудут про аванси. По Монте Касіно був ще в Анконі, на „Лінії готув”. Послі над каналом Сеньйо. Там на Рувдво перекидали німцям чеколяду і папероси. Ми до їх не стріяли, а вони до нас. Ще не було завішеня бронеі.

Там перши раз пробував самогонку. Довудца плотону видумав, як гнати самогонку. Ве Влоших вина не браковало. Купляти не треба було. За м'яст до цекаема літи воду то лілось вино. Шлявх парови одходив через холодільник до гелму. Як дамо на німецьку сторону 2500 набоюв то набигало пувлітра самогонки.

Я на вуйні дожився капрала, а тепер маю пудпоручника. 5 мая 1945 року кунець вуйни застав мене в Больонії. По вуйні служив в пуольськым вуойську ще два рокі. Ве Влоших. Стояв на границі францюзько-влохуй. Розвозив провіант по обозах. В 1946 рокови виїхав до Англії. Там нас здемобілізували. Муог виїхати до Америки Полудньової, або остатись в Англії.

Ще вернусь до Монте Касіно. Там войовали разни нації. Найважнішим пунктом була гора Монте Каїро. Хто єї здобув, то мів в сьо перед собою. Взносилаь над тиеленчою, кудима одбувався ціли рух. Найгуорше було тое, що не було як вкопатися. Саміи скали

і каміне. В часі натарця я вскочив в якійсь дуол. Але далі розказ „Naprzód”. Я вискочив, а на моє мівсє вскочив поручник пехоти. Я пробіг з 30 метрів, як в той дуол трафив снарад артилерийскі. З поручника не зостало сліда, а я зостав раняни.

На вуйні дустав кілька медалюов: Krzyż Walecznych, Monte Cassino, Гвязду Італії, Гвязду Англьску і Za Zwycięstwo.

По вуйні Михайло Протасєвич мів, так як інші солдати, проблем з ворочаньом додому. Помінялі лінії границі і його руодна вйоска Горошкуовка оказалась по совітськуй стороні. Приїхав до Полічної. Там пувнав свою пришлу жуонку і переїхав до Топила, де почав роботу в лісї.

Описани оде долі трох фронтовикуов на перши погляд здаються сухіми реляціями з того часу. Сам минули період 61 року усвідомлює нам, що воєнни емоції мают вже вони за собою і осталась спокуойна рефлексія. Але чи то правда? Вернімось ще раз до прочитаня воспоминок од початку.

Трох молодих мужчин було несподівано забраних од своїх руодних. На примусову роботу, або просто в армію. То було веліке пережиттє, котре тепер записане туолькі між лінійками. Вони, як солдати, котори дошли пуд Берлін, не могут, або не хочут показувати слабості, якая тогди приналежала їхньому вікови. Умови, в якіх войовали, гартовали їхні души і уодпорнілі на будуче. Всі трох вибралі спокуойне, хоч нельогке життє по вуйні. Здобути досвід і самостуойность булі користни в дальшум життю. Робота, як в лісї так і в полі, помогла загодитися ранам. Читавши реляції з вуйни зауважмо факт, що



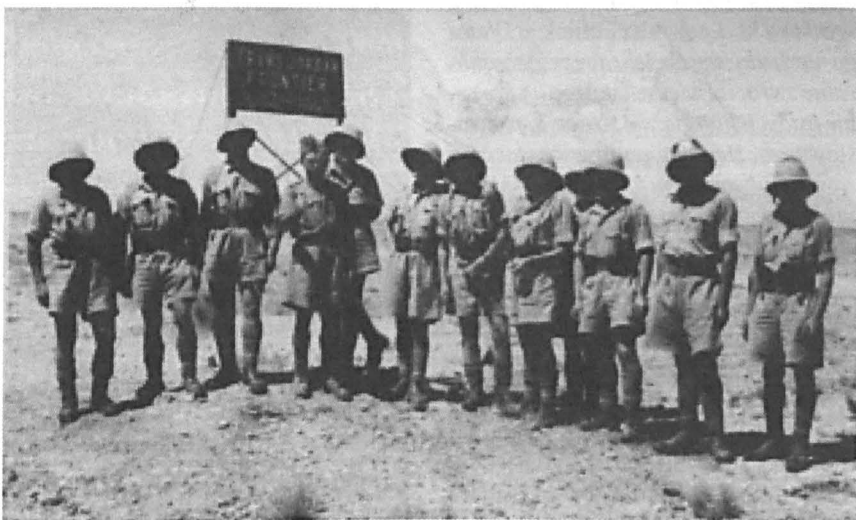
Михайло Протасєвич перед поверненням в руодни сторони (Англія, 1946 р.)

колішні солдати є здисциплінованими і чесними людьми. То ще один прояв минулого.

Можемо тоже обачити, яке п'ятно одтиснула вуйна в моменти її закуончиня. Як сказав Миколай Лавринович, некотори бойци плакали на вістку про кунець вуйни. Бо не мівлі до кого вернутись. В туом моменті торгалі їми всякі думкі. А сама головна: Що далей? Стоялі перед життєвим вибором. Іхати в світ чи вернутись додому? Вибралі тое друге. Видно світ, котори вже обачили, не вельми їм подобавсь. А буольш од всього потребували спокою і родинного тепла. Владислав Косьцевіч, не зважаючи на запевняну роботу при охорони границі, не схотів далей носити мундура. З колії Михайло Протасєвич з вуйни згадає найприємніи епізоди.

Хоч дїсь говорат зо спокойом, то в души носят незагоджану рану і дякуот Богові за життє. Колі хтось з читаючих закіне мні брак деталюв, то кажу од разу, що не хочу роздирати солдатських незагоджаних ран. Тим людьм належить пошана і зрозуміне. І саме головне: пуд чийм би наказом не войовали, то всі войовали з фашизмом. Для добра нас — живучих.

Іван ОВЕРЧУК



На границі Йорданії й Іраку

Śpiew słowiańskiego serca

Ogłoszeniem wyników pięciodniowych zmagania konkursowych i koncertem laureatów w soborze Świętej Trójcy w Hajnówce zakończył się 20 maja Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Po raz pierwszy w historii hajnowskiego festiwalu zainteresowani mogli obejrzeć koncertujące chóry na telebimie, umieszczonym przy wejściu do świątyni. Drugi koncert galowy wysłuchali mieszkańcy Białegostoku, w auli Politechniki.



Festiwal został zainaugurowany 14 maja, zaś przesłuchania konkursowe w hajnowskim soborze trwały od 15 do 19 maja. Wzięło w nich udział 30 chórów z Polski i innych krajów słowiańskich – tradycyjnie już z Ukrainy, Białorusi i Rosji, a także z Serbii i Bułgarii.

– *Zaprosiliśmy chóry słowiańskie – wyjaśnia dyrektor festiwalu ks. Michał Niegierewicz, – ponieważ podobnie jak w roku ubiegłym, kiedy w starej żwirowni odbył się koncert trzech kultur chrześcijańskich – słowiańskiej, bizantyjskiej i łacińskiej, zorganizujemy ponowne spotkanie z kulturą i muzyką. Tym razem chcemy zaprezentować kulturę, sztukę, obyczaje, zwyczaje narodów słowiańskich. Jest to lud bodaj najliczniejszy w Europie, zamieszkujący od Adriatyku, Morza Egejskiego, po Wołgę, Morze Białe i Bałtyckie. Prawosławie i muzyka prawosławna jest niejako osadzona w Słowianach. Słowianie znają i potrafią najlepiej wykonywać muzykę cerkiewną.*

Konkurs odbywał się w 5 kategoriach: chóry parafialne wiejskie, parafialne miejskie, chóry inne, czyli nie związane na co dzień ze śpiewem w konkretnej cer-

kwi – chóry duchowieństwa, seminarzystów, chóry świeckie akademickie i chóry zawodowe.

Prezentacje chórów oceniało międzynarodowe jury na czele z ks. mitratem Leoncjuszem Tofilukiem. – *Śpiew cerkiewny ma swoją charakterystykę i specyfikę. Nie ogranicza się tylko do koncertów, a jest to przede wszystkim śpiew liturgiczny – mówił podczas ogłaszania wyników ks. Leoncjusz Tofiluk. – Dlatego bardzo byśmy chcieli, aby zespoły chóralne zwróciły większą uwagę na korzenie tradycji liturgicznej Kościoła prawosławnego, sięgając po utwory starsze i również utwory typu tekstowego – stichi, pieśni kanonu. Jestem za tradycją śpiewu neomatycznego, czyli jednogłosowego, znamiennego, bizantyjskiego. Niech to stanie się otwarciem na przeszłość, która jest naszym pochodzeniem.*

Decyzją jury grand prix przypadło Państwowemu Chórowi Republiki Białoruś z Mińska. W kategorii chórów parafialnych wiejskich I miejsce zdobył chór „Ramonka” z parafii św. Jakuba w Łosince i chór parafii Matki Bożej „Miłującej” w Czeremsze. III lokatę uzyskał chór para-

fii prawosławnej św. Mikołaja w Białowieży i chór parafii prawosławnej Opieki Matki Bożej w Rudnikach (Białoruś). Wśród chórów parafialnych miejskich jury najwyżej oceniło chór „Aksion” parafii katedralnej św. Mikołaja w Białymstoku i chór parafii prawosławnej Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Bielsku Podlaskim. W kategorii chórów innych II miejsce przyznano dziecięcemu chórowi kameralnemu „Bałtika” z Rosji i Chórowi Duchowieństwa Diecezji Warszawsko-Bielskiej. Wśród chórów akademickich najwyżej oceniono ukraiński chór „Renesans” Uniwersytetu Budownictwa i Architektury z Kijowa (na zdjęciu). W kategorii chórów zawodowych zwyciężył „Oktoich” – chór męski Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego.

Występ „Ramonki” z Łosinki utwierdził w przekonaniu, że nawet mieszkając z daleka od filharmonii i szkoły muzycznej można śpiewać czysto i w pełni ducha.

– *Jesteśmy w trakcie nagrania płyty – z dumą mówi dyrygentka „Ramonki”, Maria Radczuk, absolwentka Koreckiej Szkoły Dyrygentury w Ukrainie. – Staramy się śpiewać każdego dnia. Dzieci nie mają przygotowania muzycznego, po prostu uczą się na próbach chóru. Cieszą się, że lubią i potrafią śpiewać.*

– *Ireneusz Ławreszuk z Bielska Podlaskiego wyciągnął wnioski z naszych uwag i dlatego jego chór rośnie – podsumowuje prof. Wiktor Skoromnyj, na co dzień kierujący chórem radia ukraińskiego w Kijowie, który już po raz czwarty zasiadał w jury hajnowskiego festiwalu. – Chór wojskowy z Wrocławia to już klasyka. Chór z Łosinki jest wspaniały. Znam ich dyrygentkę, przecież to Ukrainka. Takie dzieci to nasza przyszłość. Chór duchowieństwa także wyrósł. Dwa lata temu duchowni śpiewali bardzo surowo, a teraz mają dobre tenory i dobrego ducha. Mam doświadczenie i wiem, że chóry, które nie mają duszy, z czasem odpadną, ale większość z nich na pewno się rozwinie, a motorem do pracy jest hajnowski festiwal.*

– *Ogólnie całkiem nieźle. Jeden chór śpiewa lepiej, inny gorzej. Z terenu Białostocczyzny bardzo mi się podobał chór z Łosinki. Te dzieci śpiewają sercem – dodaje juror prof. Michaił Driniewskij z Mińska.*

Zakończenie na str. 30



Колектив «Орішкі» – слава Гайнувського регіону

За трошу буольш як руок колектив „Орішкі” з Орішко-ва в Гайнувській гміні буде обходив 35-літє свого повстаня. Понад тридцетє літ діяльності то виступи перед трома поколієнями пудляшан. З огляду на мову, якою співають „Орішкі”, можемо колектив сміло назвати пропагатором української культури на Пудляши. Не один раз виступали вони перед українською публікою на Фестивалях української культури на Пудляши, а тоже на інших імпрезах, як у Пуольщи так і в Україні.

Етнічна ружнородность в Пуольщи істніла од давня. Улади добре знали, що сполечность пуольська не є єднolіта народовосцьово, що не можна єї не зауважувати вічно, і ранієй чи пузнієй треба буде з сім проблемом змєритись. Одліга в заморожануй сполечности PRL зачала наступати у 1970-их літах, колі в доби пропаганди сукцєсу владам браковало значних успєхув масової культури. На щєблє центральнум пуднялі децизию про активізованє народових меншости в голініє культури і воєуодські осередкі культури почалі в тому кєрункові діяльність.

По глибокуй аналізі середовища Пудляша влади постановили тут творити беларускі колективи. Беларускі – тому, що сьой народ є вельми спокуойни і пуддани. В протівности до українцєв, котрих руvнялось до УПА. Будь-то би непокуорни українці, їх погляди на політику, моглі б бути загроженєм уладам PRL. На активізацію Perezначано фундуши і в терен вислано інструкторув культури. Мілі поправити візерунок улади в односинах до меншостєв.

Но хтось на високум уровні не взяв пуд увагу skutкув, якії принесє аніма-

ция туолько одного беларуского середовища. Тут не доценілі інших етнічних груп Пудляша. Одним словом, всієх пудляшан хотілі вкінити до одного, беларуского горьчка. Спочатку пропаганда „беларускасьці” на Пудляши трафила на податни ґрунт. То була перша по вуйніє такає ініціятива і так мого дієда, батька і мене зробили беларусами. Нехто не протєстовав, бо за пара кільомєтєрув проходила границя з Рєпубликою Беларусь і ніби всьо було в порядку. Колі у 1972 рокови в мойому руодному сєлі Орішкови повстав фольклєористини колектив „Орішкі”, вуон тоже лічився за беларускі.

– Першим інструктором, котори приїхав до Орішкова був музик Алєксандєр Лукашук, – вспоминає Надя Грушевська, кєровнік колективу „Орішкі”. – Зробив розєзанє в сєліє і зорганізовав жуночи колектив. Група ділілася на двіє часті: вокальну і театральну. Початкі булі тяжкі. Ніби согласилось мнуого бабуов, алє нехто не мієв жєадного досвєдчєня в сьоом кєрунку. Ми боялісь, що не подолаєм. Послі приїхав Крупа, той, що виступав в білоруськуй „Лявонісі”...

— Початково було нас 12 чоловік, — додає Надя Андросюк, активна члониці колектива.

— Послі кобети приходили і одходили, — континує Грушевська. — Одни одходили за старості, інші тому, що не вірили, що щось з цього буде. Осталось нас 9. Послі одишло ще 3 кобети. Осталось 6, котори співають до дзись. Ми виїжджали до мнугох мейсцовосцюв. Булі в Гродні, Луцьку, Пунську, Сопоти, Черевках, Сім'ятичах, Сувалках, Варшаві, не говоривши про близькі терен. І завше займали головни місця. Некотори виїзди були однодньови. А в Луцьку на Україні, чи в Пунську, сідлици літвінув, то ночували. Наши виїзди були фінансовани пшеважне через БГКТ [Білоруське громадсько-культурне товариство — ред.].

Ми ведемо кроніку, в которуй записуємо коли, де виступали і якії спивали письніє. Піеважне преч займали добри мієсця, здобивали нагороди і виружнення. Отримуванє нагородув і дипломув є вельми приятне. Думаю, що ми вже осягнулі всьо, що може осягнути такій колектив як наш. Але нам найважнійше є пробуванє між людьмима такими як ми. Важне, що нас слухают і ми є комує потрібни.

В своєюм репертуари маємо коло 160 писень. Маємо сьпєвник за словами і нутами, і можемо заспивати каждоу з тих писень. Нас намовляли і беларуси, і українці, коб ми награвали на касети, но ми не схотілі — тепер

шкода... Наши письніє всіє старинни. Беремо їх з різних зьрудел. Од інших зєсполув не можемо брати, коб на важнієйших вистемпах письніє не повторалися. Просто шукаємо по знакомих, по інших вйосках. Що руок то свієжи репертуар. Спиваємо письніє христинни і весієльні. Спиваємо огулькі і колядніі.

Хотілі нас завезти на награня до студия. І ми хотілі не брати нагородув, а поїхати до студия, але не всіє баби згодилися. До мене дзвонила з Білостоку такая одна учителька і вона вхуодчини зробила до нової хати. Барзо просила про касети. А була ще інша пані, приїжджала до нас і ми разом спивали. Вона награла колієсні письніє. Єї показували в телевизії. Вона барзо полюбила „Орієшкі”. Найстарієйша вієком в зєсполі є Надя Грош, а стажом Танька Гуринкова. Ми обходили юбілеуш 30-лієтя. Нам БГКТ зорганізовало імпрезу. Може доживемо до 35-лієтя.

— Шкода, що нема молодих, — мартвиться Надя Андросюкова. — порозїєжджались по школах, по містах. Могли б спивати такіі, що тут живут на стале, але їм не в головіє. Не хочут. Дієти тожє учатьє оно до бкляси, а послі розїєжджаютьє по школах.

Ми по-беларуску не спиваємо, туолькі наш фольклор. Нам іначей не позваляють, туолько так як говоримо. Наїє в рускі [тут в значенні „російський”

— ред.] не може бути. Пропоновали нам музыканта, але начальство не згодилося. Хочут мієти один чисто фольклористични колектив. І хоч би один одхїл од прийнятої лінії поведує клопоти. А ми не хочемо розламув і сваркі. Ми театральну дієяльність тожє ведемо. Остатньо виступали в Городкови. Що раз то шикуюмо щось свієже. Тепер мусимо знов щось видумати.

Не хороше про себе говорити, але всюди нас сердечно приймають, муоцно уважають. Цікаво було як ми заїхали до Пунська. Сталі говорити по-своєюму, а вони ниць не помінають. Вони говорат по-літєвску — то ми ниць не понімаємо. Сталі говорити по-руську — вони знов не понімають. Договорилися доперо по-пуольську.

Приїжджали до нас і з української організації, говорили, награвали. Але якось всьо обтихло. Нам барзо подобалось виступати в українцюв. Але ми вже старий, що раз тяжєй нам виступати.

Переглянувши кроніку колективу „Орієшкі”, де вписани дати, місця, в которих виступали, а тожє заголовкі пієсєнь з каждого виїзду, не спосуб перєочити, що вони виступали перед всякою публікою. Слова їхніх пієсєнь є ближши українськуй мови чим беларускуй. Перед українською публікою виступали на Фєстивалєх української культури у Мельникові, Бієльськові і Білостоці, а тожє на інших імпрезах у Черемусі, Кузаві, Кліщєлях, Дорогичині, Варшаві, Сопоти, ну й в Луцьку.

12 паздєрніка 2002 року колектив „Орієшкі” обходит рочниці свого повєтєанє. 34 рокі дієятельності то шмат часу. То виступи перед трома поколієнями наших люди. З огляду на мову, якою спивають „Орієшкі”, можемо колектив смієло назвати пропагатором української культури на Пудляши. А сам колектив повиньон бути думни з того, що служит головним нациям нашого рєгїону. Думаю, що „Орієшкі” боульш злучають чим дієлят єтнічєне Пудляшє. А на недалеке 35-лієте заспивають всієм пудляшанам. Жичимо їм довгого житєтє і муоцного здоров'єя.

Іван ОВЕРЧУК
Фото Ю. Гаврилюк,
архів колективу

Śpiew słowiańskiego serca

Zakończenie ze str. 28

W tym roku, już po raz drugi, organizatorzy Hajnowskich Dni Muzyki Cerkiewnej przygotowali spotkanie w plenerze, w sercu Puszczy Białowieskiej, w szczególnej scenerii starej żwirowni Ośrodka Edukacji Leśnej „Jagiellońskie”. Piątkowy wieczór był poświęcony kulturze słowiańskiej. Z koncertem pieśni głównie folklorystycznych, ale także patriotycznych i religijnych wystąpiły chóry z krajów słowiańskich, a o historii Słowian opowiadały dwie nastolatki i ks. Michał Niegierewicz, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej.

Koncert w żwirowni to przede wszystkim widowisko. Zasluchani ludzie siedzący na zboczach opuszczonego wyrobiska, oświetlony krzyż, ogromny głaz i puszczańskie drzewa, a w dole, na scenie, śpiewające zespoły. — Do koncertu w żwirowni przygotowaliśmy specjalny repertuar — powiedziała Nadija Kupczyńska, dyrygentka i solistka Chóru „Renesans” z Kijewskiego Instytutu Budownictwa i Architektury. — Śpiewamy przede wszystkim pieśni ukraińskie, ludowe, ale także cerkiewne. Pierwszy raz przyjechaliśmy na hajnowski festiwal, ale bardzo nam się tu podoba. Miło zostaliśmy przyjęci.

Krystyna KOŚCIEWICZ



«Uświadamiać to sprawa bardzo niebezpieczna»

Przed pięćdziesięciu laty, w czerwcu 1956 r., powstało Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, działające oczywiście pod pilną „opieką” ówczesnych władz partyjno-państwowych. Wkrótce koło UTSK powstało też w Kleszczelach, które w latach 60. stały się jednym ze znaczących punktów na mapie aktywności kulturalnej przetrzebionej „repatriacją” i Akcją „Wisła” społeczności ukraińskiej w Polsce. Przy kole UTSK działały też chór i zespół teatralny, z powodzeniem wystawiający klasykę ukraińskiej dramaturgii. Fenomen ten od dawna zwraca uwagę osób interesujących się problematyką ukraińską na Podlasiu, jest więc potrzeba stałego wracania do tych wydarzeń sprzed lat, aby nikt z tych, którzy przyczynili się do jego powstania, nie został zapomniany, aby poznać atmosferę czasów, w których kleszczelowskim aktywistom przyszło działać i zmagać się z przeciwnościami.

Przed półwieczem osób otwarcie deklarujących swoją ukraińską przynależność narodową w pow. bielskim, obejmującym do lat 1952-1953 również Siemiatycze i Hajnówkę, nie było wielu. Ogół zadowalał się poczuciem „prawosławnej ruskiej tutejszości” i bez większych moralnych oporów godził się z przypisaniem narodowo brzmiącej nazwy Białorusinów,

dokonywanym zarówno przez władze Polski międzywojennej, „władzę radziecką” w latach 1939-1941, jak i powojenną „władzę ludową”. Dlatego zarówno w statystykach, jak i w dokumentach urzędowych z lat 40. czy 50. widzimy na ogół Białorusów (taką właśnie wersję, zapożyczoną niewątpliwie z języka rosyjskiego, często spotykamy w ówczesnych do-

kumentach). Przykładem mogą być chociażby spisy członków gminnych rad narodowych w gminach etnograficznie ukraińskich. Chociaż i tutaj trafiali się zadeklarowani Ukraińcy, na przykład w sporządzonym na początku 1945 r. spisie członków Gminnej Rady Narodowej w Milejczycach, w którym obok 9 Białorusów i 6 Polaków znajdujemy też 2 Ukraińców – Anatoliusza Chursowicza (ur. 28 IX 1920 r. w Milejczycach) oraz Piotra Michnowskiego (ur. 5 XII 1889 r. w Milejczycach). Obaj mieszkali w Milejczycach, gdzie byli rolnikami na 7-hektarowych gospodarstwach i od innych członków rady odróżniali się nie tylko zadeklarowaną narodowością, ale też wykształceniem – mieli ukończone 4 klasy gimnazjum, gdy pozostali od 2 do 7 klas szkoły powszechnej. P. Michnowski jako jedyny należał do Związku Samopomocy Chłopskiej i Polskiej Partii Robotniczej, pełniąc m.in. funkcję sekretarza Komitetu Gminnego – został zabity przed polskie podziemie 2 VI 1946 r. Czy zajmowali się oni „propagandą narodową”, trudno w tej chwili określić. Z pewnością natomiast aktywny na tym polu był bielszczanin Mikołaj Marczuk.

Gdy w 1956 r. powstało Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i zaczął wychodzić w Warszawie ukraiński tygodnik „Nasze Słowo”, fakt ten wywołał rezonans także i na Podlaszu, zwłaszcza w pow. hajnowskim. Stąd właśnie nadchodziło najwięcej listów do redakcji „Naszego Słowa”. Niestety większość z nich nie była publikowana, a jedynie zamieszczano krótkie odpowiedzi w rubryce „Redakcyjna poczta”. Szczególną uwagę redakcji zwróciła wieś Stare Berezowo koło Hajnówki, gdzie były próby założenia koła UTSK. W jednym z wcześniejszych numerów „Naszego Słowa” (16/1956), obok notatki, że redakcja w ostatnim czasie otrzymuje z powiatu hajnowskiego dziesiątki różnych listów, została nawet zamieszczona historyjka obrazkowa (tekst O. Łapski, rys. M. Jurkowski) o tym, jak aktywista UTSK Petro Łeleka gdzie pociągami do Starego Berezowa.

Motorem tych działań był właśnie M. Marczuk, o czym z nieukrywaniem rozdrażnieniem pisał w 1957 r. w białoruskojęzycznym tygodniku „Niwa” M. Chmialewski, powołując się na słowa jednego z mieszkańców Starego Berezowa: *Do naszej wsi przyjeżdża niekiedy człowiek o nazwisku Marczuk, przywozi ukraińską gazetę „Nasze Słowo” i cały czas udowadnia, że jesteście Ukraińcami.*

W „Naszym Słowie” słusność dowodów Marczuka potwierdzali inni Podlaszanie. *Chciałabym – pisała w 1957 r. Nina Bujnowska – aby w naszej gazecie więcej miejsca przeznaczano sprawom ludności Podlasza, więcej drukowano wierszy i opowiadań, humoru ludowego o tym regionie, który ma własną gwarę i zwyczaje. Trzeba, aby wiedzieli o nas wszyscy. Ukraińcy na Podlaszu żyją w bardzo trudnej sytuacji etnicznej. Niektórzy uważają nas tutaj niemal za jakąś „mieszaniinę”. Otóż trzeba dać znać o sobie, że jesteśmy nie „mieszaniiną”, lecz częścią wielkiego narodu.*

Oto dlaczego byłoby warto zorganizować w gazecie oddzielną stronę poświęconą Podlaszu. Pisać na niej podlaską gwarą, aby otworzyć ludziom oczy. Przeczniczyć na Podlasze specjalnego kolportera, aby mógł on w dni targowe rozpowszechniać „Nasze Słowo”, bo w kioskach jest tylko gazeta białoruska.

Chciałabym, aby do naszej krainy zawitał ukraiński chór objazdowy w ładnych kolorowych strojach i z orkiestrą. Aby był w takich miejscowościach jak Siemiatycze, Hajnówka, Narew, Kleszczel, Boćki, Drohiczyn, Orla... Gazety z mate-

riałem z Podlasza należy wysyłać wszystkim braciom-Ukraińcom Białostoccyzyny, aby inne narody nie przeciągały ich na swą stronę.

Na Podlaszu, mówiąc obrazowo, żniwa gotowe, tylko brak żniwiarzy. Przyjeżdżajcie do nas z pieśnią, tańcem, mówionym i pisanym słowem. Przyjmijcie szczere pozdrowienia od wszystkich znajomych, przyjaciół, braci i siostr z Podlasza.

Na Podlasze docierali też stali współpracownicy redakcji „Naszego Słowa”, jak np. Bohdan Strumiński, autor cyklu *Z ukraińskoho folkloru na Podlaszsi*. Pisząc o zasięgu obszaru zamieszkanego przez ludność ukraińską i sytuacji na Podlaszu, stwierdzał on: *A tymczasem rzeczywiste dane świadczą, że Ukraińcy mieszkają nieraz aż nadszpodziewanie daleko na zachód lub północ (czemu zawdzięczają ci Ukraińcy to, że ich nie wysiedlono...). Władze najbardziej na północ wysuniętych Ukraińców uważają nieraz za Białorusinów (organizuje się dla nich nawet białoruskie szkoły), chociaż już carska ekspedycja naukowa przekonująco stwierdziła, że np. w pow. bielskim mieszkają „Małorosy”, tzn. Ukraińcy.*

Nie zdziwili się więc czytelnicy „Naszego Słowa”, gdy przeczytali, że 2 czerwca 1957 r. powstało w Kleszczelach koło Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które w 1960 r. liczyło 47 członków. Jego założycielami byli Andrij Nimyj (1900-1972), osiadły w Kleszczelach były żołnierz armii Ukraińskiej Republiki Ludowej (pochodził spod Proskurowa na Podolu) oraz rodowity kleszczelowiec Stefan Noskowicz (1906-1987). Wspierał ich też Michajło Kałyniak* (1910-1974), który mieszkał w Warszawie, ale często bywał na Podlaszu, m.in. organizując tu punkty produkcyjne spółdzielni „Ferroteks”, będącej własnością Zarządu Głównego UTSK.

Pierwszym przewodniczącym koła został A. Nimyj, który prowadził we własnym mieszkaniu bibliotekę, złożoną z książek, które w 1958 r. przekazał Zarząd Główny UTSK. Ich czytelnikami szybko stali się nie tylko mieszkańcy Kleszczel, ale też okolicznych wsi (Jelonka, Pohre-

* M. Kałyniak, pochodzący z Galicji (spod Kołomyi), w okresie międzywojennym studiował prawo na uniwersytecie w Wilnie, a po jego ukończeniu pracował aż do wybuchu wojny w tamtejszym Instytucie Badań Europy Wschodniej, prowadząc m.in. badania nad ludnością ukraińską w pow. bielskim.

by, Dasze, Dobrywoda) i Hajnówki. W niektórych miejscowościach, np. w Jelonce, urządzano wieczory wspólnego czytania. Prowadzona była również sprzedaż książek, głównie podczas świąt parafialnych. Jak zwykle największą popularnością cieszyły się poezje Tarasa Szewczenki (*Kobzar*) oraz powieści historyczne i obyczajowe. W Kleszczelach i okolicy było też kilkudziesięciu prenumeratorów „Naszego Słowa”.

Właśnie dzięki notatkom drukowanym w „Naszym Słowie” możemy poznać pewne szczegóły z życia kleszczelowskiego koła, w tym nazwiska aktywistów. I tak, z korespondencji opisującej zebranie 13 marca 1960 r., na którym obecnych było około stu osób z Kleszczel i okolicznych wsi, w tym ponad 40 członków USKT, dowiadujemy się, że wybrano nowe władze koła. Jego przewodniczącym nadal pozostał A. Nimyj, zastępcą przewodniczącego została Katarzyna Prokopiuk, skarbnikiem Stefan Noskowicz, członkami zarządu wybrano obywateli Jewdosiuksa, Hohuba i Rybaka, zaś do komisji rewizyjnej W. Kordylewicz, W. Jakubowska i A. Salińska. We wrześniu 1967 r. przewodniczącym koła został Eugeniusz Konachowicz, zastępcą Józefa Pawłowicz, sekretarzem Aleksander Smolikowski, zaś skarbnikiem Eugeniusz Tokajuk.

Warte obszernego zacytowania są opisy imprez kulturalnych, jak chociażby wieczoru poświęconego Tarasowi Szewczence, który zorganizowano w Dobrywodzie, niegdysiejszym przedmieściu Kleszczel: *Przy udziale Domu Kultury i USKT w Kleszczelach, w niedzielę 19 kwietnia 1960 roku w świetlicy wsi Dobrywoda odbył się uroczysty wieczór szewczenkowski. Z referatem po raz pierwszy w swej wsi wystąpił Mikołaj Jawdosiuks, za co obecni nagrodzili go gorącymi oklaskami.*

Chór wsi Dobrywoda zaśpiewał „Jak umru”, „Oj, tam za Dunajem”, „Oj, za hory, hory”, „Pud jalinoju, pud zelonoju” (*miejscowa pieśń*), „Oj, diwczyno, szumyt’ haj”, a trio – „Misiać na nebi”.

Małeńki 6-letni chłopczyk Mikołaj Prokopiuk zadeklamował w przerwie pomiędzy pieśniami wiersze Szewczenki „Sadok wysznewyj”, „Ja małeńkij chłopczyk”, „Sonce zachodyt”, a Witalij Noskowicz – „Oj try szlachy”, „Ridna mowa”. A. Nimyj wystąpił z wierszami „Kawkaz” T. Szewczenki oraz „Swynia swyneju”, „Warenyky” i „Swiczka” S. Rudzińskiego.



Budynek kina „Hel”, w którego sali odbywały się imprezy kulturalne organizowane przez koło UTSK

W inscenizacji „Kateryna” wzięły udział Alla Salińska, Raisa Młodzianowska i A. Nimyj.

Na zakończenie Mikołaj Prokopiuk zadeklamował „Meni odnakowo” i „Łesia Ukrajinka”. Obecnych było około 300 osób i pierwszy w historii wsi występ zrobił na wszystkich niezapomniane wrażenie.

Ukraińskie akcenty były także obecne w akademii z okazji 16-lecia Polski Ludowej, która odbyła się sali kina „Hel”. W jej części artystycznej zabrzmiały ukraińskie pieśni, które wykonywała Nina Gładzka, a zespół taneczny Domu Kultury zatańczył m.in. kozaka.

Właśnie zespół artystyczny, który swoją oficjalną siedzibę miał w gminnym Domu Kultury, najbardziej przysłużył się popularyzacji kleszczelowskiego koła UTSK. Mimo rozmaitych trudności (np. brak strojów, który uniemożliwił wystawienie sztuki *Oj ne chody Hryciu*), chór i zespół teatralny występowały z powodzeniem zarówno w Kleszczelach, jak też w Hajnówce, Bielsku, Siemiatyczach, Czeremścu, Mielniku, Narwi, Nurcu, Milejczycach, Boćkach.

W 1964 r. koło zaczęło przygotowywać się do wystawienia dramatu Karpenki-Karego *Beztalanna* (*Nieszczęśliwa*). Po raz pierwszy *Beztalanna* pokazana została mieszkańcom Kleszczel i okolicznych wsi w marcu 1966 r., po czym zespół pojechał do Węgorzewa, gdzie odbywały się eliminacje do ogólnopolskiego przeglądu amatorskich zespołów teatralnych UTSK. Gra zespołu z Kleszczel została przyjęta owacyjnie i bez problemu zakwalifikował się on do finału w Przemyślu (2-3 lipca 1966 r.). *Naszą grę – pisał z dumą A. Nimyj – publiczność przyjęła lepiej niż innych kół, wywołując w trakcie gry każdego z artystów, po zakończeniu, rozdaniu kwiatów i przy wyjściu z teatru do-*

chodziło do owacji na ulicy. Niektórzy z publiczności pochlebnie wystawiali się, że taką grę można zobaczyć tylko w Kijowie. (Ten i następne cytaty pochodzą z listów A. Nimego do jego przyjaciela Mikołaja Derewianki).

Również występ zespołu w Przemyślu okazał się pełnym sukcesem i zajął on pierwsze miejsce. Powodzenie sztuki *Beztalanna* zwróciło na zespół z Kleszczel powszechną uwagę. W „Gazecie Białostockiej” pojawiła się entuzjastyczna recenzja, zaś Wojewódzki Dom Kultury pokrył koszty wyjazdu do Przemyśla i noclegu. Zespół zapraszano na występy do Warszawy, Białegostoku i okolicznych miast. Zarząd Główny planował nawet przekształcenie go w zawodowy reprezentacyjny zespół dramatyczny UTSK.

Mimo tych sukcesów działalność kleszczelowskiego koła UTSK napotykała wiele przeszkód, zwłaszcza wtedy, gdy w 1964 r. podjęto starania o rozpoczęcie nauczania języka ukraińskiego w miejscowej szkole podstawowej. Mimo że już z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego 1964/1965 zebrano 30-sobową grupę dzieci, to na możliwość nauki języka ojczystego musiały one czekać jeszcze dwa lata. Było to przede wszystkim „zasługą” inspektora szkolnego z Hajnówki, który próbował storpedować inicjatywę. Wprawdzie po tym, jak warszawscy działacze UTSK interweniowali zarówno w Hajnówce, jak i w Ministerstwie Oświaty, inspektor został „przyparto do muru”, lecz nadal czynił rozmaite przeszkody natury formalnej, licząc, że zniechęci tym aktywistów z Kleszczel, a zwłaszcza rodziców. Inicjatorom przedsięwzięcia przyszło m.in. kilka razy wypełniać specjalne listy z nazwiskami dzieci i podpisami rodziców. *To już czwarte podanie z podpisami przesyłamy inspektorowi szkolnemu w Hajnówce, oni po prostu bawią się z nami jak*

kot z myszą. – pisał na początku grudnia 1964 r. A. Nimyj. – *Ludziom już obrzydło podpisywać się. W tym wzorze wstawiono narodowość, w poprzednich redakcjach narodowość nie była wykazana.*

Jak wiadomo, jednym z filarów trwałości „władzy ludowej” była aktywna walka z widmem „ukraińskiego nacjonalizmu”, więc inspektor nie bez przyczyny miał nadzieję, że rodzice będą bali się określić narodowość dzieci jako ukraińską. Jednak i na tak spreparowaną listę zapisano ponad 40 dzieci z Kleszczel i Dobrywody – z wpisaniem narodowości ukraińskiej.

Innym problemem była kwestia braku nauczyciela, co zresztą też było „zasługą” hajnowskiego inspektora. Oto bowiem w listopadzie 1964 r. okazało się, że pochodząca ze wsi Moszczona Pańska (gm. Nurzec-Stacja) Nadzieja Karpiuk, kończąca wówczas Liceum Pedagogiczne w Bartoszycach, gdzie była klasa ukraińska, jeszcze w lutym i kwietniu składała podania do inspektoratu w Hajnówce, że chciałaby otrzymać posadę w Kleszczelach. Początkowo nie otrzymała żadnej odpowiedzi, zaś w sierpniu odesłano ją do Olsztyna, gdyż rzekomo w *Kleszczelach nie ma Ukraińców*. Później tłumaczono się brakiem wolnego etatu w szkole.

Gotowość nauczania języka ukraińskiego zgłosił pracujący już tam nauczyciel Anatol Tokajuk, pochodzący ze wsi Rogacze. Wprawdzie oficjalnie występował on jako Białorusin, lecz doskonale orientował się w literaturze ukraińskiej i na kursach dokształcających dla dorosłych wygłaszał pogadanki o pisarzach ukraińskich – Tarasie Szewczence, Iwanie France i in.* Jego kandydatura nie była jednak zatwierdzona przez inspektorat, ponieważ nie miał formalnego przygotowania do nauczania języka ukraińskiego i musiałby wcześniej ukończyć specjalny kurs (na co zresztą wyraził zgodę).

Okazało się też, że w niedalekiej Wólce Terechowskiej pracuje nauczycielka z Dobrywody Wiera Jawdosiuk. Dzieci ze szkoły w Wólce nie chciały uczyć się języka białoruskiego, więc W. Jawdosiuk

* O znajomości literatury ukraińskiej w Rogaczach świadczy też zamieszczony w „Niwie” (1957 r.) list członka BTSK z tej wsi, Ryhora Iwanowca, który cytował słowa wiersza Sydora Worobkewycza o ojczystym języku i słowie – *Chto was zabuwaje, toj u hrudiach ne serdenko, ale kamiń maje.*

rozpoczęła zaoczne studia ukrainistyczne, aby móc przejść na nauczanie języka ukraińskiego.

Rok szkolny jednak mijał, a nauczyciela nadal nie było, zaś atmosfera „gęstniała”. Z tego właśnie powodu podjęcia pracy w charakterze nauczycielki języka ukraińskiego odmówiła pochodząca z Kleszczel Wiera Jakubowska, która w 1965 r. kończyła naukę w ukraińskiej klasie Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach. A. Nimyj z goryczą konstatował: *Nauczyciele widocznie boją się brać za naukę języka ukraińskiego na tym terenie, bo faktycznie nasza ludność zapisała się Białorusinami, bała się, aby jej nie wywieziono i w statystyce uważani są jako Białorusini. Nawet Abramowicz [jeden z aktywistów koła UTSK – J.H.] bał się zapisać jako Ukrainiec i na liście zapisał się jako Białorusin, przeproszał mnie, że nie może zapisać się jako Ukrainiec.*

Wkrótce okazało się, że problemem jest nawet znalezienie sali na zorganizowanie koncertu poświęconego Szewczen-ce, gdyż jak pisał A. Nimyj, *bywało nie-raz, że zamówiliśmy salę i w tym dniu było zebranie milicyjne lub inna organizacja*

państwowa nam ją zabierze. Nie był to oczywiście przypadek, a jedynie element ogółu działań, które zmierzały do likwidacji „problemu ukraińskiego” w Kleszczelach. *Na tym terenie – pisał A. Nimyj w liście z 11 kwietnia 1965 r. – prowadzona jest nasilona agitacja przeciwko Ukraińcom. Nasi wrogowie wykorzystując nieświadomość ukraińskich chłopów, kierują ich przeciwko swym ziomkom Ukraińcom, aby sami siebie piętnowali jako bandytów. Starają się nie dopuszczać naszej prasy, jedynej gazety „Nasze Słowo”, przykrywają ją w kioskach, aby nie było widać z góry. To tylko mały oczywisty jawny przypadek, a ile jest skrytych przykładów piętnowania nas szowinistami, nacjonalistami, bandytami, czym chcecie, aby nie dopuścić do normalnego życia i współpracy Ukraińców z Polakami i Białorusinami, aby nie dać rozwiniąć się Ukraińcom i organizować się w organizację społeczną UTSK.*

Miejscowi „bojownicy o socjalizm” do ogólnopolskiego repertuaru propagandowego, zawzięcie piętnującego „ukraińskich nacjonalistów”, dodawali własne pomysły, o czym A. Nimyj pisał w liście z czerwca 1965: *Wiecie, że u nas są ludzie i ludziska, „ne tak czują jak swojii worohy lichiji”, jak śpiewa się w tej pieśni. Byli dobrzy ludzie, ale poumierali, jak sekretarz partii Demianiuk, daj mu Boże Królestwo Niebieskie. A terazniejsi swoi to też karierowicze, strachliwcy, uważają, że język ukraiński to wielka polityka, a ludzie przecież przyglądają się naczalstwu i chwieją się – i się chce, i mama nie pozwala. U nas gdyby zacząć naukę z tymi dziećmi, które zapisano na język ukraiński, to uczniów nie będzie brakować. I tego nie można ruszyć, już mówią: że jak macie sprawę z Ameryką i wam, tzn. dzieciom, przystali po 5 dolarów, tym, które zapisano na język ukraiński, to u was nic nie wyjdzie. Jeślibyście nie otrzymali po 5 dolarów, byłby język ukraiński w Kleszczelach, a tak nie. Niech się Ameryka wami opiekuje. Już takie słuchy puszczane są na wszystkie strony, ryją, aby nie dopuścić do otwarcia kursu języka ukraińskiego w Kleszczelach.*

Wkrótce do plotek o rzekomych „dolarach z Ameryki” dołączono jeszcze przestrogi o możliwych represjach: *Jeśli chodzi o nauczyciela, to ludzie już stracili nadzieję, że on będzie u nas, ileż można*

pisać. Przez to już ludzie boją się nieprzymności, powstaje taka agitacja, że jak będziesz żądał języka ukraińskiego, to i pracy nigdzie nie znajdziesz, ani posady. (lipiec 1965 r.)

Zmianę sytuacji przyniosło zorganizowane przez „władze partyjno-państwowe” seminarium poświęcone sprawom mniejszości narodowych, które odbyło się 3-4 listopada 1965 r. w Hajnówce. Koło UTSK reprezentowali A. Nimyj i Eugeniusz Konachowicz. Przedstawili oni problemy związane z kulturalną działalnością koła, jak również sytuację dotyczącą sprawy nauczania języka ukraińskiego w szkole, gdyż mieszkańcy Kleszczel i okolic, jak podkreślił w swym wystąpieniu E. Konachowicz – *posługują się mową ukraińską i niesłusznie „ochrzczono” ich Białorusinami.* Uczestnicy seminarium, m.in. urzędnicy ministerialni, odwiedzili też Kleszczele, gdzie wystąpił przed nimi ukraiński chór. *Dla Kleszczel – pisał A. Nimyj – seminarium to wypadło bardzo korzystnie, poruszaliśmy nie tylko sprawy kultury Kleszczel, ale i okolic. [...] Po seminarium zrobiło się trochę lepiej, bo i przewodniczący Rady i sekretarz odnoszą się do nas przychylnie.*

Większe zainteresowanie sprawami Kleszczel zaczął też przejawiać Zarząd Główny UTSK. Wiosną 1966 r. znaleziono nauczyciela, absolwenta liceum w Bartoszycach Aleksandra Smolikowskiego, który, dzięki wsparciu z Warszawy, rozpoczął pracę z początkiem roku szkolnego 1966/1967.

Jak już było wspomniane, działalność koła miała pozytywny wpływ na sąsiednie wsie. W czerwcu 1967 r. w „Naszym Słowie” opublikowany został list Je. Radczuka, mieszkańca wsi Dasze. Pisał on, że w jego miejscowości jeszcze niedawno niczego ciekawego się nie działo, zwłaszcza w dziedzinie kultury. *Teraz nasza wieś stała się inna, można powiedzieć, że podała rękę kulturze.* Niemala w tym zasługa książki i zespołu teatralnego UTSK w Kleszczelach. *Czytam bardzo wiele książek i potem opowiadam innym. Wprawdzie w naszej wsi nie ma biblioteki z ukraińskimi książkami, ale pożyczam je w bibliotece koła UTSK w Kleszczelach. [...] Chcę też powiedzieć o tym, że przyjazd do naszej wsi zespołu teatralnego z Kleszczel ze sztuką „Beztalanna” I. Karpenki-Karego przyczyniło się do ożywienia pracy kulturalnej. Przedsta-*



Najstarszy zabytek ukraińskiej przeszłości Kleszczel – XVII-wieczna dzwonnica cerkwi św. Mikołaja (obecnie kaplica)



W latach 60. bardzo często tak właśnie wyglądał dzień powszedni kleszczelowskiej młodzieży

wienie bardzo się wszystkim spodobało i chcielibyśmy, aby aktorzy z Kleszczel przyjeżdżali częściej.

Sukcesy kleszczelowskiego koła UTSK na niwie artystycznej i oświatowej nie mogły oczywiście podobać się białostockim władzom Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które zgodnie z ówczesną oficjalną linią polityczną miały ten obszar zarezerwowany dla działalności pod szyldem białoruskości. W grudniu 1967 roku mówił o tym na IV zjeździe UTSK ówczesny przewodniczący koła E. Konachowicz: *Nasza praca kulturalno-oświatowa nie spodobała się Zarządowi Głównemu Towarzystwa Białoruskiego. Na początek wydrukowali w swej gazecie „Niwa” oszczerstwo na nas, że w Kleszczelach rzekomo istnieje jakiś antagonizm.**

Następnie wezwali z Warszawy redaktora tow. dra Barszczewskiego, który w szkole wygłosił przemowę do dzieci. Między innymi powiedział: *Nie słuchajcie tych Ukraińców, którzy was namawiają do nauki języka ukraińskiego, przecież jesteście Białorusinami, tutaj Ukraińców nie ma. Ci, którzy są, to niedobitki armii petlurowskiej. Tutaj, aż po Bug, mieszkają sami Białorusini.*

W chwili obecnej przypomnienie, że ktoś był żołnierzem „armii petlurowskiej” (konkretnie chodziło tu o osobę A. Nimego), a więc bojownikiem o wolność Ukrainy w latach 1918-1921, ujmij nikomu nie przynosi, a raczej może być powodem do dumy. Wówczas jednak był to poważny „zarzut”, którym nieraz posłu-

* Autor tego artykułu, który podpisał się jako „p”, z zacięłością atakował miejscowych aktywistów ukraińskich, że swoimi działaniami zakłócili małomiatieczkowy marazm, w którym: *Żyli do niedawna mieszkańcy Kleszczel spokojnie, nie rozmyślając za wiele o swojej narodowości i narodowości sąsiadów.*

giwali się co bardziej cyniczni propagandyści z szeregów „przewodniej siły narodu”.

O ile władze BTRSK mogły co najwyżej straszyć „nacionalizmem” i „udowadniać”, że w Kleszczelach *Ukraińców nie ma*, to będące jego opiekunami władze partyjno-państwowe dysponowały większymi możliwościami działania.

W 1968 r. przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego zabrano do wojska nauczyciela języka ukraińskiego A. Smolikowskiego – mimo że studiował zaocznie. Nowego nauczyciela nie było, więc nauczanie języka ukraińskiego zostało przerwane. Jak się okazało na zawsze, gdyż po odbyciu służby wojskowej A. Smolikowski został przeniesiony przez władze oświatowe do pracy w innej szkole. Podobny los spotkał kilku innych aktywistów, których „awansowano” do Hajnówki czy innych oddalonych miejscowości. Innym, jak pisał w sierpniu 1968 r. A. Nimyj, *powiedzieli „nie podskakuj”*. Również Zarząd Główny UTSK został odpowiednio „ustawiony”, o czym pisał A. Nimyj w sierpniu 1969 r.: *UTSK niechętnie opiekuje się nami, nie chce narażać się na nieprzyjemności z Białorusinami.*

Przez pewien czas kleszczelowskie koło starało się kontynuować swoją działalność (w 1969 r. liczyło jeszcze 36 członków), a zespół teatralny przygotowywał do wystawienia kolejną sztukę ukraińską, czytano „Nasze Słowo”. *Gazetę „Nasze Słowo” prenumeruje bardzo mało osób* – pisał A. Nimyj w marcu 1969 r. – *kupują natomiast w kioskach. Białorusini lepiej pracują, bo dają premie dla listonoszy. Jeżeli listonosz zdobędzie 50 prenumeratorów „Niwy”, otrzymuje premię 400-500 zł. A u nas w tym kierunku źle.* (1 egzemplarz „Niwy” w tym czasie kosztował 60 gr.). Jednak w „pomarco-

wej” sytuacji politycznej, w której, cytując słowa A. Nimego, *nie ma odważnych, by czytać ukraińskie książki*, coraz mniej było chętnych do „wychylania się”, zwłaszcza wśród osób związanych w jakiś sposób z wszechobecnymi wówczas państwem i partią.

W tej sytuacji nie było warunków ani do działalności koła UTSK, ani tym bardziej do odnowienia nauczania języka ukraińskiego, gdyż wszyscy już wiedzieli, że: *uświadamiać to sprawa bardzo niebezpieczna lub „przechodzić” z Białorusina na Ukraińca – ani jeden nie odważy się. Tutaj piszą ich bez wiedzy wszystkich Białorusinami, ale najbardziej czytają oni „Kobzar” i w duszy przekonani są, że są Ukraińcami, ale ujawnić to na papierze po prostu strach, boją się. Po prostu mówią, my jesteśmy bez narodu, bo naród to nacionalizm i sprawa niebezpieczna...* (list z września 1971 r.)

Tak więc na początku lat 70. „problem ukraiński” w Kleszczelach, podobnie jak i na całym Podlaszu na północ od Bugu, został „zlikwidowany”, sprowadzony do poziomu „etnograficznej osobliwości” i „prywatnych sympatii”, tak jak o tym pisał w 1983 r. na łamach „Naszego Słowa” Mikołaj Leszczyński z Orli: *Warto podkreślić, że dookoła Kleszczel, tzn. na terenie gminy, wszyscy mieszkańcy rozmawiają podlasko-poleskim dialektem, bardzo zbliżonym do języka ukraińskiego. Lubią oni zwłaszcza ukraińskie pieśni i zwyczaje. W końcu lat 50. w Kleszczelach działało koło UTSK, w połowie lat 60. stworzono punkt nauczania języka ukraińskiego. Działa tu obecnie koło Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Dzieci w szkole zaczęły uczyć się języka białoruskiego.*

Wkrótce jednak okazało się, że schowanie ukraińskich realiów etnicznych Podlasza na dłuższą metę jest niemożliwe, czego dowodem było m.in. reaktywowanie w grudniu 1984 r. kleszczelowskiego koła UTSK. Zatem trud kleszczelowskich aktywistów, podjęty w niesprzyjających warunkach politycznych lat 50. i 60. nie poszedł na marne, stając się częścią procesu przechodzenia ukraińskiej społeczności Podlasza od etnograficznego bytowania do narodowego istnienia.

Jerzy HAWRYLUK

Na str. 31: „Beztalanna” w wykonaniu zespołu teatralnego koła UTSK w Kleszczelach

Чари, чарівниці і чарівники

Чари – лексема, яка відповідає грецькому слову *mageia* – магія, чарівництво. Означає це саме, що чуда, а отож вчинки або надприродні події, але противні чудам. Чуда є бо результатом інтервенції визнаного офіційно позитивного божества, коли чари походять від його противника, негативного божества.

Класичною ілюстрацією тих стосунків є християнство, яке приймає існування одного Бога, якого інгеренція в людському світі зветься чудами, та сатани, якого існування зветься чарами. Знаряддям Бога є чудотворці, знаряддям сатани є чародії, чарівниці, чарівники, чаклуни і чорнокнижники.

Християнство, яке протягом кільканадцяти сторіч завойовувало територію Європи, всюди зустрічало релікти язичницьких вірувань, яке церковна влада трактувала як чари. У XVIII ст. раціоналістична і філософічна течія просвітництва, видавши боротьбу „чарам”, тобто марновірства і забобонам, боролася також проти законодавства, яке трактувало ті пересуди як злочинство, і остаточно перемогла.

З того часу чари сталися предметом зацікавлення не суддів і прокурорів, але дослідників культури, етнографів і фольклористів. В українській народній культурі до реліктів давних вірувань слід зачислити віру в існування чарівників, яких теж називають чаклунами.

Під час збирання фольклору на Підляшші записав я кілька інформацій про чари, чарівниць і чарівників.



1. Оповідання про чарівниці

Були в нас в Жукови Марія і Осип – так їх називали. Вони так люди чарували – їдні других. Зав’язки завізували в збіжжю, в льонови, в пшаниці – на випадок, щоб був випадок. Пуозній вона їдна другій завізувала на випадок. Та тому завізувала, щоб вони поздохали, а на тій, жеб діти повмирили. За короткий час так сталося. Тому здохло два воли здоровеньких. Вивів їх з обори і здохли. А тій вмерло четверо дити. Вона зав’язала для могого батька зав’язку на пшаниці. І ми за’їхали по ту пшаницю і тая зав’язка була. І ми в той сподок всадили ту зав’язку, бо нам казала

баба з Пінська (була тут така баба полішучка), що возьміте ту зав’язку, всадіте в комин і димте, а хто почувається, що зав’язав ту зав’язку, то прийде. Мусить до вас прийти, щоб там не вім що. І батько всадив в комин ту зав’язку і вона прийшла. Батько ще не з’їв снідання, а вона прийшла. Крутиться коло печи, крутиться, щоб вкрати зав’язку. А батько їв снідання і кинув їсти і каже: Не! Не! Не заберете того, бо то є чиясь вина, хтось по тоє прийде. – Ой, я хочу нагрітися, бо мні зимно. А вона руку всаджує там, де та зав’язка. А батько звів її за руку і вивів з хати. Потом звів ту зав’язку і спалив на огньови. А їй, тій бабі, зробилося так, що ноги пекли, всюди пекло, і в середини і так, що вона може якихсь 15 літ мучилася на тії ноги аж мусили купити таки поросіта, морські свини. І тії морські свини тії болі трошки їй одопхали. І боульш ниц.

Розповідала Катерина Здольська, рік нар. 1905, село Жуково, гм. Володава, Люблинське воєводство. Запис 1970 року.

2. Оповідання про зачароване весілля

Літ я мала може 29, як приїхало до нас з-за Буга весілле, 30 км од нас, вовками. І такі були залякани тії люде, страх було на їх дивитися. Але не були вже вовками тільки людьми, но перелякани і такі до себе неподобни. Пуозній за якийсь час гонилися, же не відали, де знайти собі якийсь притулок. А потом за якийсь час, може година пройшла і вони приходили до притом-

ності, і так збиралися групами. Їдні других шукали. Знайшли їдні других і питалися: – Тебе болить голова? А їдн до другого: – Болять ноги і не тільки голова. Но і наші старши люде подошли до їх питаються, що то було. – То весілля наше було там, за Бугом. В нас є такий чародій, що нас пустив вовками, і ми шли до вас буольш як 30 кілометрів і нас ноги не боліли, бо ми були в той час як які звіри, а допіро відчуваємо болі в ногах. Помижи їми молоди люде були, і старші були. І питалися нас, яка то дорога, де ми прибули. – Як живемо, то ми тут ще не були, що то за сторона? А ми кажемо – Перед Володавою, Жуково. Віте прийшли до нас. А вони кажуть: – Наше весілля вовками пуошло і ми не знаємо де маємо вертатися. Просять: – Керуйте нас, де наша сторона. Не пам'ятаю тільки, з якого вони місця з-за Буга були. Але старші люде їм казали, що віте з того і з того місця, то йдіте просто на Володаву, на міст на Бузі і там буде пором, і там переїдете на другий бік ріки. *Розповідала К. Здольська, Жуково, запис 1970 р.*

3. Оповідання про це, як дівчина випила зачарований келишок – „стовпчик”

Було в Жукови весілля. Були запрошони гості. І був їдн лалітий келишок горілки. Повилазили всі весільники з-за столів, а на столі стояв повон келишок горілки. А батько до своєї дочки сказав: – Ходи вип'єш тую горілку, пощо має стояти в келишкови. І вона прийшла і з вдоволенням випила тую горілку. Як випила, то каже: – Щось мене пече, тату! Пече, пече і пече, і то одразу зараз пече. Но що ж пече? Горілка пече. На другий день пече, на третій... Нема ратунку. До лікара треба їхати. Завезли до лікара. Лікар ниц не признає, бо там ниц нема. І так тяглося, тяглося од тидня до місяця, од місяця до року. І вона там ожила в середини та черепаха. А в теї дівчини такий вже живіт великий, якби була груба, в тьонжи. Но й так. Ничого. Лікарі ниц не помогли, тільки поїхали за Буг до тих чародіїв. Поїхали і питаються: – Що зробльоне? Що зробльоне! Той чародій звів їх, побадав, побадав і сказав, що хтось дав їй якогось стовпчика. – Напевно була вона на весілля і хтось дав стовпчика.

Так називали зачаровану горілку в келишкови. Хтось щось дав. І то щось недоброго – сказав той чародій. Говорить: – То є в живогі черепаха. Ниц, тільки треба взіти гроши, таких по три гроши, по п'ять гроши, таких мідяних гроши. Стругати їх ножом і кидати у воду тиї стружини і давати пити тую воду три рази на день. І так її поїти зо два місяці і вона, тая черепаха, в середини мусить здохнути. І так було. Поїли її, поїли, пуозній та черепаха здохла і виїшла наверх. А хто дав їй того стовпчика? А не в'ядомо. Якийсь чародій. Бо давній то чародій було мниго – що другий чоловік то чародій, а що друга баба, то чаруовница. Так було. А за Бугом тоє всьо було. І в нас такий чаровники і чаровниці.

Розповідала К. Здольська, село Жуково, запис 1970 р.

4. Оповідання про це, як чародій або чарівниця конали

Як чаровниця вмирає, то не може вмерти жадним правом. Мучиться, мучиться і не може дождатися смерті. Буде три дні, штири дні, тиждень мучиться покіль не здасть того всього рахунку кому іншому. Як є дочка, то дочці, як є син, то синові. Мусить прийняти на себе тоє всьо, як не приймуть, то вона буде конати, буде конати і шкода їм, що тая мати чи той батько так довго конає. Є так, що клини забивають з осикового дерева, такий клини тешуть і забивають пуд бельку в хати, под полапом. Позабивають тиї клини, щоб хучій вмер. Тоди забивають тиї клини, як чаровниця або чаровник не перекажуть свого вміння гіншим. А дерево з осики помагає, бо то є дерево од чорта. Осикове дерево завжди трасється, чи є вітьор чи вітру нема. Люде кажуть, що то є чортівське дерево. З його ниц не буде. А як таким клином забити, то чародій хучій вмере. Ялину і модре дерево садять коло дому, а осики не садиться ніколи в життю. Нема села, щоб осика була коло дому.

Розповідала К. Здольська, Жуково, запис 1970 р.

5. Оповідання про двох ворожбитів

Був такий ворожбій, алі весілля їхало. Той ворожбій конечне хотів, жеб тиї, то значить, той господар йому зафундував. А вуон не фундував. Алі другого вони мали ворожбія, і їдуть.

Їдуть... А той ворожбій каже: – Покажете мо мні, де вуон є. А вони кажуть: – Он де стоїть. Як той ворожбій його зачарував, то вуон так і стоїть. Давай його просити. То той чародій каже: – Ти – каже – як зробиш тоє весілля, що пуойде в вовки, а я тебе – каже – зачарував, то ти будеш стояти до судного дні. Давай його просити. І вуон його одчарував.

Розповів Килим Казмирук, рік нар. 1906, село Данці, г.м. Ганна, пов. Володава. Запис 1970 р.

6. Оповідання про зачароване весілля

Розказували мені моя мама, що в нашому селі Красівка був чародій, який мав злість на їдного господаря. Той господар женив дочку і зробив весілля. Весілля їхало до церкви, а чародій зачарував весілля. Всі весільники перекинулися вовками. Фурманки затрималися на дорози, а замість весілля бігло велике стадо вовків. Потом другий чародій їх одчарував і тиї вовки знов стали людьми.

Теж в нашому селі хлопець ходив до дівчини і хтів з єю оженитися, алі батьки дівчини не згодилися, бо він був бідний. Той хлопець пушов до чарівника і попросив його, щоб він на їх кинув чари. В того господарі напекли на весілля хліба і перогів, бо він дочку видавав за багатого каваліра. Вони витягають той хліб і пероги з печи, кроять хліб і пероги, а так в середини в'ються червони черв'яки. Вони перелякалися і одкликали весілля.

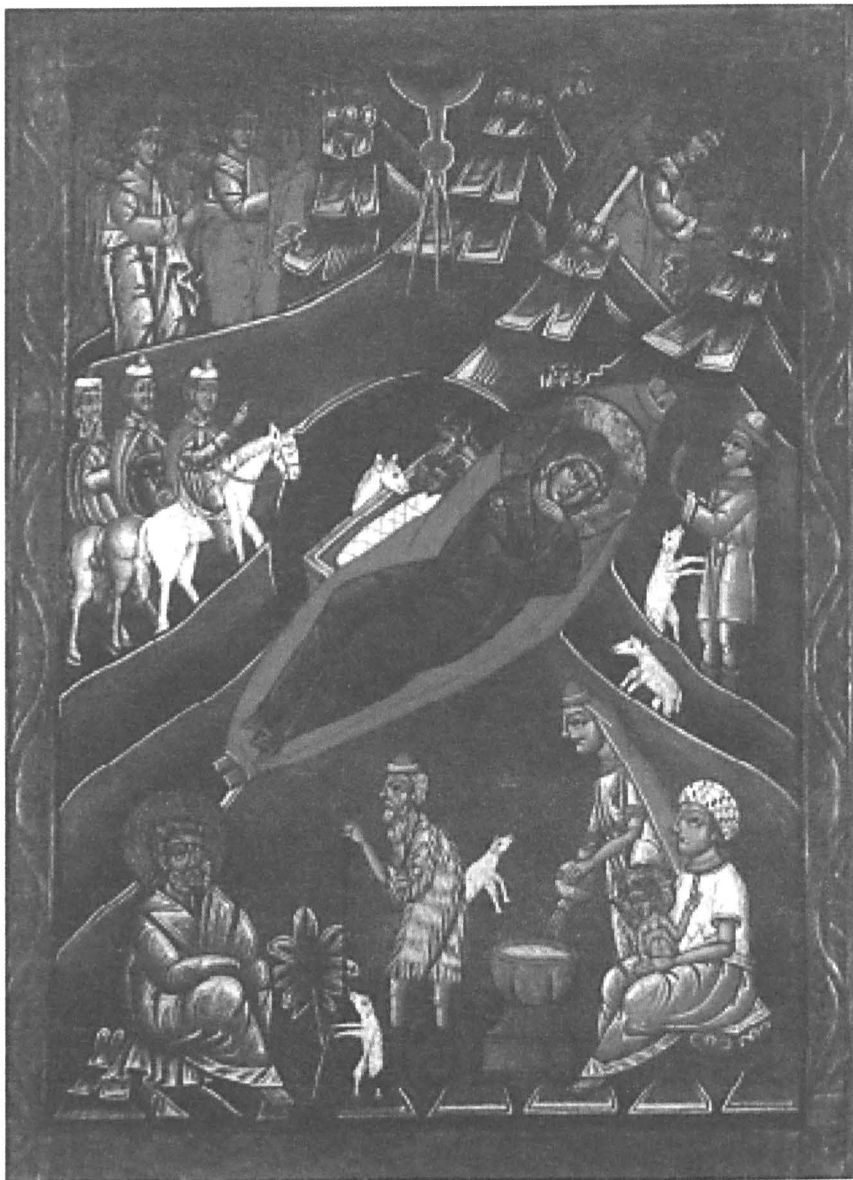
Розповідала Анна Пачковська-Ігнатюк, рік нар. 1905, село Данці, г.м. Ганна, пов. Володава, запис 1970 р.

7. Оповідання про чарівниці

Барзо давно були такі чарівниці, що одбирали коровам молоко. Як чарівниця мала злість на яку бабу, то кинула чари на її корови і тиї корови не давали молока, альбо давали молоко з кровлею. Така чарівниця йшла на пасовисько, де паслися корови і збирала з трави росу, щоб корови не давали молока. Були таки чарівниці, щоб зачарувати корови робили виночки з зілля і кидали тиї виночки вночі перед хливом. В такий спосіб давній чарівниці одбирали молоко коровам.

Розповідала А. Пачковська-Ігнатюк, село Данці, 1986 р.

Іван ІГНАТЮК



Czytanie ikon

Podstawy ikonowego pisma (7)

Odwrócona perspektywa

Przypatrując się uważnie np. ikonie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z łatwością zauważymy, że osoby występujące na pierwszym planie są mniejsze od postaci drugoplanowych. To ikonowe zjawisko historia sztuki nazywa odwróconą perspektywą.

Tylko ikona posiada tę inną odmienność, nie iluzorycznie złudną, lecz prawdziwie duchową głębię, która swą Bożą przepastną i nieodgadnioną toń ma nie w ikonie, ale w człowieku przed ikoną stoją-

cym i pogrążonym w modlitwie. Odwrócona perspektywa mówi, że my również jesteśmy częścią tego na ikonie przedstawionego przebóstwionego Świata, należymy do niego już dziś. Odwrócona perspektywa, którą śmiało można nazwać moralną, nakazuje nam odrzucić to co cielesne i materialnie przyziemne, i zabiera nas z tego świata kierując myśli nasze ku rzeczom trwałym i duchowym. Tych dóbr ani woda nam nie zabierze, ani ogień nie strawi. *Taki sposób komponowania nie wynika z ignorancji malarzy, lecz z nakazu teologów wschodniego Kościoła,*

gdyż odwrócona perspektywa nie rozpraszała, ich zdaniem, i nie absorbowała umysłu, który winien był skoncentrować się na posłannictwie treści ikony".¹ Perspektywa moralna nakazuje nam patrzeć na ikonę nie oczyma ciała, ale duszą. Zmusza nas do karkołomnego zwrotu, a dokładniej mówiąc do przeniesienia punktu ciężkości z obrazu na nas samych. Ona sprawia, że człowiek modlący się przed ikoną stapia się z nią, już dziś poprzez ikonę wchodzi do Królestwa Niebieskiego, tak czynić powinien zawsze. Z perspektywą moralną mamy do czynienia w ikonie nie tylko wówczas, gdy np.: *postacie pary cesarskiej są mniejsze od Chrystusa*,² wyraźnie pokazują, kto tu jest naprawdę ważny, ale także wówczas, gdy wielkość mierzona w centymetrach jest nieistotna, gdyż liczy się tylko Wielkość Prawdziwa, Wielkość Ducha. Wielka Maryja zawsze wskazuje na swego Małego Synka, nawet ręką mówi: „Jego słuchajcie! On jest moim Panem, Stwórcą i Zbawicielem”.

Frontalne przedstawienie postaci

Powszechnie uważa się, że trójwymiarowa rzeźba jest doskonalszym dziełem sztuki aniżeli płaski dwuwymiarowy obraz tylko iluzorycznie zamykający w sobie głębię. Ikona bardzo często, oczyma dyletanta widziana, jest dziełem partackiego malarza. Rzeczywiście ma w sobie coś z dziecięcej naiwności i prostoty. Jest obrazem wyjątkowym, zupełnie płaskim i tylko dwuwymiarowym, z ciałem odmaterializowanym i świętym, ciałem statecznym, ale pełnym energii i ogromnej wewnętrznej duchowej siły. Ta płaskość ikony uzewnętrznia głębię ducha ludzkiego, uwypukla w człowieku to, co jest w nim i tylko w nim, ikona zawiera w sobie Miłość – życiodajne tchnienie Boga.

Frontalność i nieruchomość świętych osób z ikon, utożsamiane z prowincjonalną nieudolnością, w ikonie mają zupełnie inne znaczenie. Krzyż dla jednych był i nadal jest znakiem hańby i klęski, a nam zawsze głosi chwałę i zwycięstwo. Frontalność i nieruchomość świętych osób na ikonie jednym wydaje się być prowincjonalne i prostackie, a drudzy dostrzegają w tym sposobie ukazywania świętych wręcz ich cesarsko majestatyczną i duchową moc oraz całą głębię przesłania duchowego ikony.

Statyczny i płaski ikonowy Święty więcej nam powie o rzeczach wielkich i istotnych, aniżeli trójwymiarowy wielki i piękny, będący w ruchu, grecki heros. Ta prostota ikony w zadziwiający i niepojęty sposób, głośniej i mądrzej przemawia do nas. Sprawia, że odczuwamy rzeczy nieodczuwalne, uświadamia nam bliskość Boga Prawdziwego, stwarza możliwość widzenia Go twarzą w Twarz, narzuca nam postawę wiecznej i statycznej gotowości w wyczekiwaniu na słowa Słowa Bożego. Pięknie ujął to Paul Evdokimov, twierdząc, że: *Pozycja frontalna nie rozprasza widzenia (niewidzialnego świata) przez psychiczny dramatyzm prozy i gestu. Profil przerywałby komunię, zapoczątkował ucieczkę, przedko stałby się nieobecnością; pozycja twarzą w twarz zatapia spojrzenie postaci z ikony we wzroku widza, przyjmuje go i natychmiast ustanawia więź komunii.*³

Płaskość oblicza i całej postaci osoby świętej łatwiej pozwala otworzyć w nas głębię Duszy, ukazuje Światłość Wieki. Jest pod tym względem wręcz idealną obrazową antynomią. W niczym nie ustępuje tym wielkim sławnym słownym antynomiiom. Ikonowa płaskość ukazuje głębię, a ikonowy bezruch jest pełen ruchu i działania.

Ikona jest święta i inaczej być nie może, gdyż w niej objawia się Święty Świętych. Ikona jest naszą drabiną do nieba, stoi twardo na ziemi, a drugim końcem opiera się o Królestwo Niebieskie. Jest cała z niego, nie jest wspomnieniem doczesnego życia Chrystusa, Maryi czy świętych. Ikona jest lustrem uchylającym przed nami rąbek bożej tajemnicy, jest lustrem odbiciem Drugiej Strony. Jest drabiną spuszczoną z Niebios, która twardo stoi na Ziemi. Ukazuje nam niewidzialne dla cielesnego oka Zmartwychwstałe Duchowe Ciało, przebywające w Niebieskim Jeruzalem.

Oblicze

Świetliście złote tło jest pierwszą bardzo ważną literą naszego ikonograficznego alfabetu. Ikona portretowa składa się tylko ze złoście świetlistego tła i płaskiej postaci świętej osoby.

Tło jest pierwszą samogłoską naszej ikonograficznej sztuki pisanie ikon, jest pierwszą ikonową samogłoską zapisywaną ręką ikonografa na tworzącej się ikonie. Ikonograf⁴ zaczynając pisanie ikony od świetlistej powłoki mówi nam, że Bóg był początkiem wszystkich rzeczy i

wszystkich bytów, że wcześniej istniał tylko Stwórca, że Słowo było Prapoczątkiem Wszechrzeczy.

Następna bardzo ważną częścią ikony ukazującą tę prawdziwą głębię toni bożej, jest oblicze Świętego, arcyważna samogłoska naszej ikonograficznej sztuki. Oblicze świętego jest streszczeniem całej jego osoby. W języku rosyjskim słowo „лицо” jest wieloznaczne, jest obliczem, policzkiem, osobą. Oblicze człowieka jest ekranem, na którym samoczynnie wyświetla się wszystko to co dzieje się w naszym wnętrzu, na nim zawsze wyświetla się aktualny jakościowy stan naszego ducha i duszy.

Według Pawła Florenskiego: *W języku malarzy ikon oblicze nazywane jest osobą, a wszystko inne, a więc tułów, odzież, komnaty, szczegóły architektoniczne, drzewa, skały itp., uznawane jest za nieosobowe. Znamienny szczegół: pojęcie osoby obejmuje również organy drugorzędne pod względem wyrazu, maleńkie odbicia naszego ciała- ręce i nogi.*⁵ Zauważmy, że twarz, ręce i nogi są tymi częściami ciała ludzkiego, które zawsze oblewane są wodą chrzcielną i pomazywane olejem sakramentu bierzmowania. Oblicze jest ikoną Duszy, jej osobistym ekranem. Jahwe powiedział do Kaina: *...gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną...* (Rdz 4, 7). Grzech pychy zohydził oblicze najpotężniejszego i najpiękniejszego z Aniołów, Satanaela, stał się szatanem, panem ciemności. Mężczyzna nigdy nie zasłania oblicza. Twarzy pod żadnym pozorem nie można zakryć, ukryć, zasłonić, a ten, kto tak czyni ma coś wielkiego do ukrycia przed światem i samym sobą. Oblicza świętych są świetliście jasne, tak jasne, że aż same świecą światłością Prawdy Przedwiecznej, są żywą pochodnią na Drodze Prawdy i Życia, współczesnym słupem ognia i dymu poprzez noc grzechu prowadzącym nas do Boga. Święci świecą światłem Taboru, światłem, które oślepia, zwala z nóg, onieśmiela, ale nie przestrasza, lecz zachęca do dbania o sprawę bożą, a nie o własne, osobiste.

Zawsze, bez względu na to, kto jest przedstawiony na ikonie, my obliczem stajemy przed Obliczem Najwyższego, wszyscy święci mówią do nas słowami świętego Pawła: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20).

My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej istniejąc, upodabnia-

my się do Jego obrazu. (2Kor 3,18). Święty Paweł nam chrześcijanom zaleca wręcz i nakazuje: *przyobleczmy się w zbroję światła* (Rz 14, 12).

Jaśnieć Światłem Boga mogą tylko ci, którzy noszą to światło głęboko w sercu swoim, bo: *Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by oślnął nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa* (2 Kor 4, 6).

Na górze Tabor oblicze Chrystusa było jaśniejsze od słońca, całe ciało było świetliste, szaty nawet stały się bielsze od śniegu. Jeden z apostołów oczy zasłania, drugi nie rozumie, co się dzieje, dziwuje się i intensywnie myśli, stara się swym rozumem ogarnąć to co widzi. Patrzeć nie mogą, mówić nie mogą, ale dobrze im tam, namiot chcą postawić, jeden Jezusowi, jeden Eliaszowi i jeden Mojżeszowi. O sobie w ogóle nie pamiętają, im wystarcza odczucie bliskości Boga, mówią: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy...* (Mt 17, 4).

Oblicze każdego ikonowego świętego przynosi nam spokój, ukojenie i siłę. Tak czyni nawet oblicze Pantokratora, Pana Wszechrzeczy oraz surowego Sędziego siedzącego na parazyjnym obłoku, przychodzącego sądzić żywych i umarłych. Te oblicza są surowe i groźne tylko dla złych ludzi, sprawiedliwi w ogóle się ich nie lękają, dostrzegają w nim Dobroć i Miłość, niczym nie ograniczoną. Strach i groza mieszka tylko w człowieku, nigdy w Bogu. W Bogu na próżno szukać będziesz marny człowiecze grozy i strachu, gdyż one tam nie mieszkają, nawet przez chwilę nie gościły tu i nie zagoszczą nigdy.

Ikona naelektryzowana jest Bogiem, emanuje Światłością i Mądrością Stwórcy. Oblicza świętych na ikonie świecą radostnym światłem wiary, nadziei i miłości.

Ręce i stopy

Oblicze zawiera w sobie wszystkie litery, którymi Bóg zapisał w człowieku duszę. Ręce i nogi są kropką i przecinkiem, same niewiele znaczą, ale dodane do literki oblicza nadają im inny sens, czasami modyfikują ich znaczenie, określają. Ikona przemawia do nas całym ciałem świętego. Oblicze krzyczy najgłośniej, Ono zawsze malowane było ręką samego mistrza, uczniom nie wolno było się ich imać, oni malowali jedynie szaty.

Zakończenie na str. 41

Трафів гураль на козака, або Як Андрієйко розбудовував Варшаву

Була вже осень. Андрієйко поробив у полі всю роботу. Викопав картохлі, посіяв збуоже, поорав. Шкода було марновати час, а і в кішенях свистав вієтор. Поїхав по знайомих попитатись про роботу. На диво, довго не шукав. Трафилась робота у Варшави. До мурованого „пабу” треба доставити дерев’яни тарас на столікі пуд консумпцію і пів’яльню. Добрав Андруша ще двох помагєрув, скомплетовав нажендзя і виїхалі серед ночі.

Всю дорогу думав про будову. Далеко од дому сам мусив собіє радити з матеріялами, нажендзями, спаньом і цілою рештою. Був якби бригадістою. Андрієй характер не позволяв зробити щось, з чого не були б задовольни злепеньодавци. І хоч фірма, через котору дустав роботу запевняла, що достарчит всіє потрібни матеріяли на час, то і так мієв мнуого обави.

Вже в дорозі затримала поліція, послі того як хотієлі вїїхати на нечинну стацию бензиноу. Видно полічили за злодикуов. Послі керовца, котори з деревом виїхав ранієй, хотієв без дозору оставити матеріял не на будови, але в своєюй базі, що рувнялось з перевозом і додатковими коштами. І коб не торби з пров’янтот і робочим убраньом, заладовани до його кабіни, то на певно сьое би зробив.

Виладовалісь на щієруй гуліці і ждали на варшавське шефство. Шефув було двох – молодих хлопчакуов по 26 лієт. Войтек – керовца райдови і Патрик – пільот. Пара дьон тому Войтек мієв на райди випадок і приїхав туолько Патрик. В будинку „пабу”, де мієлі жити, засталі образ нендзи і розпачи. Купа грузу, розваляни матеріяли, некуончана робота. Не було лазєнкі, ане умивалькі. На щасьєце Патрик прив’юоз полювку і два дмуханих матераці. Стуол до єдзєня зробили зо штирох суперексєв і куєска плити. До лазєнкі треба було іти



100 метрув, до сусієдньої інституції, а до склепув околò половину кільомєтра. На мієсці мієлі воду і чайник, привезяни з дому. Зам’яст пляну дусталі два шкіци і якієсь віртуальни визії пришлих власьціцєлі. Трафилось правдзіє визванє. Андрієйкови мутилось в головіє. Шефство обіщало всяку помош, алеє зараз од’їєхалі.

Сієлі хлопці на сходках при гуліці і закурили. Нєхто не одзивавсь. Зналі, що буде тяжко, але не думалі, що аж так. Поснедали і взялісь за роботу. На початок треба було попратати пляц і забезпечити матеріяли. Колі перед вечором приїхав Патрик, не було познакі, що щось зробили. Повечеравши пушли спати, но жадьон не муог заснути. З однеї сторони очєківаня варшав’якув, а з другої гуорка жєчивієтосьєць зганялі сон з очи.

Миналі дніє. Робота помалу зачала втягати цієлу бригаду. Помалу виросла конструкция. Нарешті щось припомиєнало будовлю. Сам шкєлет даєв мнуого до думаня. Всіє роботи Андрієй консьультовав на бєжонцò з власьціцєлямі, по тое коб не було непорозумєнь, роз-

бюрки і додатокової роботи. Но дєнь ставав шораз коротши, а погода холоднієйша. Робота, єдзєнє, спанє – так прохоєдїлі дніє. Бракі дєрва узупєлнялі на тєлєфон. Інни матеріяли куповалі в гуртовнях. Робили в суботи і недієлі. Туолькі од часу до часу виходили на закурку. Сяєдали перед будовою і оглядали прохоєжих. Тиї часто пристаєвали і питалісь про цєль будови. По-сусієдсьєку, за гуліцєю, була велієка школа. Учїлєсь в юєй і молодьож, і студєнти. Як говорили прохоєжи – в сумє п’ять тєсяч чоловієк. Можна було повієсити око на молодих дивчєнятах. А раз трафилєсь одна, що пуд’їєхала пуд „паб”, кїнула роєвера і хотїєла замовити щось до єдзєня. Вуйшла до сєреєдини, але опомєнтаєвшісь хутко вискочила назад.

Од верху будова виглядала оєказалє, але в сєреєдини ниць не було рушанє. Прохоєжи хвалїлі роботу і допитуєвались про термін отєварця. Вигляд набїрав красоти і заїєнтерєсовани пропòновалі на вєсєну роботу поза Варшавою. Постаєвити гараж, отєплїти хату, змїєняти шалюєвку. Патрика батїєко думав наєвет постаєвити на дзїєлці цієлоруочни домєк

дерев'яни. Був навет один дистинговани варшав'як, котори дознавшись, що бригада походить з Біловезької пуци, задекляровав, що купит пуд лісом дерев'яну хатку, коня, санкі і бричку, і буде приїжджав од часу до часу на одпочинок.

Робота посовалась до переду. Поза виконьчєньом пів'яльні і бюра, осталось виконьченє мурованєї часьці. Сьое мієв зробити якійсь гураль. Зо слуов Патрика і Войтка винікало, що гурале то будовлянци до всієх робуот. Тому Андруша не згодився до вистрою середини, оно туолько до замонтованя глунєї конструкції з матеріалу привезяного з пуци. Роботи виконьчєньови в середини булі бригади не на руку, тому що не буде де жити. Колі з'явився гураль, Андрієйкова бригада викунчувала пів'яльнію і тарас. Закладалі оцепленє, прибивали пудлогу і полап. Але власьціцєлє не мієлі конкретної візії вистрою бару. Мієв їм помогчи в сьоом компутєр. Андрієйко цієли вигляд мієв в голові, але не хотієв мишатись до не своієх справ. Колі зобрались на нараду власьціцєлє, їх батькі і знакоми, Анд-

рієй стояв збоку і приглядався. Злєцєньодавци усталілі згрубша зариси конструкції.

Гураль сам в поєдинку не муог поставити шкєлєту, то й робота зишла на бригаду. А що хлопці булі вєє вправляни, то бєлькі поставили і звєзали за пув дня. Не сподобалось тоє гуральови. Начав шукати диркі в цієлум, а найбуольш зачуопкі. Андрієй заховував спокуй. Бригада зробіла собіє пшєрву. Поїєхали по склєпах. Вканулі на Базар Ружицкого. Словом, зробили троху покупок. Всьо ж їхня робота прибієжа-лась до кунця.

Як вернулєсь, гураль далєй головивсь над „бариком“, але ниць не муог видумати. Пуд сам вечур здєнервовани ходив із кутка в куток. Андруша з колегами не одзивались. Бачно слідили його захованє. Перед файрантом приїєхали власьціцєлє, а робота не посунулась на крок. Не сподобалось сьое варшав'яком. Всьо ж вони самі захвалєлі здольносєці і можлівосєці гурала. На кунєць гураль не витримав і спитав, як Андрієй бачит вигляд „барика“. Андруша, мієвши в памєти злєсліві жарти зо сторони

гурала, як і непотрієбни насмієшкі, одказав: *Przecież ty mieszkasz bliżej nieba, niech aniołowie zesłają ci natchnienie.* Гуральові блієснули очі. Схватів сокієру нечим цюпагу і замієрився на Андриєйку.

„Ти не лякай мене косою, бо я маю карабін“ – приганув Андруша слова Каргуля і вишарпнув з-пуд матраца блієшачу шаблю, якую купив на базари і котора мієла служити за реквізит у приставлені про донськєх козакуов. Гураль очі витриєщив. Цофнувсь назад. В пору вкрочили варшав'які. Забралі гурала до себе на квартиру. Од того часу кажди робив свою роботу, але гураль часто поглядав на Андриєйку з-пуд лоба.

Іван ОВЕРЧУК

Розлука

Я й не забуду вечур той
Вечур осієнні, вечур тихі
Сидієлі сумни ми з тобою
Мовчалі разом з нами стрихі.

Наши пораняни серця
Сльозми плакалі живими
Так мало прожили життя
А будьтоє сталієся старими.

Чи виновати сьому хтось?
Чи виновати ми самиї?
Чи людє нам зробили штось?
Може ми людьом штось
зробили!?

В души зостанє глибиніє
Поранок нашєї зустрічі
Жалості тяжкі каменіє
Жмут груди, прижимают
плєчи.

Так добре разом нам било
А дніє пливлі як бистра рієчка
Дзісь нам огарок позостав
А так недавно била свієчка.

Найтяжши рани гоїт час
І в нас повстанут нови мриї
Життє одродиться знов в нас
І зостанє тієнь надієї.

Іван ОВЕРЧУК

27.07.2005

Czytanie ikon

Zakończenie ze str. 39

Zastanówmy się, dlaczego oblicze ręce i nogi świętego są aż tak istotne? Są takie dłonie, które leczą, poprzez masaż lub nakłuwanie stóp można leczyć całe ciało. Wiedzą o tym nie tylko ci lekarze, którzy stosują akupresurę. W dłoniach i stopach znajdują się receptory dotyku, bardzo ważnego zmysłu poznawczego. Jakże często mówimy: „Pokaż mi swoje dłonie, a powiem Ci, jakim człowiekiem jesteś”. Dłoń powie mi wiele o Tobie, powie mi, co robisz, z niej wywróżyć można, co robił będziesz. Nie znajdziesz dwóch identycznych linii papilarnych, są naturalnym naszym kodem identyfikacyjnym. W ikonie nie o to jednak chodzi.

Światło domowe wydostaje się na zewnątrz poprzez okna, światło naszej Duszy świeci poprzez nasze oblicza, dłonie i stopy, one zawsze mówią nam o tym, co drzemie w każdej ludzko-cieleśnej powłoce. Czyny naszych rąk są owocem Ducha, nogi prowadzą nas jego ścieżkami. Nogi są ważne, chodziły tylko drogami Pana. Podobnie rzecz ma się z dłońmi, one krętały się tylko około bożych spraw, dzieło

ich pracy jest Dziełem Pana. Kapłan Kościoła wschodniego na chrzcie pomazuje olejem świętym nie tylko czoło, oczy, nos i uszy, ale zawsze również ręce i nogi nowo ochrzczonego. Ręce i stopy są więc równie ważne jak oblicze świętego, ich również nie zakrywała żadna sukienka, czyli srebrne lub złote okucie ikony. Któż, bowiem stawia światło pod stołem, albo zakrywa zapaloną lampę? Tak czyni tylko głupiec albo ten, kto widoku światła znieść nie może. Każdy święty jest mądrą Panną wyczekującą z płonąca lampą przyjscia Pana.

cdn.

Marko POSTIŁ-JARUHA

Przypisy:

1. Joanna Kłosińska, *Sztuka bizantyńska*, Warszawa 1975, s. 194.
2. Tamże, s. 125.
3. Paul Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 191.
4. W Kościele wschodnim nie ma malarzy ikon, są ikonografowie, czyli pisarze ikon, ikonopiscy.
5. Paweł Florenski, *Dzieło cytowane*, s. 180.

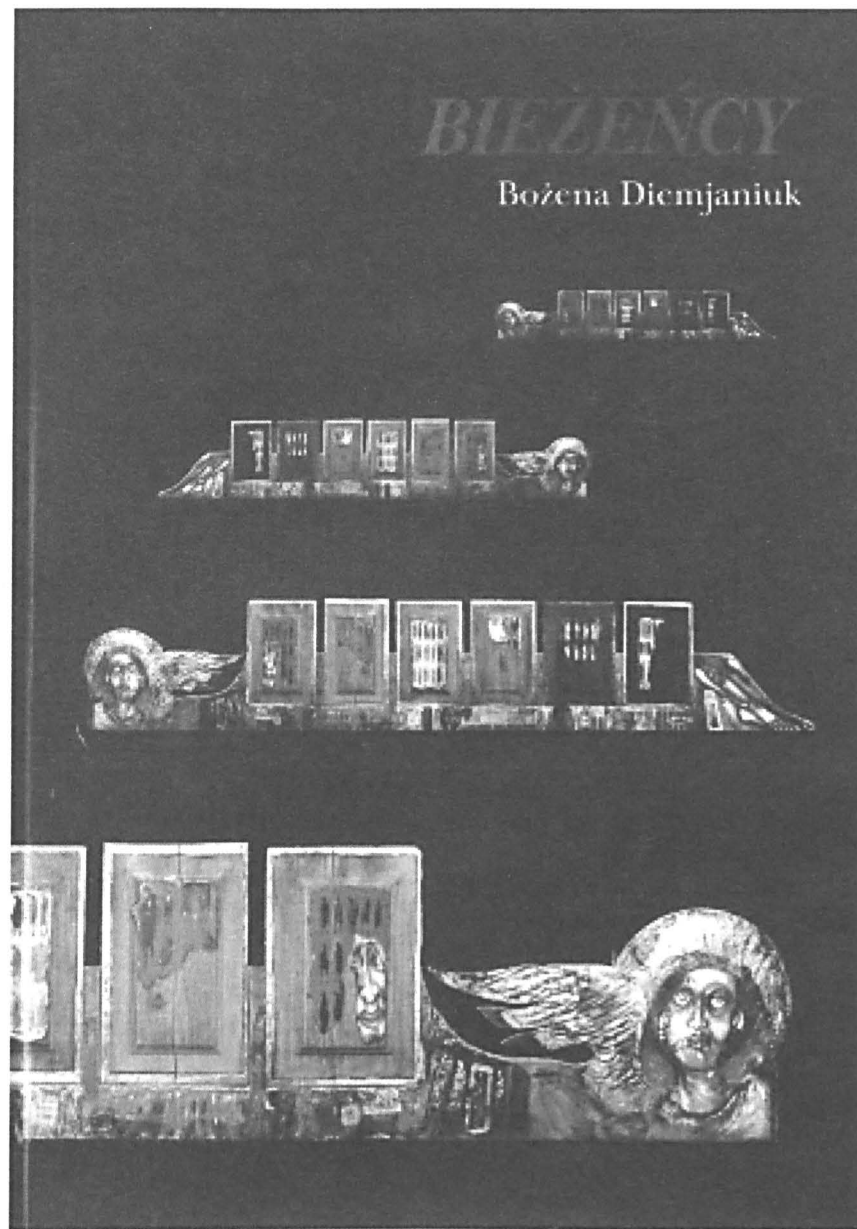
Літературне воскресанє мінулого: беженство в очах Божени Дем'янюк

Недавно, коли ходів по білостоцьких книгарнях в пошуках нової порції літератури, випадково звернув увагу на слово *Bieżeńcy* написане яскравими червоними буквами на обкладинці невеличкої книжки. Серед мнугох заголовкув несподівано знайшов якраз тоє слово, которе для одних звучит чужо, для інших вже буольш знайомо, хоч якось так анахронічно, а для мене просто близько. Коли вже бив упевньоний, што то не якась *фатаморгана*, бо публікація про *беженство* – річ, яка майже не зустрічається на полицях пуольських книгарнюв, і што напавду лежит передо мною книжка про трагедію 1915 року, зразу поінтересувався єю, а што б міті можливість приглянутися ретельно, то і очевідно купів, до чого заохочувала додатково приступна цена.

Книжку, которої авторкою є Божена Дем'янюк – особа якої предкі билі *беженцями* і яка повернула до сітої теми в своєюй дипломовуй праці, перечитав хутко, за одін вечур. І тут треба сказаті, што сприяло тому не туолькі невелике число сторуон, але і мова, якої вживає авторка – проста, зрозуміла, без непотрібної історичної термінології чи лишнього поетичного патосу. Окруом того оригінальна наррація не допускає до голосу монотонності, котора є так часто присутня в книжках на історични теми.

Авторка поділила своуй розказ на три часті, з которих кожду можна читаті як оддієльну, свого роду автономічну історію. Перша з їх, *Tulaczy los*, то фабуляризована розповідь про прадідув Б. Дем'янюк – Анастазію і Андрієя Данілюкув родом з села Плєскі, котори разом з своїмі дітьмі досвідчили трагедії виселіня з села і воєнної завірухі. Історія сім'ї, написана на переміну з фрагментами про *беженство* з інших, переважно наукових жерел, створує найбуольш виразний і одночасно оригінальний образ трагічного екзодусу з яким прийшло мні зустрітисі.

Друга часть, якую авторка назвала *Mu bieżęńców prawniki*, то проба поглянуті на трагедію започатковану в 1915 році з перспективи сучасного молодого



члека, в тому випадку студента білоруської фільмольогії. В сітуй часті авторка згадує научний табір, которого била учасніком і на якому студети мілі задачу познайомітисі з спогадами тих, якіє пережили примусову еміграцію і повернуліся. Серед спогадув *беженцув* читач знайде тут короткі портрети представнікув молодого покоління з їх стосунком до свого національного „я”.

Остатня часть книжки – *Via dolorosa, via sacra* – найкоротша і одночасно найбуольш контрверсійна. Авторка

використовує тут молитву *Drogi krzyżowej* – чужую православну традицію, бо тісно зв'язану з захуднім християнством, до роздуму про *беженство*. Викликає тоє дисонанс, которого до кунця не виправляє аргумент про спробу прибліжіння теми пуольському читачові. Чому? Може просто забракувало допрацювання сітої, справді недурної, ідеї.

Треба однак признаті авторці велікі плюс за пробу популяризації історії *беженства* не туолькі серед пуольського насеління, особліво нашого регіону, але

і молодих нащадкув *бсжєнцєв* – всієх тих, котори про згадану тему знають немнуого. Подієї, про котори згадує Б. Дем'янюк – то вже історія, з якою емоціональний зв'язок теперішнього покоління є вельмі слабкий. І тут появляється хтось, хто пробує показати наше мінуле – і то способом далекім од банальності – тим, які про його не знають, або їхні знання невеликі. Думаю, што то є велікі sukces – не так кніжккі, як самої ідеї написаня чогось цікавого про нашу заставану історичну спадщину.

Штоб бити об'єктивним треба сказати і про недостаткі публікації. Перша з їх, досить серйозна, то стереотипове трактуванє православного насеління Пудляша з етнічно українських теренув як представнікуов білоруської національної меншини. Фактом є, што вельмі тяжко сподіватися чогось іншого, коли йдеться про пудляські національні справи, у автора зв'язаного з білоруськім середовищем. Але все такий стереотип зостається стереотипом і таким невинним способом закріплюється в свідомості читачуов.

Окруом того, здається, што поза основним текстом сказано за мнуого – особливо коли йдеться про вступ о. Григорія Місіюка, штодо якого маю вражінє, што помістїлі його для заповніня мієсця, бо нічого нового, ані цікавого до кніжккі вуон не вносїт. Треба пам'ятати, што добра кніжка завжди боронїться сама, а всякі додаткі, ще в так невеликуй публікації, переважно мішають. Замїст того придалася б невелика, навіт суха, інформація про автора, бо коли вже його постать появляється на сторонах кніжккі, то випадає представіті єї читачові в короткуй біографічнуй нотці, яка, до речи, давала б читачові буольшу як неодїн вступ.

Шкода туолькі, што Б. Дем'янюк не спробувала створити чогось буольшого. Бо тема – амбітна і захоочує до створіння солідної публікації. Може ще всьо перед намі...

Пудсумовуючи, перед намі кніжка оригінальна, якою, незважаючи на недостаткі, випадає поцікавітіся. Думаю, што дякуючи своєюй приступності, для мнугох може бити першим кроком до велікої пригоди з історією батькуовщини.

Igor VEREMIOUK

Bożena Diemjaniuk, Bieżeńcy, Łomża 2005, ss. 100.

То було не так давно

Прочитавши в „Нашому слові” (№ 4/2005) статтю авторства М. Штося „Викривлене обличчя...” вразило мене вороже ставлення автора статті до Адама Барни і Федора Гоча, авторів книжки „Лемкы в борбі за свою і не свою свободу”. Роздобув я названу книжку. А. Барна і Ф. Гоч у вступному слові заявляють, що: *Довідамы ся такжє, жє дуже лемківських хлопців, тих, што воювали в войску польскім в 1939 р. вернуло домів по 8-10 роках, але через Сибір, Азию, Африку, Италию, Англию, або іншіи край. Через тото маме честь виразити велику і глибоку пошану, подяку і молитву, для тих, што загинули на ріжних фронтах. Особливо тим, што спочивають на чужій землі і в незнанных могылах, і в незнанных місцях. Жертвуєме тоту книжку, яко „памятник” їх жертв і тяжких трудів фронтовых. Такжє і тых, што родини іцї до гнеска очекують на своїх синів, на їх повернення домів. Жертвуєме нашы спомины такжє для памяти виштыкым учасникам знаным і незнаным добровольцям, тым котры вернули здорови, які воювали за свою і не свою свободу...*

Книжка поділена на розділи:

1. Слово вступне
2. Скорочений перегляд рухів осовободительных
 - а. В часах найдавніишых
 - б. Перед і в часі Першой Сьвітової Війны
 - в. Заглушена вільність в часах межджевоенных
3. Друга Сьвітова Війна – 1939-1945
 - а) Окупация – террор – лятры – примусовы работы
 1. Першы жертвы – Розділя
 2. Зелена границя – переходы
 3. Примусовы работы
 - б) Окупация і єй наслідкы – рухы осовободительных
 1. Александра Вислоцка
 2. Село Мысцова – Г. Водзік – Д. Лабик



3. Баниця і єй жертвы
4. Устя Руске і його жертвы
4. Свобода – початок і кєнец трагедий
 - 1) Дукляньскый перевал
- Початок свободы
- А. Участ лемків в Радянській Армії і їх наслідкы
- І. Списы і спомины з пов. Санок – Ліско
- ІІ. Списы і спомины з пов. Кросно – Ясло
- ІІІ. Списы і спомины з пов. Новий Санч
- ІV. Списы і спомины з пов. Горлиці
- V. Спомины учасників інших фронтів
5. Закінчыня – остатні заплаты: жертвы років 1939-1943, переселєня в роках 1944/46, акция „Вісла” 1947 р., „Явожно” 1947/49 р., Батальоны Роб. Люд. Войска Польского
6. Джєрєла
7. Ілюстрації – роками і повітами.

У в/з числі „Нашого слова” М. Штось епітєтами з калюжи обкидає авторів видання А. Барну і Ф. Гоча. Якби М. Штось пережив пєкло війни то не зневажав би пишучи дурниці проти Ф. Гоча і А. Барни, а якби з увагою прочитав книжку (а не заголюков) то схилив би голову перед

лемками — солдатами, які воювали за свою і не свою свободу.

До розваги подаю спогад вояка-лемка записаний в/з книжці: *Самим ранком приїжджаємо до міста Фройвенталь у Німеччині. Там розвезли нас кожного в інший шпиталь. Мене викунали і відразу взяли оперувати під наркозом. Як довго те все проходило не пам'ятаю. Коли пробудився і опритомнів, побачив я біля себе медсестру, котра пускала мені на язик крапельки води. У мене була висока температура, але щоденно зменшалася. По тижневі часу поскидали нас 20 ранніх на вантажну машину і перевезли до іншого шпиталю у місто Любшице... Одного разу пополудні взяв я коц і пішов до парку, положився на коцу та почав молитися до Всевишнього, щоби допоміг мені ходити на своїй нозі. Надійшла мені думка, щоби на силу зрушити ногу в коліні. Став я на ноги, затягнув руки під нерухоме коліно, а здорову ногу підняв вгору. Тоді мені хрупнуло в коліні і я раптово звалився на землю і знепритомнів.*

Треба з гордістю сказати і похвалити А. Барну та Ф. Гоча за потрібне і дуже цікаве видання. В книжці поміщено багато спогадів вояків, багато фотознімків. Книжка є документом для українського середовища і не тільки. Вона засвідчує про патріотизм лемків, про любов до свого гірського, українського клаптика малої Батьківщини.

Для Закерзоння, для Лемківщини точкою відношення був і є Київ. Це зауваження до М. Штось, котрий повчає нас, наказує повзти на Захід. А своє гніздо то кому М. Штось оставив на віки? Як то кажуть англійці: no comments!

Тарас ХМЕЛЬНИЦЬКИЙ

Адам Барна, Федор Гоч, *Лемки в борбі за свою і не свою свободу*, Лігниця — Зиндранова 2005, сс. 226, ілюстрації, карти.

Іван КИРИЗЮК

Вибори

Шклять ікону
Мого народу
Льодом обіцянок,
На сторінках життя
Розмазане чорнило
Терпіння та невдач
Вчорашнього дня.
Україно! —
Сумління
Мов недогоріла свічечка
Шукає когось
Кому суджено,
Світити
Тобі вночі
м. Більськ
25.03.2006 р.
(перед виборами в Україні)

Весна

Бубнить
Лагідно дощ
В віконце,
Скляна шибка
Повна
Водяного танцю.
А там
Геть за плотами,
З вітром
Ясен розгулявся
Весь зелений, кучерявий.
Повеселіло в хаті
Й у душі глибоко,
Весна розсіяна
По всіх
Закутках природи
Веде в полях,
Веде в садах
Веселі —
Пташинні хороводи.
м. Більськ, 07.05.2006 р.

ВІРШІ

Зустріч

Воскрес!
Воскрес! —
Настав Великдень.
До церкви йду
Душу зогріти
Зустрічню,
Яка сама
Приходить в тиші
По ниточці
Теплих надій,
Вони
Мов біла хустина
Рідної мами
Стирають
П'ятна болю
Невдач лукавих

Більськ, 10.05.2006 р.



Фото Ю. Гаєрлюка

3 українських подій на Підляшші

Українська забава в Білостоці

5 травня в клубі „Гвінт” у Білостоці знову прозвучала українська музика – за справою естрадної групи „Time” з Більська, яка виступила на забаві, організованій клубом при співпраці Білостоцького відділу Союзу українців Підляшшя. Тим разом при українській, а також білоруській, російській і польській танцювальній музиці розважалося біля 400 осіб.

Більські дошкільнята в Білостоці

Традицією стали вже травневі зустрічі в Білостоці наймолодших виконавців – дітей підляських садочків, у тому й тих, які вивчають мови національних меншин. **9 травня** відбулася шоста едіція конкурсу пісні і танцю „Підляшшя – наша мала батьківщина”, натомість **11 травня** – конкурс „Дитяча пісня національних меншин”. На обох заходах презентувалися дошкільнята з українських груп у Дитячому садочку № 9 „Лісова поляна” у Більську.

Конкурс „Підляшшя – наша мала батьківщина”, якого організує Самоврядний інтеграційний садочок № 26 у Білостоці, спрямований до малят білостоцьких садочків – як співаків, так і танцюристів. Його мета – популяризація регіональної культури серед наймолодшого покоління. Оскільки кожного року на заході презентуються також діти національних меншин – української, литовської та білоруської – підляська традиція є представлена набагато повніше.

Сьогоднішні презентації відбувалися в театрі ім. А. Венгеркі. Українські діти

уже традиційно виступили поза конкурсом, як запрошені гості. Запрезентували вони своїм ровесникам український танець, а також дві дитячі українські пісні, яких вивчили на заняттях української мови з п. Єлизаветою Томчук.

Два дні пізніше українські дошкільнята знову приїхали до Білостоку, тим разом на конкурс організований Дитячим садочком № 14, в якому ведеться навчання білоруської мови. На відміну від попереднього, цей захід згуртував лише дітей національних меншин – білоруської, литовської і української з Білостоку, Більська, Пунська і Гайнівки.

У другій едіції конкурсу виступило біля 40 наймолодших виконавців. Жирі, в якому знайшлася між іншими Єлизавета Нелипинська, директорка садочка № 9 у Більську, оцінювало їх у двох категоріях – „солісти”, та „дуети, терцети, групи”. Українські дівчатка виступили у цих двох категоріях. Солістка Юлія Боровик, яка заспівала пісню „Лялька”, зайняла перше місце ex aequo з Мартою Цивонюк із Садочка № 14 у Білостоці. У категорії „групи” перемогли діти з литовського садочка в Пунську. Усі дошкільнята отримали нагороди – забавки.

Церковна музика у регіоні

Травень – це так само традиційний місяць зустрічей із церковним співом. У дні **9-15 травня** проходили концерти XXV Міжнародного фестивалю церковної музики „Гайнівка 2006”, який організований фундацією „Церковна музика” при співпраці Підляської опери і філармонії. Проїшов він під

знаком участі найкращих хорів, які презентувалися протягом минулих років. Почав його символічний польсько-український концерт „Шедеври церковної музики”, на якому крім Чоловічого церковного ансамблю з Варшави під керівництвом о. Юрія Шурбака, виступив хор „Київ”, лауреат трьох фестивалів церковної музики.

Муніципальний камерний хор „Київ” під керівництвом Миколи Гобдича, вважається одним з найкращих не лише в Україні, але й у цілій Європі. Він існує з 1990 року і виконує як церковну, так світську і народну українську музику, при чому почесне місце в його репертуарі займають композиції українських класиків хорового співу. Дотепер вийшли в світ 16 компакт-дисків хору із записами національної та зарубіжної музики. На концерті в Підляській опері і філармонії хор виконав українську церковну музику, починаючи з творів XVI ст. і кінчаючи на сучасних композиціях.

На фестивалі виступили також Братський хор Києво-Печерської Лаври, Камерний Хор Дніпропетровської Філармонії, Чоловічий хор „Орфей” Львівського Політехнічного Інституту та Камерний Хор з Симферополя. Два з-посеред них стали лауреатами конкурсу – першу нагороду в категорії хорів парафіяльних отримав Хор Києво-Печерської Лаври, а хор з Дніпропетровська зайняв друге місце в категорії камерних професійних хорів.

Слід згадати ще лауреата II місця у категорії парафіяльних хорів – Православний хор парафії Успіння Пресвятої Богородиці з Ярабіни на Словаччині, у якому співають українці, що про-

живають на своїх етнічних землях у Словаччині. Цей хор багато разів виступав на Міжнародному фестивалі церковної музики, з чого чотири рази був його лауреатом.

У рамках фестивалю відбулися також: концерт „На народну ноту”, на якому учасники заходу, у тому й українські хори, запрезентували народний репертуар своїх країн, а також „Форум диригентів і композиторів”, за участю диригентів з України.

Хори, які виступили на фестивалі, запрезентувалися також на зустрічах із сакральною музикою в Біловезжі. Концерти пройшли у дні **11-13 травня** у рамках Біловезьких днів сакральної музики з ініціативи фундації „Церковна музика” та місцевої римокатолицької парафії. З-посеред українських хорів виступив у Біловезжі Камерний Хор Дніпропетровської Філармонії. Показався також хор з Ярабіни. Концерти відбулися в рамках проекту „Польсько-білоруські презентації культури Великого князівства Литовського”, що фінансований за кошти Європейського фонду регіонального розвитку в рамках Програми сусідства Польща-Білорусь-Україна.

„Гайнівські дні церковної музики”

14 травня у Гайнівці почався Міжнародний фестиваль „Гайнівські дні церковної музики”, який тривав до **20 травня**. Також і тут присутні були хори з України. На інавгураційному концерті в Соборі святої Трійці поруч із Чоловічим хором „Kaïros” з Любліна виступив Камерний Хор Харківської Філармонії, минулорічний лауреат першої премії у категорії професійних хорів. У кон-

курсній частині запрезентувався Хор „Ренесанс” Київського університету будівництва та архітектури, який зайняв перше місце у категорії академічних хорів.

На „Гайнівських днях церковної музики”, крім професійних, знаходять місце для презентації так само підляські парафіяльні хори. Цього року вони виступали першого дня конкурсних переслуховувань. Журі визнало найкращими м.ін.: хор „Рамонка” з Лосинки, хор православної парафії в Черемусі, хор кафедральної парафії св. Миколи у Білостоці, хор Успенської парафії в Більську. Вирішення отримали м.ін. хор парафії Св. Духа у Білостоці, хор парафії св. Іоана Хрестителя у Гайнівці і хор Успенської парафії в Чижях. Вирішення отримав також Дмитро Мартинович, диригент хору в Орлі.

„Ранок” в Сувалках

18-20 травня в Сувалках проходив IV Міжнародний фестиваль народних танцювальних ансамблів „Żródliska 2006”. Цей захід, на якому виступають ансамблі з Польщі, Білорусі, Литви і Росії, намагається популяризувати багатонаціональну народну культуру Середньої і Східної Європи у первісній, нестилізованій формі. Кожного року виступають на ньому не лише танцювальні, але й вокальні колективи, які презентують старовинні обряди своїх народів.

На сьогоднішньому фестивалі виступив ансамбль „Ранок” з Більська. Він показався сувальській публіці з підляськими весняними піснями – веснянками і рогульками, а також з дитячими грами і забавами пов’язаними з приходом весни.

Крім концертів, у рамках заходу відбулася також конференція присвячена архаїчному фольклорові. З доповіддю на тему: „Традиції



Парафіяльні хори з Черемухи, Лосинки і Більська – переможці у своїх категоріях Міжнародного фестивалю „Гайнівські дні церковної музики”

давної весняної обрядовості на східному Підляшші в середовищі підляських українців” виступила Єлизавета Томчук, художній керівник ансамблю „Ранок”.

Організатором Міжнародного фестивалю народних танцювальних ансамблів „Żródliska 2006” був Регіональний осередок культури і мистецтва в Сувалках.

„Гілочка – чотири пори року”. Весна

19 травня у Доброводі ансамбль „Гілочка” реалізував другу частину проекту „Чотири пори року”. Його голов-

на ідея це спадкоємність поколінь – діти і молодь з українського колективу з Черемухи записують репертуар календарно-обрядового циклу у носіїв автентичної підляської культури. Завдяки цьому старовинний фольклор є збережений і переказаний наймолодими виконавцям. Перша частина – запис колядок, відбувалася у співпраці з народним ансамблем з Вільки Терехівської, натовіть друга – з Ніною Явдосюк та Валентиною Климович з Доброводи, з якими „Гілочка” співала весняні пісні – рогульки та веснянки. Едукаційно-популяриза-

торський проект „Чотири пори року”, якого головним ініціатором є Славомир Савчук, реалізує Гмінний осередок культури в Черемусі при співпраці Союзу українців Підляшшя.

Показ фільму про Миколу Нестеровича

20 травня у Гмінному осередку культури в Орлі відбувся допрем’єрний показ документального фільму „Листівка з неба”. Фільм – це розповідь про Миколу Нестеровича (1941-2003), фотографа, та передовсім багатолітнього оператора Польського телебачення, якого фільми здобули багато нагород як у Польщі, так і поза її межами.

Фільм, якого режисерував син, Петро Нестерович, показує надбання Миколи („Колі”) бачене очима мешканців рідного містечка – Орлі. Його друзі й знайомі розповідають про перші захоплення фотографією та фільмуванням, а також про численні подорожі. Їхню розповідь поповнено фрагментами фільмів, між іншими Тамари Солоневич.

Показові в Орлі товаришували концерт підляських народних ансамблів: „Малінки” з Малінник, „Орляни” з Орлі, „Дубини” з Дубин, а також фолькової „Черемшини” з Черемхи, автора звукової доріжки до фільму, на яку склалися в більшості українські пісні з останнього диску групи „Hulaj póki czas”.

„Підляська нота”

У днях **26-29 травня** в Більську проходили заходи XVII Днів Більська. У їх рамках відбувся I Міжнародний фестиваль пісні „Підляська нота 2006”. Узяли в ньому участь діти і молодь віком від 7 до 21 року з Польщі, в

основному з Більська, та з Білорусі.

Усіх учасників журі оцінило у двох вікових категоріях. III місце у категорії „народна пісня” зайняла молодша група „Ранку”, старші учасники українського ансамблю стали лауреатами II місця, натомість „Золоту підляську ноту” отримав дует Ольга Рижик та Йоанна Шеретука.

Також у категорії „сучасна пісня” не забракло нагороджених виконавців української пісні. Вирізнення в категорії „солісти” у наймолодшій віковій категорії (7-11 років) отримала Оля Корнилюк, натомість „Золота підляська нота” у категорії „групи” у найстаршій віковій категорії (17-21 рік) припала ансамблеві „Ранок”. Усі нагороджені виступили 28 травня на гала-концерті коло Міської ратуші.

Фестиваль відбувся в рамках проекту „Більські міжкультурні інтеграції” фінансованого за кошти Європейського фонду регіонального розвитку в рамках Програми сусідства Польща-Білорусь-Україна.

Виставки фотографій про Україну в Білостоці

2 червня в галереї „Stotrzypaście” на Відділенні Педагогіки і Психології Університету в Білостоці відбулося відкриття виставки фотографій Томаша Кудашевича „Знімки з канікул”. Її автор – студент фотографії PWS-FTViT в Лодзі, автор кількох виставок презентованих у Лодзі, Білостоці та Варшаві. На щодня проживає і працює у Варшаві.

Виставка – це результат його літньої поїздки у Крим. Побудована вона з двох частин. Перша – це знімки-мигавки, друга – портрети. Однак молодий автор не показує гарної природи та пам’я-

ток старовини, які приходять на думку, коли уявляємо собі цей найбільший український курорт. Не показує також усміхнених туристів, що позують на фоні кримських краєвидів. Його цікавлять звичайні люди, а радше – відносин між ними а пострадянською дійсністю.

Результатом захоплення українськими реаліями була також друга виставка, відкриття якої відбулося два дні пізніше – 4 червня в білостоцькому клубі „Cabaret”. На ній запрезентовано фотографії двох білостоцьких артистів – Пьотра Кендися та Аліни Габрель. Презентації знімок товаришувала українська музика.

Пьотр Кендись (за освітою полоніст, заступник голови Білостоцького фотографічного товариства) поїхав в Україну рік після Помаранчевої революції. На Майдані незалежності в Києві фотографував людей, які прийшли святкувати річницю подій, що довели до повторення нечесно проведеного II туру президентських виборів. Натомість Аліна Габрель (студентка механіки і будови машин Білостоцького політехнічного інституту, голова Студентського фотографічного агентства) мандрувала львівськими занедбаними подвір’ями, які справили на неї величезне враження. У своїх фотографіях намагалася віддати нещоденну атмосферу старих кам’яничок, темних коридорів, яких елементом була велика кількість котів.

Виставку zorganizувало Студентське фотографічне агентство при допомозі Білостоцького політехнічного інституту.

„3 підляської криниці”

Уже вдруге українські ансамблі з Підляшшя мали нагоду порівнятися з іншими

Глибоке співчуття нашому другові Мирославі Степанюкові

з приводу смерті

БАТЬКА

висловлюють

**Головна управа
Союзу українців Підляшшя
та Редакція „Над Бугом і Нарвою”**

групами, у яких репертуарі українські пісні. Отож **10 червня** в Більському будинку культури відбувся конкурс підляської пісні „3 підляської криниці”. Запрезентувалися на ньому 28 виконавців, не лише груп, але й солістів, дуетів, терцетів тощо з цілого регіону. Крім постійних учасників українських фестивалів, приїхали до Більська виконавці з Лосинки, Орлі, Мощони Королівської, де останнім часом виник український народний колектив. Нагороджені виступили на гала-концерті **11 червня** в Більському будинку культури. Запрезентувався на ньому також запрошений гість – дитяча група „Ремісольки” з Рівного. Лауреати покажуться ще на святі „На Івана, на Купала” в Дубичах Церковних. Конкурс „3 підляської криниці” zorganizував Союз українців Підляшшя.

Концерт дошкільної пісні

Кінець навчального року – то нагода підсумувати ціло річну працю з дітьми, у тому й з тими, які учащують на заняття української мови. Таким завершенням едукативних зусиль є найчастіше різного роду концерти та конкурси. Також у садочку „Лісова поляна” № 9 у Більську, де працюють групи з українською мовою навчання, вчителі та малята завершили кінець року концертом, на якому показали з тим, чого упродовж року навчилися на заняттях. IX концерт дошкільної пісні пройшов 13 червня під заголовком „3 лісової поляни”. 3-посеред дітей, які учащують на українську мову, показала на ньому танцювальна група ансамблю „Ранок”, яка нещодавно створилася в білостоцькому садочку, та солістка Юлія Боровик (на фото внизу).



Навчання української мови поєднане з програмою „До традиції” ведеться в більському садочку десятий рік. У шкільному році 2005/2006 у двох групах вчилася рідної мови рекордна кількість – 86 дітей.

Фолькові зустрічі в Черемусі

12-17 червня у Черемсі відбувалися XI Фолькові зустрічі „З сільського подвір'я”. Кожного року захід, придуманий учасниками місцевого ансамблю „Черемшина”, збирає в одному місці групи, що виконують фольклор як традиційний, так і в сучасній аранжажі з цілої Європи, а також прихильників того роду музики. Не бракує виконавців української пісні з України і не тільки.

Проте, Черемуські зустрічі – це не лише музичні концерти. У їх рамках відбуваються також покази фільмів і слайдів, рукодільні, танцювальні та співочі варштати. Тим разом т.зв. білого співу на прикладі пісень календарно-обрядового циклу з рівненського Полісся вчив учасників зустрічей Сергій Востріков з ансамблю „Горина” з Рівного. Це було продовження варштатів, що місяць раніше вела в Черемсі його дружина, Людмила. Результат праці можна було почути в п'ятницю 16 червня – після кількаденного вивчення архаїчної манери виконання пісень учасники зустрічей виступили на сцені, починаючи фольковий концерт в пленері Гмінного осередку культури.

На відміну від попередніх зустрічей „З сільського подвір'я”, на яких виступали такі ансамблі, як „Гайдамаки”, „Карпатіани” чи „The Ukrainians”, під час сьогоріжних концертів забракло зірки української музики фольк. Проте, українські пісні, в основному лемківські і

3 подій на Берестейщині

2 травня 2006 року представники українських громад Берестя і Кобриня (колективу Магдаліна, товариства Загороддя і фольклорної студії Центру молодіжної творчості) провідали могилу українського письменника-романтика Олекси Стороженка (1806-1874), похованого на Тришинських могилах Берестя. Великодні писанки, свічки, жовто-блакитні квіти та буклет з творами письменника прикрасили могилу одного з починальників української літератури. Після коротенької згадки про життя і творчість Стороженка, учасники акції провідали могили меценатів української приватної школи імені О. Стороженка в Бересті – О-

сіюків та Горщаруків. Насупним місцем, біля якого була віддана данина пам'яті життю і творчості став будинок тришинського двору, в якому письменник провів свої берестянські роки. Тут були обговорені плани святкування 200-річчя з дня народження славного українця.

Віктор МІСЮК



гуцульські, були присутні в репертуарі багатьох виконавців з Польщі. Крім господарів, ансамблю „Черемшина”, виконували її групи – „Сасі vorba” з Люблина, „Оркестр св. Миколая”, також з Люблина, та „Худоба” з Вроцлава.

XI Фолькові зустрічі „З сільського подвір'я” організували спільно ансамбль „Черемшина”, Товаришення любителів народної культури та Гмінний осередок культури в Черемусі.



Міжнародний малярський пленер у Більську

У дні 16-23 червня в рамках проекту Більські міжкультурні інтеграції, що його реалізує Більський будинок культури, відбувся Міжнародний малярський пленер. Узяла в ньому участь талановита молодь з Польщі, Білорусі та України. З Луцька в Україні приїхало до Більська шестеро учасників.

Протягом тижня вони брали участь у варштатах, семінарах і лекціях, метою яких було зазнати з архітектурою, історією, а також традиціями нашого регіону. Крім того проводили практичні художні заняття, під час яких малювали та рисували більські пам'ятки старовини. Їхні праці були презентовані 23 червня в міському парку при Більському будинку культури (дивись фото).

Міжнародний малярський пленер, як і конкурс „Підляська нота”, був співфінансований Європейським фондом регіонального розвитку в рамках Програми сусідства Польща-Білорусь-Україна Interreg IIIA/TACIS під патронатом Євросоюзу Біловезька пушта.

Людмила
ФИЛИМОНЮК
Фото І. Бакунович,
К. Костевич, Ю. Місіюк

**Переможці II Конкурсу української пісні
«З підляської криниці»**

Молодша група ансамблю «Ранок», Більськ



Ансамбль «Гілочка», Черемуха



Співоча група з села Черемуха



**Переможці II Конкурсу української пісні
«З підляської криниці»**

Ансамбль «Струмок», Дубичі-Церковні



Ансамбль «Одна третя», Вуорля



Співоча група з Мощони-Королівської

